

Dr. Zofia Daszyńska



# NIETZSCHE- ZARATHUSTRA

STUDYUM LITERACKIE.



KRAKÓW

Nakładem Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza.

1896.  
<http://rcin.org.pl>



2527  
L. 996

D<sup>R</sup> ZOFIA DASZYŃSKA,



# NIETZSCHE- ZARATHUSTRĄ

STUDYUM LITERACKIE.



KRAKÓW

Nakładem Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza.

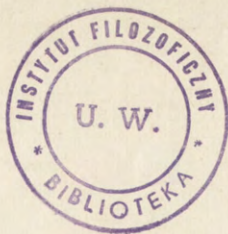
1896.



<http://rcin.org.pl>

Nr. Inw. 1691.





3554



H-104065

## Zamiast wstępu.

„Co do życia i t. zw. przygód życiowych, to któż bierze je poważnie? komu starczy na nie czasu?... Serce trzyma się zdala od świata zewnętrznego, a nawet ucho dźwięków jego nieuważnie słucha!...“ Autor słów tych — Fryderyk Nietzsche — okrzyczany burzyciel, opozycjonista wobec całej naszej kultury, zjadliwy i nienawistny satyryk, ile razy zetknie się z demokratycznymi ideałami doby dzisiejszej, nie wypowiedział ich przypadkiem; są one jego głębokiem przekonaniem, jego teorią życiową niemal. I słusznie, gdyż z dziwną trafnością określają ową przewagę życia wewnętrznego nad zewnętrznem, która stanowi nie tylko zasadniczą właściwość istoty Nietzschego, ale nawet odzwierciedla się w formie i wpływa na treść dzieł filozofa. Zarówno bowiem aforystyczna szata, w jakiej całe tomy są trzymane, jak i treść nie licząca się z psychologią czytelnika, niebaczna, jaki bieg myśli i wrażeń wywoła, świadczą, iż filozof czerpał tylko z głębi własnego ducha, a pisał jedynie dla siebie, nie korzystając z wrażeń zewnętrznego świata i nie pragnąc ich.

Toteż dziś, gdy od lat kilku nie należy już do żyjących, śmiało rzec o nim można, że choć popularny mało jest znany, a mniej jeszcze rozumiany. W naszej



literaturze postać Fryderyka Nietzschego duże wywołała zajęcie, jakkolwiek pierwsi jego monografiści (Dr. Garfein, bezwzględny wielbiciel i p. W. M. Kozłowski równie bezwzględny krytyk) zamiast wyjaśnić znaczenie tego meteoru, który jaskrawym blaskiem świeci na horyzoncie współczesnej filozofii niemieckiej, wprowadzili pewien zamęt pojęć. Dla publiczności mało wykształconej filozoficznie, a roszczącej sobie prawo sądzenia o wszystkim, niedość bowiem streścić zasady nauki, co uczynił pierwszy, ale należy jeszcze należycie je oświetlić. Tymczasem oświetlenie w pracy drugiego, p. Kozłowskiego<sup>1)</sup> wypadło tak dowolnie, z takim tendencyjnym uprzedzeniem, oparto się na tak niedostatecznej znajomości dzieł filozofa, iż czytelnicy otrzymali całkiem niewłaściwe o nim pojęcie. Poeta i myśliciel niezrozumiany i wyszydzony ukazywał się nawet w artykułach gazeciarskich, we wstrętnej i nieuczciwej karykaturze. Poglądu tego zmienić nie mogła nawet bardzo udatna i z wielkim zrozumieniem rzeczy napisana rozprawka p. M. Przewóskiej, która już z powodu obranego tematu i motta na niewłaściwe i trywialne oceny narażoną była.<sup>2)</sup>

Czy niniejszej pracy uda się rozprószyć zmrok nieuctwa i niewiadomości, jaką pokryć usiłują aż dotąd postać filozofa, autorka jej nie przesądza; przecież stanie się ona wskazówką, jak pojmować postać filozofa i czem tłómaczyć pojawienie się tak

---

<sup>1)</sup> Krytykę tej pracy podałam w swoim czasie (Głos z r. 1893 grudzień), tu więc zarzutów poszczególnych powtarzać nie będę.

<sup>2)</sup> Krytyka tej pracy — patrz Niwa 1894 r. — Listopad.

niezwykłego na tle naszych wierzeń etycznych i społecznych dążności zjawiska, jak jego teoria.<sup>1)</sup>

W Niemczech z dzieł i artykułów napisanych o Fryderyku Nietzsche utworzyłoby się już dała podręczna biblioteka. Postać to przecież tak zagadkowa i złożona, że tylko z prac ostatnich, z tych, które poza autorem uwzględniają i człowieka, występuje wyraźniej znaczenie jego osobistości. Dopiero przy rozpatrywaniu człowieka i autora uwydatnia się wybitny indywidualizm samotnego i niezrozumianego myśliciela, o którym jeden z najlepszych jego znawców Dr. G. Simmel powiada: „Nakreślił on jeden z najważniejszych i najsurowszych ideałów moralności, jakie wogóle istnieją, a przecież uważają go za cynika; głosił najdokładniejszą skalę porównawczych wartości, a nienawidzą go jak anarchistę; nauka jego o typach pańskich, nauka tak potrzebna w naszym rozluźnionem społeczeństwie jest wynikiem rozpaczy nad degeneracją i neurastenią czasów naszych, tymczasem scharakteryzowano ją, jako nerwowy dekadentyzm, stojący w usługach przewrotnych apetytów dzisiejszych.“

<sup>1)</sup> Podaję spis ważniejszych prac, które pojawiły się po polsku o Fryderyku Nietzsche:

Dr. Garfein: *Fryderyk Nietzsche*. — Ateneum r. 1893 kw. I.

W. M. Kozłowski: *Dekadentyzm i jego filozofowie* Paweł Bourget i Fryderyk Nietzsche. Warszawa 1893.

Dr. Z. Daszyńska: *Fryderyk Nietzsche i dekadentyzm*. Głos 1894.

E. Przewóska: *Fryderyk Nietzsche*. Warszawa 1894.

S. Z. Dański (Dr. Z. Daszyńska): *Z psychologii jednostki*. Prawda 1895. Nr. 12 i 34.

Brandes: *Umysły współczesne* tom II.



Dziwnem też, a charakterystycznym dla Nietzschego i jego typu zjawiskiem jest, że dokoła owego tajemniczego sfinksa zebrała się już cała gmina, która z nauki jego uczyniła religię niemal. Istotne bowiem znaczenie filozofa ocenić trudno, ale forma w jakiej pisane są jego dzieła, zwraca uwagę szerokich tłumów, pojedyncze aforyzmy chwytane są w lot i otrzymują prawie znaczenie hasła; działa na wyobraźnię, na umysły i w taki sposób wytwarza się gmina Nietzscheanistów, którzy z pietyzmem raczej, niż z istotnym zrozumieniem komentują i wydają spuściznę duchową mistrza. Typ Zarathustry-Nietzschego, który w wyobraźni filozofa-poety snuł swe nauki, przepowiednie i marzenia, samotny wśród świata, a otoczony chwytającymi chciwie jego słowa, oddanymi mu zupełnie uczniami, którzy mu przecież dorosnąć nie mogli, urzeczywistnia się dziś przeto wśród coraz liczniejszych zastępów. Nic dziwnego, że zastępy te złe i dobre z nauki mistrza biorą nauki, że nie przeciwstawiają jej należytego krytycyzmu; czy jednak nie są one dowodem, że Nietzsche jest wcieleniem dążeń i potrzeb współczesnych, że świat w nim myśl nowa, która ożywi pierwiastkiem świeżym jałową glebę naszej etyki, a prądem powietrza „bardzo czystym, choć mroźnym, pod wpływem którego płuca oddychają raźniej“, a krew jasno-purpurową przybiera barwę, odświeży zatechłą atmosferę dzisiejszej naszej kultury....

NIEZTSCHÉ-ZARATHUSTRA.



## I.

Głośny dziś i tyle polemik wznecający filozof był samotnikiem z usposobienia, a w dziełach swych na niedostępnych wyżynach stojącym duchem, fanatykiem religii samotności, przygotowanym z góry, że nikt go zrozumieć nie zechce i nie potrafi. Odosobnieniu i wyodrębnieniu od ludzi sprzyjało i życie filozofa. Oto najważniejsze z niego fakty.<sup>1)</sup>

Fryderyk Nietzsche urodził się w Roecken 15-go października 1844 r. z rodziny pastorskiej, która podobno pochodziła z Polski, nosząc nazwisko Nieckich. Przodkowie jego zarówno ze strony matki, jak i ojca byli to ludzie fizycznie zdrowi, rozwinięci umysłowo, tak że o jakiegokolwiek psychopatycznej dziedziczności nie może być nawet mowy. Już w r. 1849 traci ojca, wskutek czego rodzina przenosi się do pobliskiego miasteczka Naumburg. Przechodzi szkołę miejską, potem instytut Webera, a w r. 1858 przyjęty zostaje do wzorowej szkoły w Pforcie. Tu w internacie, pod surowym nadzorem nauczycieli i doskonałym kierunkiem naukowym, zwłaszcza w językach klasycznych przepędza sześć lat, które wyrabiają w nim zamiłowanie do filo-

<sup>1)</sup> Aż do ostatnich czasów koleje życia Nietzschego były tematem sprzecznych nieraz i nieprawdopodobnych domysłów. Dzieło jego siostry El. Förster-Nietzsche: „Das Leben Friedrich Nietzsches“ Lipsk 1895 daje nam szczegółową jego biografię aż do 24 roku. Późniejsze koleje życia filozofa są wogóle znane: przytacza je Dr. L. Stein i L. Andreas Salome, a nieobfite w wypadki zewnętrzne, stanowią tylko historię prac jego.

logii. W r. 1864 wstępuje do uniwersytetu w Bonn skąd przenosi się do Lipska pod kierunek słynnego Ritschla. W r. 1868 dzięki wyróżniającym się pracom z filologii, bez żadnych starań ze swej strony, a nawet bez zdawania egzaminu doktorskiego, otrzymuje w Bazylei katedrę filologii.

Z dziejów dzieciństwa Nietzschego niepodobna przepowiedzieć przyszłych kolei i kierunku umysłu, który tak jaskrawo odbija wśród uczonych współczesnych. Jako dziecko i młodzieniec jest to osobnik normalny zdrów, o bystrym i wszechstronnie rozwiniętym umyśle, który w żadnym kierunku nie zdradza skłonności do popadania w krańcowość. I tak n. p. Nietzsche od najmłodszego dziecka lubił muzykę, sam bardzo muzykalny, próbuje sił nawet jako kompozytor. Zamiłowanie to przecież nie doprowadza go do zaniedbania choćby na czas jakiś obowiązków w szkole, ani na wszechnicy. Kult dla Wagnera i muzyki jego, który zrodził się jeszcze za czasów uniwersyteckich, daje mu chwile zadowolenia i wysokich uniesień estetycznych, chroni od utonięcia w studenckiem życiu i spędzania nocy po knajpach, ale nie przeszkadza bynajmniej w zajęciach naukowych. To samo powiedzieć się daje o upodobaniach poetyckich.

Od bardzo wczesnego wieku miał Nietzsche łatwość rymowania i dar ten wysoko w sobie ceni, jakkolwiek jego utwory nie wychodziły nigdy poza obręb udatnego dyletantyzmu. Pomimo to Nietzsche dla poezji nie zapomina ani na chwilę o swych celach naukowych. Kieruje nim jak się to zdaje, czysto intelektualny temperament, który nie stwarza poetów.

Pobudki zewnętrzne mało nań oddziałują, a chwile uniesień poetyckich silna i zdrowa wola podporządkowuje filologicznym zajęciom. Sam zresztą przyznaje, że pragnął stworzyć sobie jasno określony cel pracy, znaleźć trzeźwą naukę, która wobec różnorodnych dążeń i uzdolnień jego natury utrzymałby go zdolną na powierzchni. Dążenie do nakładania sobie pęt moralnych, do władania sobą świadomie, ciągnie się przez całe jego życie.

Rozpatrując poetyckie i literackie utwory Nietzschego z okresu pierwszej młodości, do czego sposobność daje staranny ich przedruk w dziele p. Förster-Nietzsche, zdumieni jesteśmy, znajdując zamiast późniejszej świetnej, skończenie artystycznej, wykwintnej i oryginalnej retoryki tylko poprawną i płynną prozę. W listach i pamiętnikach wyraża niejednokrotnie postanowienie pracy nad formą swych utworów. Istotnie praca ta, sądząc po rezultatach, musiała być wielką.

Za zadatki późniejszych właściwości umysłu i istoty filozofa uważać przeto można bystry i wszechstronnie uzdolniony umysł, silną wolę i dążność do opanowania siebie w każdej chwili, wytrwałość w pracy i rozwiniętą wysoce ambycję, która kazała mu być pierwszym we wszystkim, co przedsięwziął.

Wiadomo, że z podobnych właściwości wytworzyć się mógł nawet typ radykalnie odmienny od tego jakim był Nietzsche. Przedewszystkiem trzeba było olbrzymiej pracy, aby dojść do nowego światopoglądu, zbudować nowy świat wartości etycznych i przyrodzić go w szatę wyrazowych melodyj, które przedewszystkiem czytelnika zastanowić muszą. Oko-

liczności zewnętrzne oddziaływały też niezawodnie na kierunek pracy Nietzschego. Nie przechodził on nigdy walki o byt, czy o stanowisko, nie potrzebował urabiać się według wymagań zewnętrznego świata, które nawet przy czysto naukowej karierze pochłaniają człowieka na czas dłuższy, zmuszając go do zaparcia się swojego ja, objektywizowania swych dążeń, przystosowania aspiracji osobistych do wymagań techniki naukowej.

W Bazylei Nietzsche ciągnie dalej pracę nad filologią, która mu już była zapewniła imię i poświęca się działalności pedagogicznej w uniwersytecie i w miejskim pedagogium, przyczem zyskuje całkowitą sympatyę studentów i kolegów.

W r. 1870 odbywa kampanią wojny francusko-pruskiej jako dobrowolny dozorca chorych. Działalność pedagogiczna, a potem i naukowa<sup>1)</sup> przerwana być przecież musiała niebawem na zawsze z powodu choroby.

Już w 1876 r. pisze: „Kilkakrotnie uszedłszy śmierci, okrutnie dręczony, tak żyję z dnia na dzień, dzień każdy ma dzieje swoich cierpień“. Straszne bóle

---

<sup>1)</sup> Wymieniam tu za p. Lou Andreas-Salomé „Friedrich-Nietzsche in seinen Werken“ — Wiedeń 1894 r. wszystkie prace filologiczne Nietzschego: *Zur Geschichte der Theognideischen Spruchsammlung*, *Der Danaë Klage von Simonides*, *De Laertii Diogenis Fontibus*, *Analecta Laertiana*, *Beiträge zur Quellenkunde und Kritik des Laertius Diogenes. Certamen, quod dicitur Homeri et Hesiodi e codice Florentino post H. Stephanum denuo*. Oprócz tego traktat o stosunkach Homera z Hezyodem w Rhein. Museum 25. 28.

głowy powracające peryodycznie, kazały mu zaniechać wszelkiej pracy obowiązkowej. Od r. 1878, a więc właściwie, gdy ukazywać się zaczęły filozoficzne jego prace, gdy stopniowo coraz więcej hałasu powstawało koło imienia cichego pracownika, ustępując zupełnie z Bazylei i od tego czasu życie jego coraz mniej podobnem się staje do egzystencyi ludzi zwykłych i normalnych. W stacyach kuracyjnych Szwajcaryi lub Włoch w towarzystwie ledwie paru osób z najbliższego otoczenia, pracując z nadmiernym wysiłkiem, tworząc w zupełnem oderwaniu od świata, to znów zaprzestając pracować na czas dłuższy, gdy choroba silniejszą się od niego okazywała, pisze kilkanaście tomów dzieł swoich, które dla jednych są płodami geniuszu, dla innych dziwnem połączeniem prawdy i blagi. Bez obowiązków, które nakładają społeczeństwo czy rodzina, zdala od poklasku i krytyki, oraz wpływu ich, jakiemu ulega każdy wśród ludzi, przestając tylko z naturą i z paru oddanemi sobie niewieściami postaciami, pisze w odrębnych od reszty ludzi warunkach.

Dzieła Nietzschego dotyczą przeważnie kwestyj etycznych, ale pisze również o sztuce i naturze, o kobietach, polityce, państwie, demokracji, o filozofach i uczonych, o nauce i religii, notuje każde swoje wrażenie, rzuca na papier każdą myśl, która mu przez głowę przejdzie, często szkicowo, niedokończoną, nie związaną z poprzedzającą lub następną całością.

Sądzę, że te warunki życia, które uczyniły z Fryderyka Nietzschego postać zagadkową i pociągającą dziwnemi losami, jakie przechodziło wewnętrzne ja



filozofa, w znacznej części tłómaczą nam właściwości jego utworów. Zwróćmy się przedewszystkiem do formy: Naukowej rozprawy, w której byłoby założenie, faktyczne i logiczne argumenta i dowody, wreszcie wnioski udowodnione, nie przedstawia nam żadna z prac filozofa. Nie mówię tu już nawet o traktacie w znaczeniu uczonej pracy niemieckiego uczonego, z jej podziałem na działy, rozdziały, paragrafy i ustępy, drukowane, co najmniej czcionkami trojakię wielkości, ale o ogólnym planie, przeprowadzonym konsekwentnie, który przywykliśmy uważać za konieczny szkielet każdego dzieła naukowego.

Większość dzieł, to zbiór aforyzmów, sentencyj, przypowieści i luźnych opowiadań, które robią niekiedy wrażenie szalonych skoków po skałach, nizinach, morzach i łądach, wśród których wyobraźnia prędko się nuży. Łatwo bowiem podążyć za logicznie rozwijającym się biegiem myśli, który nas zaciekawi, zajmie i przy którym przewidzieć możemy, dokąd nas ostatecznie zaprowadzi; ale gdy przyjdzie błądzić pozornie bez celu i przy tem błędzeniu stosować się do śladów fantastycznego przewodnika, musimy uwierzyć w oryginalność i wyższość jego, muszą nas bardzo silnie przykuwać pojedyncze krajobrazy, które nam ukazuje, jeżeli nie mamy dojść do przekonania, że lepiej już błądzić myśli z zupełną swobodą, bez książki i kierunku.

Do dzieł Nietzschego przywiązuje nas przecieź przedewszystkiem prześliczna forma. Dr. L. Stein surowy jego krytyk powiada: „Język Nietzschego ma poetyczną woń, która zmysły pieści, wyobraźnię mgłą przysłania, a z początku nawet przeszkadza trzeźwemu

sądowi<sup>1)</sup>. A dalej: „Nietzsche jest prawdziwym geniuszem aforyzmu. Dzieła jego pod względem *literackim* należą do najwykwintniejszych i najlepszych, jakie znaleźć można w literaturze wszechświatowej“.<sup>2)</sup> Podobnie i teolog prof. Runze stawia filozofa w rzędzie genialnych mistrzów formy, porównywując główne dzieło „Tak rzekł Zarathustra“ z *Faustem* Goethego i *Boską komedią* Danta.<sup>3)</sup> Czytelnik, którego moralne, czy naukowe poglądy na odmiennym zupełnie stoją biegunie, ujęty jest przecież cudowną i oryginalną formą, w jakiej zostały wypowiedziane. Przeciwnicy jego ostrzegają przed niebezpieczeństwem tej słodkiej trucizny.

Nietzsche właściwie nie ma zamiaru tworzenia spójnych dzieł, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni: <sup>4)</sup>

A to nie księga — cóż z ksiąg ma świat?

Czem są dlań trumny? całunów szmat?

Nie! to jest wola, to przykazanie,

To ostateczne mostów zrywanie,

To wicher spienia bałwany mórz —

W górę kotwice! czas odbić już!...

I warczą koła, z dział ogniem zieje,

A potwór-morze dziko się śmieje.

(Tłom. J. Kasproicz).

Zgodnie ze swoją zasadą rzuca przeto na papier cokolwiek przyjdzie mu do głowy. Są tam więc uwagi

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> *Friedrich Nietzsches Weltanschauung und ihre Gefahren*. Berlin 1893, S. 9 i 30.

<sup>3)</sup> W wykładach na berlińskiej wszechnicy semestr zimowy 1895/6 r.

<sup>4)</sup> *Gaya - Scienza* — charakterystyka swobodnej nauki — w dziele *Fröhliche Wissenschaft* tom V. ogólnego wydania dzieł Nietzschego.

z codziennego życia i swawolne nieraz żarty, czasem wyrazy bezkrytycznego uwielbienia dla samego siebie, głębokiej a nieuzasadnionej pogardy dla ludzi, pretensye do otaczającego świata, religii, Boga, zarzuty stawiane naszej kulturze, słowem dużo śmiecia, a wśród nich ziarna szczerozłote.

Jak tu sądzić o podobnych książkach i o twórcy ich, który tak bezceremonialnie wszystkie odruchy myśli swej i uczucia oddaje pod sąd czytelnika? Przedewszystkiem budzi się uzasadniony zresztą żal do autora, że sam nie dopełnił wyboru, że rzadko kiedy podaje nam całość, z której wnioskować by można o systemie jego i o nim samym. Trudnoż-bo sądzić autora, jak ptaka śpiewającego na gałęzi; przyjmując cokolwiek podobało mu się wypowiedzieć pod wrażeniem chwili, nie żądać dzieła, które byłoby całością skończoną. Jeżeli taką obiektywną miarę przyłożyć zechcemy do prac filozofa, to dla większej ich części wypaść ona musi ujemnie. Najnowsza krytyka literacko-naukowa zajmuje się przecież nietylko dziełami autorów, ale i samą ich osobistością. Owo *ja* ludzi genialnych, czy tylko utalentowanych odbudowujemy mozolnie z listów, pamiętników, autobiografij, wspomnień wszelkiego rodzaju. Nie pogardzamy nawet opisami rozmów i dysput, jakie prowadzili, jeżeli uda nam się je podsłuchać, czego najlepszym dowodem całe tomy rozmów Goethego z Eckermannem, zbiory listów i pamiętników, z których staramy się odtworzyć postacie wielkich poetów naszych.

Nie podejmuję rozstrzygnąć tu pytania, czy istotnie owe do druku i dla publiczności przeznaczone

i wykończone dzieła warte są więcej od przelotnych, a małemu tylko kołu dostępnych wynurzeń człowieka wysokiej inteligencji, oryginalnego umysłu, który na świat innemi od tłumu patrzył oczyma, odczuwał naturę i życie w oryginalny sposób, a okruciami tego wewnętrznego życia mimowolnie czasem dzielił się z najbliższem otoczeniem. Jest to bezpośrednio oddziaływanie osobistości nie skrzepowanej warunkami, jakie narzucić się jej muszą ilekroć przystępuje do wykonania dzieła. Renan (*Avenir de la science*) powiada: „życie ludzi genialnych, przedstawiające zwykle połączenie wielkiej zdolności umysłowej z wysokiem poetyckiem uzdolnieniem i dobrocią charakteru, w swoim wielkim spokoju, jest prawie zawsze najpiękniejszym ich dziełem“. Dodamy, że jest zwykle najbardziej indywidualnem, gdyż takie często na pół tylko uświadamiane wrażenia są znaczną częścią owego dorobku, który pojedyncza inteligencya dodaje do już istniejących kulturalnych doświadczeń. Nie występują one w formie skończonej, gdyż brak im tła gotowego, a jednostka sama nie zawsze im dowierza. Takich, że tak powiem, poufnych zwierzeń przywykliśmy szukać u poetów, rzadziej u filozofów, mało zaś zwracamy na nie uwagi w spuściźnie uczonego. Im więcej inteligencya zajmującego nas człowieka czerpała z siebie, im wybitniejszą rolę grała w niej wyobraźnia i artyzmin wrodzony, tem wyraźniej występuje owa intuicyja świata, lub samego siebie.

Kto przeczytał choćby jedną pracę Fryderyka Nietzschego, przyznać musi, że w tej indywidualności autorskiej przeważał artysta i poeta nad człowiekiem



nauki i myślicielem. Oryginalne odczuwanie wrażeń zewnętrznego świata i szeregi myśli, jakie one budziły, oraz obrazy, na tle których się rysowały, prawdopodobnie stanowią przyczynę, dla której indywidualność filozofa tak powszechną zwraca uwagę. System jego szkicowy i niewykończony, nie wszędzie oryginalny, podstawa naukowa niegruntowna i niepogłębiona dostatecznie źródłowemi badaniami zamknąć by się dały w kilku może stronicach. Nie znaczy to jeszcze, aby pozostałe setki kartek, na które rzucił swoje pomysły miały tylko znaczenie pięknych frazesów. Przeciwnie odtwarzają one żywego człowieka i to za niemi przemawia.

Choroba stanęła, jak się zdaje, na przeszkodzie w dalszych studyach naukowych Nietzschemu, musi on więc czerpać ze źródeł drugorzędnych, unika balastu naukowego, który byłby tak naturalnym i koniecznym w etycznych studyach, a może nienawisć do owego balastu, który przecież kiedyś własnymi pracami z bogacał, wynikiem była mimowolnej obawy chorego przed zbytnim wysiłkiem umysłowym. W każdym razie wykształcenie filozofa bardzo obszerne obejmuje zakresy i nie jest ową świeżo zdobytą wiedzą, która przegłądać musi ze wszystkich dzieł, jak białe nitki na szwie odzieży.

Na tle ogólnego wykształcenia rozwijał się u Nietzschemu dyletantyzm naukowy, dyletantyzm genialny i może właśnie dzięki powodzeniu swemu dochodzący aż do sybarytyzmu myśli, co uskrzydłona zapałem i ogniem ślizgała się po powierzchni najważniejszych zagadnień życiowych.

Czy zarzut dyletantyzmu jest istotnie tak ciężkim jak twierdzą współcześni zwolennicy gruntowości, czy nie wolno bogatemu umysłowi przerzucić się coraz do innego przedmiotu, skoro każdy z nich oświetlić potrafi z nowej i oryginalnej strony, gdy pomimo nieznamości podstaw i źródeł, postawi często hipotezę, do jakiej przez lata całe nie doszłoby mówcze badanie?. Dyletantyzm jest raczej niebezpieczną pokusą dla umysłów zwykłych, a płytkich i tu znajduje usprawiedliwienie owo gaszenie ognia, a raczej świeatełek rozpalających się na coraz to innem polu, które umniejszają sumę potrzebnej światu użyteczności. Ostatecznie zaś nie co innego, lecz ową użyteczność, pomimo jej pospolitej barwy, uznać musimy za racją bytu przeciętnego człowieka na ziemi.

Nietzsche jednak pod ogólny strychulec podpadać nie może. Niepodobna go mierzyć miarą użyteczności bezpośredniej, która odrazu ocenić się daje. Był to impresjonista chwili, bogata natura, w której wrażenia zewnętrznego świata odzwierciedlały się odmiennie, niż w mózgach zwykłych ludzi. Wrażeniami temi, różnobarwnemi stronami swej duszy dzielił się z czytelnikiem, przeplatając je etyczną teorią. Dyletantyzm wszechstronny na tle artystycznej, wrażliwej indywidualności, pozwolił mu zwracać uwagę na różnorodne kwestye; nie pogłębiając ich oświetlać przecież promieniami niezwykle jaskrawego blasku i pobudzać do zastanawiania się nad tem, co uchodziłoby inaczej za stałą wartość i stanowczo rozstrzygnięte zagadnienie. Nie róbmy mu przeto zeń zarzutu.

Indywidualność filozofa nie zarysowałaby się przed nami wyraźnie, gdybyśmy ograniczali się do jego teoryj. Chodzi tu raczej o właściwości umysłowe i moralne organiczne niejako, które tak jaskrawo załamwały całą istotę, iż sobie bez nich nauki filozofa wytłómaczyć niepodobna.

Wspomniało się już wyżej, że Nietzsche był samotnikiem z natury. Świadczą o tem nietylko aforyzmy porozrzucane w różnych jego pracach, nietylko przedudowny poświęcony samotności hymn w dziele „Tak rzekł Zarathustra“ (die Heimkehr), ale i cały sposób życia Nietzschego. Choroba skazywała go na wyobcowanie wśród świata, a przeważnie intelektualny i na wewnątrz zwrócony temperament stwarzał dokoła niego sferę czysto osobistą, jemu tylko właściwą, której nikt przekroczyć nie mógł i nie śmiał. Dr. Stein (cyt. wyż.) twierdzi, że już zachowanie Nietzschego nie pozwalało wyobrazić go sobie wśród tłumu. Był on zawsze samotny i wyjątkowy, zdradzał obawę chorego w obec tłumu, a z przeświadczeniem o własnej wyższości pogardzał nim i pomijał.

Samotnik ten nie bujał przecież po lazurówym morzu uszczęśliwiających marzeń. Przeciwnie, treścią jego życia było cierpienie. Cierpienie fizyczne do tego stopnia nieodstępnym stało się dlań towarzyszem, że wyrażając innym współczucie, dodawał, iż ból zrosł się z jego własnym losem, że bez niego życia wyobrazić sobie nie może. Niezem przecież nie było cierpienie fizyczne obok stokroć gorszych cierpień moralnych człowieka goniącego gorączkowo za swym ideałem, którego nigdy dosięgnąć nie mógł. Każdy głębszy my-

śliciel przechodzi przez takie stany bólu i wątpliwości. Nietzsche zaostrzył je jeszcze, szukając owych ideałów nie na zewnątrz siebie, lecz w sobie. Odgradzony od świata i ludzi, czerpiąc z głębin własnego tylko ducha, uważał on siebie nie tylko za myśliciela i poetę, ale za proroka, który istotą swoją głosił ludziom nowe prawdy. To też uwielbienie dla własnego *ja* i potępienie swej niedoskonałości odzwierciadlają się kolejno w jego dziełach. Postawiwszy się raz na niedostępnej wyżynie, pragnął ukryć się przed natrętnym okiem ludzkim: „Wszystko, co jest głębokiem, powiada, lubi nosić maskę. Każdy umysł głęboki potrzebuje maski; nie dość na tem dokoła każdego głębokiego umysłu nieustannie wyrasta maska.“<sup>1)</sup> Innym razem woła: „Dajcie mi podwójną maskę!“

Ta chęć ukrywania istoty swojej wyływała również z dążności do zmian, która była zasadniczą właściwością umysłu filozofa. „Kto osiągnie swój ideał, jednocześnie przekroczył jego zakres,“<sup>2)</sup> powiada. Nietzsche kilkakrotnie zmieniał zasadniczy kąt widzenia, odrzucając dawniejszy pogląd na świat, jak zużytą skórę i budując nowy. Przyznawał się przecież do zmiany, i nie tylko nie potępiał tej elastyczności umysłu, ale przeciwnie uważał ją za swą wyższość, za dowód umysłowej dzielności. Zmiany te właśnie wymagały „maski“. Zanim wyrosło kiełkujące ziarno, jak długo nie zagłuszyło dawniejszego zasiewu, ukrywać je należało przed oczyma niepowołanych, tembardziej, że każde takie zerwanie ze światem poprzednich ideałów było źródłem wielkiego cierpienia.

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> Jenseits von Gut und Böse. S. 40 i 73.



Po bohatersku przecież znosił myśliciel tę pracę myślową, to przeobrażenie wewnętrzne wraz z towarzyszącymi mu nieodstępnie upokorzeniem i dumą, a więc cierpieniem i nadzieją. „W jaki sposób stać się bohaterem, dążąc jednocześnie do najwyższego cierpienia i najwyższej nadziei?“<sup>1)</sup> pyta.

Cierpienie i samotność były dla Nietzschego modlitwą, ogniem, w którym hartowała się jego dusza. „Najszybszym biegunem, który nas niesie ku doskonałości jest cierpienie“, powiada na innym miejscu.

[ Na tle owych cierpień i walk, przestając tylko ze sobą, postać Nietzschego wyrosła we własnym mniemaniu do olbrzymich rozmiarów. Od najmłodszych lat widzimy ową przewagę subiektywizmu, właściwą raczej poetom i artystom, niż filozofom: już w wieku lat 14 pisze pierwszą autobiografią. Notatek dotyczących jego osoby z pierwszych lat dwudziestu czterech zebrała p. Förster-Nietzsche bardzo wiele. Z późniejszych mamy cały szereg orzeczeń, które wrogom dają dziś broń w rękę, a wytłómaczone być mogą stanami ekstazy, którym ulegał przecież nie tylko jeden Nietzsche. I tak n. p. o stylu swym powiada:

„Aforyzm, sentencya, w których jestem mistrzem, wśród Niemców to są formy wieczności... Moją dumą jest powiedzieć w dziesięciu zdaniach nietylko to, co inny powie w całej książce, ale również czego w niej nie powie... Dałem ludzkości najgłębszą książkę, jaką posiada, mojego Zarathustrę, wkrótce dam jej najniezależniejszą...“<sup>2)</sup> Jakkolwiek niejednen autor podzielałby

<sup>1)</sup> Fröhliche Wissenschaft s. 268.

<sup>2)</sup> Götzendämmerung s. 129.

to przekonanie tam, gdzie chodzi o jego własne dzieła, wypowiedzieć je mógł tylko ten, który tak jak Nietzsche nie liczył się z czytelnikiem, a lekcewazył krytyków. Tem samym tłumaczyć można naiwność, która Nietzschemu używać pozwala za motto sentencji wyjętych z prac własnych. Do wytworzenia tych właściwości przyłączyła się jeszcze okoliczność, że Nietzsche był organizacją umysłową na wskrós religijną. Skłonny do entuzjazmu, do hyperboli, do ubóstwiania, odczuwał w sobie chwilami proroka. Genialna monografistka jego p. L. Andreas Salomé cechy właściwe twórczości umysłowej filozofa wyprowadza z owej religijno-proroczej skłonności, charakteryzując go w następujący sposób: <sup>1)</sup>

„W potężnem, religijnemu czuciu, z którego jedynie wynika całe poznanie Nietzschego nierozzerwalnie występują: poświęcenie samego siebie i apoteoza własna, okrucieństwo przy własnem unicestwianiu i rokosz samoubóstwienia, cierpienie i zwycięzkie zdrowie, ogniście uniesienie i trzeźwa rozważa....“

Kto wie, czy ów entuzjazm religijny, potęgowany jeszcze przez chorobę nie jest właściwym kluczem do zagadki zwanej Fryderykiem Nietzsche. W jednym z pamiętników pisanych za czasów młodości, powiada on, że religijne wychowanie, które odebrał w domu rodzinnym, odpowiadało potrzebom jego duszy, „jak zdrowa skóra“. Pochodząc z rodziny pastorskiej, sam w szkołach myślał o poświęceniu się teologii i aż do lat ośmnastu blisko nie odczuwał rozterki między przekonaniem religijnem i ogólnym światopoglądem. Pod

<sup>1)</sup> Op. cit. s. 35.

koniec czasów szkolnych wiara ta słabnie i chwilowo przechodzi prawie w indyferentyzm. Sądząc z roli, jaką religijno-mistyczny pierwiastek odgrywa w umysłowości filozofa, przypuszczać by należało, że owo przejście do niewiary połączone być powinno z walką i buntem, że będzie niemal umysłową katastrofą w życiu młodzieńca. Nie ma jednak śladów podobnego przejścia w biografii podanej przez jego siostrę, a i on sam nie wspomina nigdy, by przeżył ciężkie umysłowe przesilenie. To, czego nie odczuł na razie wobec pracy naukowej, młodości, zdrowia nurtować przecież musiało głęboko, gdyż stosunek do chrześcijaństwa i do pierwiastku religijnego wogóle, znaczenie jego w dziejach kultury i myśli występują w każdym niemal z dzieł filozofa.

Przedewszystkiem organizacja umysłowa, skłonna do religijnej ekstazy i hiperbolicznego odczuwania zjawisk, wobec zdrowia i wpływów świata zewnętrznego, a więc naukowej i specjalnej pracy mogła była przejść ponad brakiem religijnej podstawy, zastępując je filozofią. Tak się też stało: [Młody Nietzsche zapoznawszy się z filozofią Schopenhauera, system jego stawia na miejscu obalonych wierzeń religijnych, a oddając się muzyce i poezji, zaspakaja religijne dążności. Nie wystarczyło to na długo. System Schopenhauera uległ krytyce, rozbrat z Wagnerem i jego muzyką nową pozostawił pustkę w umyśle filozofa; pozytywistyczny światopogląd, któremu hołdował czas jakiś, był krańcowo przeciwnym jego usposobieniu i temperamentowi, to też gdy choroba i prace filozoficzne coraz więcej odosabiają go. od

wpływów zewnętrznego świata, gdy skazany na samotność i olbrzymią pracę myśli dążył do wytworzenia własnego systemu, czynnik religijny występuje z olbrzymią siłą; już nie odrzucając, ale druzgocąc dawne bogi, a stawiając na ich miejsce utwory mistycznej ekstazy.

Postać Zarathustry świadczy, że Nietzsche odczuwał samego siebie nie jako uczonego i myśliciela, nie jako artystę i poetę, ale głównie jako wieszczę i proroka, który ludzkości przynosi nową prawdę. Wiara ta była głęboką i silną, polegała na cierpieniu i ascetycznym zaparciu się siebie, dążąc do stworzenia zamierzonego dzieła. Pustelnicy wszelkich czasów i religii, odosobniwszy się od świata, trawiąc godziny i lata na rozmyślaniu, popadali często w ekstazy, które kazały im uważać się za narzędzia do wypowiedzenia prawdy, przeznaczonej do zbawienia świata. Nietzsche samotnik uważa się za wieszczę, który tworzy sobie mistyczny kult przyszłości, a siebie utożsamia prawie z ideałem nadezłowieka. Nie dziwnym się, że wiele ustępów w jego dziełach brzmi jak natchniona improwizacja, w której pyszny duch stawia się na wyodrębnionem od całej ludzkości stanowisku. Okoliczności życia filozofa składały się na wytworzenie takich momentów wyjątkowych, które wytłómaczyć można, nie odwołując się do przypuszczeń o manii wielkości.

Właściwości cielesnej i umysłowej organizacyi filozofa byłyby może przyjęły całkiem odmienny kierunek, gdyby miał możność żyć wśród społeczeństwa. Może wtedy oceniałby nadmiar siły o tyle, o ile po-

stawić go można w usługach słabszej ludzkości. Na to jednak należało żyć wśród ludzi, stykać się z nimi, odczuć ich nędzę i wartość istotną. Tymczasem z sądów Nietzschego o ludziach i sprawach widać, że dochodziły doń tylko zdaleka echa walk i cierpień ludzkości, z którą wiązało filozofa mało nici sympatycznych i wspólnej pracy.

Bez wątpienia stanowisko takie miało swoje dobre strony: człowieka nazwać można zupełnie swobodnym, gdy stoi on samotnie nie związany z żadnem stronnictwem, grupą, kierunkiem, gdy nie uważa się za ich przedstawiciela obowiązane do uznawania pewnych haseł lub pionka, podążającego za niemi. Wszelka solidarność nakłada na jednostkę pęta moralne, a często i umysłowe, nie wolno jej przyznać błędu, zmienić postępowania, nie wolno dojść do poznania prawdy, a częściej umysł zapatrzony w określonym kierunku, obserwujący przez pryzmat swoich wierzeń i uprzedzeń nie może dostrzedz tej prawdy. To też wyższością luzaków t. z. dzikich nad ludźmi poczuwającymi się do solidarności ze społeczeństwem lub grupą, będzie ów niezmacony niczem krytycyzm, owa swoboda ducha i oka, której nic nie przeszkadza dojrzeć prawdy. Ale ludzie tacy narażeni są na niebezpieczeństwo większe. Najczęściej stoją oni zdala od czynnego życia, pozbawiają się przeto możności oddziaływania środowiska na siebie, krytykując wszystko naokoło, wyrastają we własnych oczach na potęgi, które tem dłużej utrzymać się mogą na tym piedestale, nie dając sobie sposobności wypróbowania sił własnych w działaniu. Pozbawiają się oni, nietylko współ-

czucia grupy, z którą się nie zsolidaryzowali, ale co gorsza przestają je sami odczuwać. Moglibyśmy zastosować do nich piękne określenie Guyau: „Kiedy zbyt długo przebywamy na wysokich szczytach, ogarnia nas pewien rodzaj gorączki nieopisanego znużenia; chciałoby się już nie schodzić, odpocząć; oczy się zamykają; lecz jeśli ulegniemy pokusie snu, już się nie zbudzimy: chłód przenikający wyżyny mrozi nas do szpiku kości, niedołączna i bolesna ekstaza, której paroksyzm odczuwaliśmy, była początkiem śmierci.“<sup>1)</sup> Tylko bardzo silne indywidualności oprzeć się mogą rozkładowemu wpływowi osamotnienia, a i te nawet znalazłszy się na wyżynie, pozbawione możliwości porównania i przedmiotu współczucia (współczujemy bowiem przeważnie z tymi, których uważamy za równych sobie), puszczały wodze instyktom niepohamowanym, przestawały być dobroczyńcami ludzkości, działając nawet wbrew własnemu interesowi. Działanie bowiem człowieka na otoczenie tak ściśle związanem jest z oddziaływaniem nań owego otoczenia, jak dwie szale jednej wagi. Kto zaś zupełnie usuwa się od wspólności z otoczeniem, ten nawet w dziedzinie myśli pozbawia się miernika i równowagi, w zakresie czynu zaś osłabia własną energię, która nie jest wielkością stałą, ale przeciwnie rośnie i wzmacnia się wraz z postawionemi jej zadaniami.

---

<sup>1)</sup> *A. Fouillée: Moralność, sztuka i religia* podług M. Guyau s. 131.

## II.

Powiedziało się wyżej, że Nietzsche w filozofii swej niezawsze jest oryginalnym, rozpatrzmy więc, jakim wpływom podlega. Przyjdzie to tem łatwiej, że Wagnerowi i Schopenhauerowi, których teorye i osobistości tak wyraźne na dziełach jego odcisnęły piętno, poświęca oddzielne monografie.

Trzecie z „Rozmyślań nie na czasie“ omawia wpływ Schopenhauera, jako wychowawcy.<sup>1)</sup> Schopenhauer, powiada, zachowywał zawsze prostotę prawdziwego filozofa, nigdy nie zniżył się do schlebiania opinii ani czytelnikom; wśród ludzi żyjących pozorami, pozostał uczciwym i głębokim, pisał bowiem tylko dla siebie, a nikt chętnie siebie nie oszukuje. Ta zgodność z dążeniem indywidualnej natury jest dla Nietzschego czemś tak cennem, że chętnie uznaje go za mistrza. Łączył on bowiem wszystkie niezbędne dla geniusza warunki — dumny i republikańsko-swoobodny charakter, surową mężkość, wczesną znajomość ludzi, wykształcenie obszerne, ale nie obejmujące zwykłego zakresu uczonego balastu, majątek zapewniający mu zupełną niezależność, a więc był wolnym zupełnie, nie krępował się żadnymi względami w wypowiedzaniu tego, co uważał za prawdę.

Pod wpływem Schopenhauera ukształtować się może prawdziwy człowiek, dla siebie i swego osobistego dobra obojętny, owładnięty przy pracy umyśl-

<sup>1)</sup> Unzeitgemässe Betrachtungen, Schopenhauer als Erzieher.

wej silnem, pozerajacem wszystko natchnieniem, daleki od chłodnej i pogardliwej obojętności t. z. ludzi nauki, siebie oddaje jako pierwszą ofiarę poznanej prawdy, w tem głębokiem przeświadczeniu, że z życia jego wypłynąć muszą cierpienia“. Takim powinien być człowiek, dla którego szczęśliwe życie jest niemożebnem, a który co najwyżej osiągnąć może „żywot heroiczny“. „Siła jego leży w zapomnieniu o sobie“ dla swego dzieła.

Wielkie i szczere uwielbienie dla starszego mistrza wypływa raczej z artystycznego upodobania człowieka, który spotkał sympatyczną dla siebie, genialną jednostkę, aniżeli z uznania teoryj Schopenhauera i to właśnie jest dla Nietzschego charakterystycznym. Metafizyczne tłumaczenie świata, które tak wyłącznie pochłaniało Schopenhauera nie stanowiło nigdy przedmiotu zajęcia dla Nietzschego. To też teorii jego nie rozbiera, nad pierwiastkiem woli zastanawia się tylko, o ile uważa ją za pobudkę do czynów i siłę etyczną, dorywczo porusza tak obszernie przez Schopenhauera uwzględnianą różnicę między *ja* intelektualnem i organiczną jaźnią (Ich i selbst). Do systemu swego przecież, jeżeli wogóle o systemie może tu być mowa, pojęć tych nie włącza.

Większy już wpływ miało schopenhauerowskie pojęcie człowieka, jako jednego momentu, w życiu gatunku. Nietzsche krytykujący terażniejszość, pogardzający obecnem pokoleniem ludzi, ma wzrok nieustannie zwrócony w przyszłość, w kraj naszych dzieci i dla tej przyszłości każe terażniejszość po-



święcać. Takie podobieństwo w pojmowaniu świata nie przeszkadza mu przecież dojść do zupełnie odmiennych zasad etycznego światopoglądu. Nietylko odrzuca litość i uczucia sympatyczne, jako pobudki czynów ludzkich i moralności, ale nawet Schopenhauer stanowi dlań przykład. do jakiego stopnia obłąkać może umysł genialny moralność litościowa (Mitleidsmoral), gdy ten zechce ją uważać za miernik i kierownika swego. Nietzschego przeto nie można uważać za kontynuatora nauki Schopenhauera, jakkolwiek przejął z niej wiele, zwłaszcza w krytyce świata dzisiejszego, gdyż pomija on właśnie te zagadnienia, które stanowią główną treść dzieła „Świat jako wola i wyobrażenie“, w normach etycznych zaś staje na krańcowo przeciwnym biegunie poglądu. Wpływ Schopenhauera był więc, raczej estetyczny, jaki np. wywrzeć może dzieło sztuki odtwarzające ideał piękna, niż teoretyczny, w obec którego kontynuator do takiego stopnia przejmuje się teorią poprzednika, że wysnuwa jej ciąg dalszy, zastosowania i konsekwencye. Nietzsche zaś przejął się więcej osobistością filozofa, a zamknąwszy oczy na jej ujemne strony, stworzył zeń ideał filozofa, mędrca, nauczyciela ludzkości.

O ile u Nietzschego występuje zupełna zgoda z Schopenhauerem, dotyczy ona kwestyj dla nauczyciela drugorzędnych, nie stanowiących bynajmniej jądra jego systemu, które u ucznia mniej głębokiego, a więcej uniesionego politycznym zapalem stanowią podstawy krytyki dzisiejszego społeczeństwa; mam tu na myśli stosunek do polityki i ludowładztwa, do Niemców, uczonych i kobiet.

Zarówno Schopenhauer jak i Nietzsche wszelką pracę w zakresie kształtowania zewnętrznych warunków życia uważa za jałową i bezskuteczną. Nie może ona zmienić treści samego życia, jego kierunku, zadań, nie może uszczęśliwić ludzkości, odrywa zaś od zagadnień moralnych i umysłowych. Z tego powodu politykę pozostawićby należało jednostkom stojącym na jej czele, a o ile można usunąć od niej ogół. Demokratyczne dążenia dzisiejsze tak zasadniczo teorii tej przeciwne, obu wydają się szalonymi, są według ich zdania zgubne i nienawistne. Według Nietzschego są one stanowczo wrogie arystokratyzmowi ducha, który sprzeciwia się wszelkiemu równouprawnieniu, dzieląc ludzkość na rządzącą mniejszość i poddającą się rządowi tym dobrowolnie większość.<sup>1)</sup>

Obaj filozofowie nie lubili Niemców: Schopenhauer czynił to więcej ze względów osobistych, nie znajdując wśród Niemców uznania. Nietzsche uważa ich za barbarzyńców, pozbawionych prawdziwej kultury, czci jednak instyktowną siłę, przejawiającą się u typu „Blondynowych bestyj“.

W krytyce uczonych i współczesnej nauki zapożyczył się Nietzsche bardzo wyraźnie u Schopenhauera. Być może, że źródłem tej krytyki były stosunki osobiste. Schopenhauer nienawidził uczonych, profe-

<sup>1)</sup> Nietzsche spotyka się tu z myślicielami francuskimi jak Renanem a zwłaszcza H. Taine, który dowodzi, że człowiek nowoczesny zanadto jest zajęty sprawami rodzinnymi, zawodowymi, naukowymi, aby mógł myśleć o polityce i chcieć się nią zajmować. (Les origines de la France contemporaine. La Revolution. t. I. s. 263 i n.)

sorów, zwłaszcza w znaczeniu niemieckim, gdyż byli mu oni w życiu wielką zawadą,<sup>1)</sup> Nietzsche jako umysł krańcowo przeciwny temu, co rozumiemy dziś pod nazwą „uczonego“, a więc niesystematyczny, pogardliwy wobec poprzedników, nienawidzący uczonego balastu, uogólniający pospiesznie bez uprzedniego nagromadzenia przesłanek. . .

Poza temi uprzedzeniami, które wypływały z umysłowych właściwości filozofa, nieledwie weszły mu w krew i organizm, co znać, w drugiej zwłaszcza połowie jego działalności, a jak widzimy w szkicu o Schopenhauerze, już i w pierwszym jej okresie wpływały na jego filozoficzne credo, występuje u obu filozofów gryząca krytyka uczonych dzisiejszych. Razi ich antykwarska skrzętność w zbieraniu faktów, tępość przy ich uogólnianiu, niepodatność do przyjmowania nowych, choćby genialnych teoryj. Warsztaty naukowe, przygotowujące przecież cegły do budowy teoryj i broń do walki umysłowej żadnego nie budzą w obu filozofach zainteresowania.

Uprzedzenie Schopenhauera do płci słabszej, jak twierdzi Ribot, wywołała matka. Nie wiadomo, co zawińczyły one Nietzschemu, który ciągle przebywał w niewieścim otoczeniu, a do dziś ma wśród kobiet najgorętsze adeptki. Pomimo to, z prawdziwie germańską gburowatością znęca się nad kobietami, przeznaczając im tylko rolę w pomnażaniu gatunku.

<sup>1)</sup> Powodzenie Schleiermachera i Hegla wykładających równocześnie z Schopenhauerem na wszechnicy berlińskiej (w r. 1820) uniemożliwiło mu wykłady. Od tego czasu zwiększa się wstręt filozofa do urzędowej nauki.

Przy uważnem rozejrzeniu się, możnaby jeszcze dostrzedz, że Nietzsche zapożyczył się u starszego poprzednika w pojmwaniu religii. Jak jeden tak i drugi czują niezaprzeczoną odrazę do uznawanej dziś dogmatycznej wiary: hyperboliczny umysł Nietzschego zachodzi tu naturalnie dalej, a chwilami tak daleko, że nazwać by go można fanatykiem ateizmu. Dla życia i światopoglądu szerokiej masy pierwiastek religijny wydaje się przecież obu niezbędnym i korzystnym, Nietzsche uznaje w nim środek polityki społecznej, który dopomaga do utrzymania masy tej w karchach.

Potężna postać Adolfa Wagnera musiała w życiu Nietzschego zaważyć nie mało, skoro poświęciwszy mu jeden ze swoich utworów<sup>1)</sup>, pod koniec życia, gdy nadszedł czas krytyki dawniejszych ideałów, powraca doń raz jeszcze w broszurce „Der Fall Wagner“<sup>2)</sup> miażdżąc nielitościwie swe dawne bóstwo. Nie rozstrzygam, czy bliższemi prawdy były złudzenia Nietzschego, co do wielkości Wagnera i znaczenia jego muzyki, czy też ciężkie oskarżenia późniejsze, które kazały mu odmówić wszelkiej zasługi; rzecz to wagneryanów i muzyków wogóle. Na osobistość Nietzschego stosunek jego do Wagnera rzuca ciekawe światło, które trudno zbyć zarzutem niekonsekwencyi.

1) Richard Wagner in Bayreuth. — Unzeitgemässe IV.

2) Trudno dać polskie tłumaczenie tego tytułu. Jak lekarz zamiłowany w swym przedmiocie mówi o ciekawym wypadku dyfterytu np., tak Nietzsche opowiada i analizuje wypadek choroby społecznej zwanej Wagneryanizmem i sprawcy jej Wagnera.

Jak widać z pierwszego utworu, był Nietzsche nie tylko wielbicielem artyzmu, ale i osobistości muzyka, z którego rodziną w zażyłych pozostawał stosunkach. Wagner mistrz tonów i słowa, rewolucjonista w sztuce, hołdujący filozofii Schopenhauera i poddający krytyce całą niemiecką literaturę, dziwnie dobrze dostraja się do indywidualności filozofa. Nietzsche nad wszystko wielbił siłę i niezależność umysłu i talentu, Wagner był uosobieniem tytanicznej siły i samodzielności. Stojąc na odrębnym stanowisku, wśród przedstawicieli sztuki, którą wprowadził na nowe tory, nie oddzielał jej, nie wyodrębniał od innych dziedzin, był tak samo jak Nietzsche genialnym dyletantem w nauce, w poezji, dopóki nie wytworzył muzycznego dramatu i nie stanął na całkiem oryginalnym, nowym stanowisku. Dla Nietzschego jest on „tytanem siły i woli, wszechstronnym geniuszem, który w dramat muzyczny wcielił syntezę wszelkiej sztuki ton, słowo i plastykę“. Olbrzym nowoczesnej muzyki ucieleśniał tedy w sobie ideał Nietzschego, barwiąc go konkretnymi szczegółami, które do obrazu dodać może tylko życie, schwytane na gorącym uczynku.

Czy późniejsza zmiana stanowiska i kąta widzenia była tylko wynikiem braku konsekwencji, lub może osobistych nieporozumień? Zarzuty takie krzywdziłyby niezawodnie Nietzschego. Zmieniwszy zdanie wypowiadał to bezwzględnie, z obojętnością pogardliwą wobec opinii.<sup>1)</sup> Trudno inaczej nazwać tę

<sup>1)</sup> Nawet E. Kulke autor broszury »Richard Wagner und Friedrich Nietzsche« Lipsk 1890 r. zapalony wagnerianin nie upa-

krytykę, jak odważnym przyznaniem się do błędu i złudzenia. Powody, zmiany pobudzające Nietzschego do wyznań musiały być dlań przykre, jak każdy rozbrat z ideałami lat młodych. Jeżeli jednak postępek ten dowodzi niezależności sądu i charakteru to jest również dowodem, że Nietzsche nie był muzykiem, a przynajmniej, że polemista wziął górę nad artystą. Najważniejszym bowiem powodem do krytyki była chrześcijańska trylogia „Parsifal“, uważana przez znawców za kulminacyjny punkt rozwoju mistrza. Nietzsche dostrzegł w niej tylko sprzeniewierzenie się dawnym antychrześcijańskim ideałom, powrót do wierzeń społeczeństwa, porzucenie opozycyjnego swobodnego stanowiska. Motywów artystycznych, które u każdego dojrzałego człowieka przeważać muszą wszelkie teorie i teoryjki społeczno-racjonalne nie rozumiał, zwątpił więc o samej muzyce. Wagner czczony jak geniusz, niemal jak bóstwo w pierwszej rozprawie, traktowany jest w drugiej jak blagier i człowiek bez wartości i talentu. Poza wypowiedzeniem swego przekonania widać zemstę jaką na tej wielkości upadłej w jego mniemaniu wyrzucić się stara za to, że tak wielką w życiu jego odegrała rolę. Powracając po raz ostatni do stosunku z Wagnerem w artykule „Nietzsche c/a Wagner“ bezstronnie już odnosi się do całej sprawy.

truje pobudek osobistych w zmianie zdania Nietzschego. Lou André Salomé wyjaśnia sprawę w swym życiorysie s. 81 i n. Właściwych powodów zmiany szukać chyba należy w ciągłych metamorfozach umysłowych Nietzschego, które starałam się wytłumaczyć wyżej.

Nazwiska Jakóba Burckhardta nie spotyka się, o ile wiem, ani razu w dziełach Nietzschego, ale wpływ jego tak wyraźnie się na nich odbija, że znając jedno i drugie, podobieństwo światopoglądów uderzyć musi. Burckhardt znakomity historyk i doskonały znawca epoki włoskiego odrodzenia, jednocześnie z Fryderykiem Nietzsche był profesorem bazylejskiej wszechnicy, istniał tu więc nawet stosunek osobisty, o którym i biografowie wspominają.<sup>1)</sup> Niewątpliwie też i główne dzieło Burckhardta „Historya odrodzenia we Włoszech“<sup>2)</sup> znanem było Nietzschemu.

Burckhardt łączy w sobie właściwości bardzo rzadko spotykane u historyka: śmiałość sądu, niezależny pogląd etyczny, wrażliwość na wszelki objaw piękna, wytworną formę, barwny styl ze ścisłością wiedzy i wszechstronną znajomością przedmiotu, jest to znów nauczyciel jakich mało, choć pozornie wyspecjalizował się do jednego okresu. W okresie tym przecież dokonywa się zmartwychwstanie kultury greckiej, która była dla Nietzschego ideałem wszelkiej kultury, skryształowanie indywidualności, przeobrażenie scholastyczno-chrześcijańskiego światopoglądu w wielu stosunkach etycznych i społecznych. Na jego miejsce wstępuje śmiały, swobodny i pewny siebie horyzont rozwiniętej indywidualności.

Ideał człowieka, jaki stawia sobie Nietzsche, zdaje się być wzorowanym na ludziach z epoki włoskiego

<sup>1)</sup> U nas wspomniał o tem w „Prawdzie“ z r. 1893 p. 8.

<sup>2)</sup> Wychodzi obecnie w polskim przekładzie w wydawnictwie Spółki Wydawniczej w Krakowie.

odrodzenia, jak odtwarza ich Burckhard. Historyk wykazuje, że w wiekach średnich człowiek występował jako rasa, naród, partya, stowarzyszenie lub rodzina a dopiero w epoce odrodzenia rozwija się osobistość. Indywidualizm ten jest szczery, otwarty, nie lęka się za swoją odrębność pokuty, jakiejby np. dziś nie uniknął. „Nikt nie cofa się przed zwróceniem uwagi, nikt nie obawia się być lub wydać innym, jak wszyscy.“ Dla Nietzschego ideałem jest człowiek obdarzony wybitną indywidualnością, odrębny od innych i żyjący w myśl tej odrębności, w zgodzie z nią. To nie idealista o czystym charakterze i szlachetnych aspiracjach: niepraktyczny, dający się na każdym kroku otumanić i oszukać, nie altruista o chrystusowem zaparciu się siebie dla drugich, lecz człowiek znający świat i ludzi, gentleman pozostający sobą w każdym otoczeniu, o szerokich sympatyach, niekoniecznie przywiązanych do jakiegoś kawałka ziemi, lub wciąż tego samego otoczenia. Wszystko to są cechy przedstawicieli epoki odrodzenia, a zwłaszcza indywidualizm silny, wybujały, bezwzględny, dbający przede wszystkim o rozwój własnej jednostki.

Naturalnie, że sposób wypowiedzania tych zasad i sympatyj odmiennym jest u historyka i filozofa-poety. Burckhardt każe przemawiać faktom historycznej prawdy i cytatom z dzieł współczesnych, ukrywa się poza nimi nie na tyle przecież, abyśmy dostrzedz nie mogli, że sympatyzuje on z tem pokoleniem silnych i rozumnych indywidualistów. Ceni on ich umysł niezawisły, głęboko tkwiące artystyczne poczucie, szeroki horyzont umysłowy, subtelne odczucie świata



i życia, a pomija różne wykroczenia przeciw moralności. Ci indywidualiści bowiem byli etycznie rozkładowcami czynnikami, które zbudować i podtrzymać nie mogły ani rodziny, ani ojczyzny; nie potrafili być surowymi dla siebie, czynić wielkich ofiar i poświęceń ze swego ja dla drugich. Nietzschego to bynajmniej nie raz. Idealem jego jest siła zarówno potęga umysłu, jak i instynktów, krępowanie zaś jednego i drugich zatruciem samych źródeł życia, osłabieniem energii i samodzielności. O poświęceniu się dla swego dzieła, dla odległego bardzo celu, a więc dla tego, co jest dalszym ciągiem, dopełnieniem jednostki, co ona wypromieniuje z głębi swego ducha, mówi często, nie wspomina przecież nigdy o zaparciu się i pominięciu siebie. To ostatnie ma być zadaniem ludzi powszednich, „których racją bytu jedyną jest być użytecznymi dla wielkich ludzi“.

Ani rodzina, ani ojczyzna i praca dla jednej i drugiej nie jest dlań celem, ale ludzkość pojęta w najobszerniejszym swym zakresie, na tle minionych i przyszłych pokoleń. Aby służyć owej przyszłości „rozwijającemu się, postępującemu naprzód życiu“ chciałby ukształtować całą kulturę i to z niej wybrać, co życie popiera, co sprzyja jego rozwojowi, co pomnaża zasób sił. Dla dopięcia takiego celu wszystko mu się zdaje dobrem, a złudzenie nieraz lepszym od prawdy. Przed kłamstwem, niesprawiedliwością nie cofa się, o ile posłużyć mogą ku wzbogaceniu przyszłości.

W sposobie wypowiedzania teoryj jest Nietzsche zasadniczo od Burckhardta różnym. Fakta i naukowe dowody pomija, ostrożności naukowej nie uznaje, prze-

ciwnie myśli swoje i uczucia wypowiada w sposób jaskrawy, bezwzględny, więcej działający na wyobraźnię, niż naukowe dowodzenie, a łatwiejszy do obalenia, niż owa subtelna tkanka etycznego światopoglądu, osnutego na tle moralnej fizyognomii pokolenia, które istotnie żyło, działało i jasną smugą piękna i wiedzy zaznaczyło się w historii.

Sam Nietzsche ma w sobie cechy tych ludzi. Śmiałość poglądów, rzutkość umysłu, uwielbienie dla greckiej kultury, upodobania estetyczne i estetyczną miarę dla świata, wreszcie dyletantyzm naukowo-literacki. Humanisci bowiem byli wogóle wszechstronni, bądź to z racji owoczesnego stanu nauk, lub z upodobań zajmowali się wszystkim, na czele stawiając znawstwo języków i kultury starożytnej; oprócz tego uprawiali muzykę i poezję, tak jak Nietzsche, którego kilka utworów ujętych jest w rytmiczną formę i który podobno nb. bez powodzenia napisał jakąś operę. To pokrewieństwo umysłowe z bohaterami odtwarzanej przez Burckhardta epoki usposobiło go prawdopodobnie tem więcej do przyjęcia poglądów historyka, nie jako znamion epoki, ale jako typu prawdziwego człowieka.

Wzorując się na ludziach z epoki odrodzenia, uledez musiał Nietzsche wpływowi kultury greckiej, z której jako ze swego źródła, czerpało odrodzenie, przykrawając właściwości Greków do budzących się potrzeb nowoczesnych. Nietylko w ogólnym nastroju, w poglądzie na świat, w ideale życia, przeciwstawionym nowoczesnemu, ale nawet w teoriach jego przeglądają doktryny zapożyczone z greckiej moralności. Możliwość

doskonalenia rasy przez odpowiedni dobór małżeński, który dla Nietzschego stanowi przyrodniczą podstawę jego teorii o nadczłowieku, odnajdujemy żywcem w rozprawie „o Państwie“ Platona.

W dziełach Nietzschego widnieje wpływ jeszcze wielu innych ludzi, mianowicie odłamu arystokratów umysłowych (czytelnik wybaczy tę dowolną nazwę) a więc przede wszystkim Göthego, u którego nawet nazwę nadczłowiek (Ueberschensch) spotkać można, Renana, Taine'a, niektórych antropologów, którzy głoszą teorie rasowego eugenizmu. Wątpię by swoją teorię o ludzkości zapożyczył u Comte'a jak to twierdzi krytyk jego Weigand, a za nim p. Kozłowski, daleko widoczniejszym jest tu wpływ Schopenhauera. Z takiego budowania etycznych teoryj na podstawach postawionych przez inne umysły czynią mu krytycy wielki zarzut<sup>1)</sup> twierdząc, że wszystkie jego teorie dawniej już były wypowiedziane, że nietylko nie jest on oryginalnym, ale nawet za tzw. kontynuatora (Weiterdenker) żadnego systemu uważanym być nie może.

Tymczasem rzecz przedstawia się odwrotnie: Nietzsche jest oryginalnym, jakkolwiek system jego w dziejach przyszłej filozofii da się połączyć z innym, stanowiąc niejako jego ciąg dalszy. Nie zwracało to dotąd należytej uwagi, gdyż teoria i nazwisko Maxa Stirnera<sup>2)</sup> znane są tylko małemu kołu. A przecież istnieje tu niezaprzeczony i bezpośredni niemal

<sup>1)</sup> U nas np. W. M. Kozłowski w broszurce Dekadentyzm i jego filozofowie. Warszawa 1893 r. s. 44 i n.

<sup>2)</sup> Autor dzieła: Der Einzige und sein Eigenthum.

stosunek duchowej zależności. U obu spostrzedz się daje energiczna reakcja przeciwko moralności, która pomija jednostkę dla masy, namiętny protest wobec wyższej oceny obowiązku względem bliźnich, niż względem samego siebie, nadawanie wartości czynom, zwróconym ku popieraniu odrębności i żądań własnego ja.

Punktem wyjścia dla obu myślicieli jest krytyka istniejącego świata, jego urządzeń społecznych i politycznych, jego pojęć moralnych i religijnej podstawy. Osia, dokoła której przy krytyce tej osnuwa się pogląd na świat obu myślicieli jest indywidualność ludzka i jej charakter, rozwój i szczęście. Kryterium przeniesione jest tedy od zewnętrznego świata do subjektu. Potępieniu podlega każda idea i każda instytucja dzisiejsza, która rozwojowi jednostki nie sprzyja, swobodę jej krępuje, która jej kosztem popiera grupę społeczną. Takimi zaś są wszystkie znane i uznane urządzenia nasze, wszystkie ideje panujące i ideały chrześcijańsko-altruistyczne. „Człowiek, koniec i rezultat chrześcijaństwa jest jako jednostka początkiem i treścią nowych dziejów, historii używania, która nastąpi po historii ofiar, a nie będzie opowiadać dziejów człowieka, ani ludzkości, ale moje“, powiada Stirner<sup>1)</sup>. Nietzsche tak samo niezadowolony jest z kultury współczesnej, ludzkość dzisiejsza wydaje mu się być karykaturą pojęcia ludzkości, idzie przeciw dalej od Stirnera. Nie broni „mojego ja“, a więc indywidualizmu, który jest u każdego różny, a zawsze

<sup>1)</sup> Op. cit. s. 211 wyd. Reklama.

uprawniony, ale abstrakcyjnej idei człowieka i ludzkości, urzeczywistnionej w najwyższych jej typach. Przypuszcza on możliwość doskonalenia się jednostki ludzkiej i wszystko poświęcać każe, aby zaszła jak najdalej na tej drodze. Gdy więc u Stirnera jednostka stanowi cel i rezultat zabiegów, jest ona dla Nietzschego raczej środkiem i punktem wyjścia. Nietzsche, jak wykaże to dalszy rozbiór jego teoryj, pragnie uszlachetnić i podnieść gatunek człowieka, mówi nie o moralności jednostki, która musiałaby być moralnością dzisiejszą, lecz o etyce, której celem są przyszłe pokolenia, a więc o etyce przyszłości. Gdyby obaj nie byli dali głęboko obmyślanego uzasadnienia, dlaczego w indywidualnych cechach jednostki, a nie poza nią w świecie zewnętrznym szukać należy źródła wszelkich nowych wartości rzechy można, że Nietzsche zaczyna tam, gdzie Stirner kończy. Stawia on wogóle wymagania wyższe, staje na stanowisku bardziej obiektywnem, obejmuje horyzonty szersze. Stirner daje filozofią egoizmu, Nietzsche, „jakkolwiek wychodzi z założenia indywidualistycznego, egoizmu za ideał nie uważa, przeciwnie najszersza rozlewność życia, bogactwo natury, która „hojną dłonią rozdaje dary“ jest to jedna z cech zasadniczych charakteru jego Zarathustry, a więc jego ideału, wcielenia jego teoryj. Przytem ideał moralności postawiony przez Nietzschego żąda zapomnienia o sobie, domaga się cierpienia, jest nie mniej surowym od chrześcijańskiego ascetyzmu. Stirner głosi prawo używania, [Nietzsche, podnosząc prawa jednostki czyni to tylko przez poszanowanie jej właściwości, przez głęboką wiarę, że jednostka, z wła-

szcza wyżej uposażona ma obowiązek skarby swej natury przechowywać i rozwijać, że powinna ona uważać się za jednego z przodków owej rasy nadludzi, w której istnienie filozof nasz wierzy niezłomie.

Pozostawałoby jeszcze pytanie, czy Nietzsche znał dzieło Stirnera? pytanie nierozstrzygnięte, gdyż w żadnej pracy nie jest ono cytowanym, biografowie Nietzschego nie poruszają stosunku tych dwóch umysłowości, a Paweł Lauterbach, wydawca Stirnera, wyraźnie przypuszczeniu podobnemu przeczy. Nietzsche mógł i powinien był przecież znać dzieło swego ziomka, które ukazało się w roku jego urodzenia, a że było mu znanem za tem mówić się zdaje nie tylko pokrewieństwo założeń, wspólność krytyki dzisiejszego społeczeństwa, analogia poglądów i teoryj, ale i takie cechy zewnętrzne, jak zwroty i wyrażenia nie spotykane gdzieindziej<sup>1)</sup>.

Nie będzie to pożyczka, która obniża znaczenie teoryj Nietzschego, ale pokrewieństwo umysłów, które nie pozostało bez wpływu na młodszego filozofa. Mógł on u Stirnera znaleźć argumenty, potwierdzające własne twierdzenia, a dodał do nich teorią moralności przyszłej. Nietzsche wierzy w urzeczywistnienie swych ideałów i tem da się po części wytłomaczyć potężny wpływ jaki wywiera. Stirner, pesymista beznadziejny wręcz oświadcza, że „nikt w zupełności urzeczywistnić nie może idei człowieka, a więc człowiek jest dla jedynostki wzniosłym ideałem pozaświatowym, niedoścignioną wyższą istotą, bogiem“. Stirner przeszedł nie-

<sup>1)</sup> „Der gute Mensch“ np. oznacza u obu to samo pojęcie dobry, pospolity.

dostrzeżony, koło Nietzschego już po latach kilku osnuwa się namiętny zatarg pojęć moralnych ogółu. Obaj przecież dostępni są tylko myśli, która nie cofa się przed przepaścią głębokich zagadnień.

Tak więc, reasumując co się powiedziało wyżej, dochodzimy do wniosku, że teoretyczna strona dzieł Nietzschego opierająca się z jednej strony na wzorach greckiej kultury, z drugiej na wynikach przyrodniczych badań stanowi tkaninę złożoną z nitek odnajdywanych u różnych myślicieli, że jednak wybrał on właśnie te nitki a nie inne, to tkwić musiało we właściwościach jego umysłu, zabarwienie zaś i tło, na którym się owa teoria rozwija wysoce są oryginalne.

Aby skończyć już ze stosunkiem Nietzschego do umysłowości jakie napotkał na drodze swej, zaznaczmy pamflet jego skierowany przeciwko ulubieńcowi niemieckiego liberalizmu.

Opozycjonista z natury Nietzsche zawód swój pisarski rozpoczyna od ostrej krytyki, a ofiarą jej pada Dawid Strauss<sup>1)</sup>, który był właśnie wtedy u zenitu swej sławy. Właściwości jakie przejawiały się w tej pierwszej pracy: dowcip, trafność, bezwzględność w wypowiedaniu zdania, napaści na przeciwnika z tej właśnie strony, która w oczach publiczności stanowiła jego tytuł do sławy, a wreszcie sam wybór tego przeciwnika zapowiadają dzielnego szermierza, który w obec uznawanej przez siebie prawdy nie ulęknie się żadnej walki. Rozpoczynając od pamfletu odrazu zapisał się Nietzsche do umysłów rewolucyj-

<sup>1)</sup> Dawid Strauss als Bekenner und Schriftsteller. Unzeitgemässe t. I.

nych, które walczą potem całe życie przeciwko hasłom swej epoki i tą swoją odrębnością, zdobywają z czasem popularność. Lassalle zaczyna podbój klasy robotniczej od wystąpienia przeciwko Schulzemu z Delitzsch, który działał jakoby w dobrze zrozumianym interesie tej klasy. Marx z zaciętością walczy z najwięcej uznawanym umysłem rewolucyjnym swego czasu, z Proudhonem. Nietzsche nowator w zakresie etyki niweczy Dawida Straussa, jakkolwiek zdawałoby się na pozór, że powinien być w wystąpieniach swych przeciw religii znaleźć w nim sprzymierzeńca.

Jak w poprzednich dwóch przykładach, tak i w tym przeciwnik nie stoi na innym biegunie światopoglądu. W takim razie przeciwnikiem by już być przestał. Walczymy tylko z tem, co znajduje się na naszej drodze, co rości sobie pretensją do tych zakresów wpływu, które postanowiliśmy zdobyć dla siebie, co nam jest pod jakim bądź względem pokrewnem. Nietzsche w suchym racjonalizmie Straussa dojrzał jakoby parodyą własnych przekonań i sędzę, że to pobudziło go ostatecznie do tak namiętnych przeciw niemu wystąpień.

Strauss zresztą u lepszych wolnomyślnych umysłów swego czasu nie miał powodzenia, bo oto Albert Lange (Hist. materyalizmu) zowie go „dogmatycznym powierzchownym krótkowidzem“. Istotnie etyczny pogląd Straussa, który na miejsce dogmatu i nakazu z góry jako na pobudki moralne wskazuje na towarzyskość, potrzeby współżycia i powstające na ich tle współczucie jest radykalnie odrębnym od ca-



tej umysłowej i moralnej dążności Nietzschego. Zresztą Strauss jest dla Nietzschego nie tylko pojedynczą, niesympatyczną osobistością, ale nienawistnym przedstawicielem zadowolonego i egoistycznego filisterstwa, które tak bujnie rozwinęło się w Niemczech po wojnie francuzko-pruskiej.

Więcej drobiazgowo wykazywanie genezy dla teoryj Nietzschego nie przyniosłoby korzyści. Teorya jego nie jest pomyślaną niezależnie od przyrodników i filozofów, ciąg dalszy tej pracy wykaże, że nie zawsze jest jednolitą. Właściwie bowiem pogodzić się z tem musimy, że nie chodzi tu o całokształt etycznego systemu, lecz o poetę-filozofa, który indywidualność swą odruchowo niemal przelewał na papier, zostawiwszy nam obraz całego człowieka w jego momentach złych i dobrych, w chwilach głębokiego myślenia i luźnych uwag o sprawach życia codziennego. Jego etyka nie stanowi skończonego we wszystkich szczegółach systemu, nie może być uważaną za ogólny przepis postępowania, nie daje wskazówek praktycznych, ale jest wyrazem dążności oryginalnego umysłu, posiadającego nadmiar wrażliwości na wpływy zewnętrznego świata, nadczułość na przejawy takie, które u ogółu żadnego dotąd nie budzą oddźwięku.

Indywidualność odrębna od reszty, a przecież spotykająca podobne sobie w zakresie czynu, czy myśli protestuje przeciwko istniejącym prawidłom moralnym, zrywa pęta, wyrusza do walki ze wszystkim, co w kulturze naszej dąży do ścieśnienia rozwoju człowieka, do zrównania strychnicem jednakowym

wszystkich dążeń indywidualnych, bierze w obronę silną duchem i wyjątkowa mniejszość, wobec mniej dobrze uposażonej, ale imponującej liczbą i dotychczasową przewagą w uznaniu ogółu większości.

Teorye Nietzschego, to nietyle problemnt naukowy, mniej jeszcze norma etyczna, ile zagadnienie psychologiczne, dotyczące jednostki wyjątkowo wrażliwej i silnej, która w odrębny, nieprzyjazny sposób zachowuje się wobec kultury naszej, a więc takiej, która w zadaniach i ideałach swoich jest w każdym razie kulturą masy. Gdy jednostka ta, jak to czyni Nietzsche, zwróci uwagę na zagadnienia moralne, skoro pragnie rozwiązać je i unormować, odnaleźć prawa postępowania dla ogółu, do jakich wówczas dochodzi wniosków? Jak przedstawia się jej przez pryzmat upodobań i dążeń jej natury świat, cywilizacya nasza, jej zdobycze i kierunek, co mówi ona o istniejących wartościach etycznych, o różnych epokach historyi i jakie wreszcie pozytywne prawa stawia dla siebie i ogółu. Spróbujmy dać na to odpowiedź, a może w ten sposób uda się wyznaczyć właściwe stanowisko myślicielowi-poecie.

## III.

Stajemy wobec teoryj filozofa. Całkowite ich przedstawienie byłoby zadaniem niełatwym, bo jak wspomniałam już wyżej, Nietzsche porozrzucił zasady swego poglądu na świat w aforyzmach pojedynczych, nie ująwszy ich w ramy systemu. Gorzej jeszcze: nie jest on jednolitym, nietylko nie usiłuje zharmonizować pojedynczych części swego systemu, ale kilkakrotnie zmienia teorye, hołduje zupełnie sprzecznym i wrogim sobie szkołom, pozostając przecież mimo wszystkiego sobą, a więc człowiekiem instyktów raczej niż rozumowania, wieszczem, poetą i religijnie nastrojonym mistykiem. Teorye swe przytem wypowiada tak fragmentarycznie, że żadnej niemal za skończoną uważać nie można, że są one raczej pobudką do myślenia, niż gotowym pokarmem umysłowym.

L. A. Salomé<sup>1)</sup> odróżnia trzy główne epoki jego twórczości. W pierwszej Nietzsche jest uczniem i kontynuatorem Schopenhauera, w drugiej hołduje filozofii pozytywnej, w trzeciej wreszcie wyswobodziwszy się z pod wpływów obcych jest istotnie sobą, a więc subiektywistą-mistykiem i poetą raczej, niż uczonym<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Op. cit. -- Seine Verwandlungen.

<sup>2)</sup> Do pierwszego okresu zaliczyć trzeba: *Die Geburt der Tragödie* i *Untzeitgemässe Betrachtungen* t. I. ogólnego wydania. — Okres II. wypełniają trzy dzieła: *Menschliches Allzumenschliches* t. II. i III. og. wyd. *Morgenröthe* t. IV. — *Die Fröhliche Wissen-*

Zgodzić się można z autorką, że w dziełach filozofa odróżnić należy owe trzy stopnie. Dodam przecież, że twórczość jego w każdym z tych okresów inną miała wartość, i że okres pierwszy z trzecim dużo wykazuje pokrewieństwa.

W „Rozmyślaniach nie na czasie“ autor daje nam cztery rozprawy, przeważnie krytyczne, w których występuje również oryginalny jego światopogląd. Krytykę społeczeństwa dzisiejszego, pojęcie genialności, geniuszu i znaczenia jego dla świata, wreszcie zarys dwóch moralności, odnajdujemy w pracach z trzeciej epoki. „Rozmyślania“, które do najlepszych prac Nietzschego zaliczyć można, pisane w okresie zdrowia, siły i intensywnej naukowej działalności nie zdradzają za to owej mistycznej dążności, która stanowi tło Zarathustry. Liczy on się z czytelnikiem, jest nietylko polemistą, filozofem, ale i pedagogiem. Okres trzeci, jakkolwiek co do czasu oddzielony blisko lat dziesiątkiem, stanowi niemal dalszy ciąg pierwszego.

Nietzsche pozostaje przy swej krytyce społeczeństwa dzisiejszego i uznanych wartości moralnych, nie zaprzecza żadnej z wypowiedzianych tam teoryj pozytywnych, ale je raczej uzupełnia, pogłębia i rzuca na tło mistycyzmu, który zastępuje dlań metafizykę.

---

*schaft* t. V. — W okresie III, który bezpośrednio poprzedza wybuch umysłowej choroby, działalność autorska Nietzschego jest więcej ożywioną a praca myśli dokonana w ciągu lat siedmiu istotnie olbrzymią: Należą tu: — *Also sprach Zarathustra* t. VI. — *Jenseits von Gut und Böse* i *Zur Genealogie der Moral* t. VII. — *Götzendämmerung, der Antichrist* i pisma pomniejsze t. VIII.

Prąd pozytywistyczny, w którym przyrodniczy światopogląd staje na miejscu wierzeń religijnych i metafizyki tak bardzo był dla umysłowości filozofa niewłaściwym, że odnoszące się doń dzieła wypowiadają po większej części prawdy nietylko znane, ale wprost ogólniki. Charakterystycznym jest, że Nietzsche, który hołdując teorii Schopenhauera, rozum uważał za czynnik drugorzędny, a instynktom (woli) przypisywał główne znaczenie, nacisk kładzie tu na poznanie i wartości zdobyte przy pomocy rozumu. Tymczasem w późniejszych swych dziełach, w których (jak np. w Zarathustrze, albo „Poza kresem dobrego i złego“) dłuższe ustępy poświęca teorii poznania, stawia je w zupełnej zależności od instynktów, od siły żywotnej, a nawet od fizycznych właściwości organizmu.

Przy streszczeniu i krytyce teoryj mało uwzględniam dzieła z okresu pozytywistycznego, który uważać raczej należy za naleciałość umysłową pod wpływem przyjaciela-filozofa Pawła Rée tem bardziej, że przynoszą one mało rzeczy nowych. Pominąć je więc można, o ile nie chodzi o całość dzieł Nietzschego, zastrzegłam się zaś wyżej, że nie występuję w roli krytyka, że chodzi mi tylko o ocenę nowego dorobku, jaki otrzymała myśl filozoficzna.

„Co jest zdrowem, silnem, śmiałem, uczciwem, pięknem, pełnem wdzięku, wzniosłem to jest dobrem. Złem zaś będzie to, co chore, bezsilne, tchórzliwe, bezradne i brzydkie“. W tych słowach, któremi Nietzsche charakteryzuje światopogląd Wagnera <sup>1)</sup>, wypowiedział

<sup>1)</sup> Unzeitgemässe IVe. Richard Wagner in Bayreuth.

i swoje przekonania i sympaty, dodaje też zaraz „ten sposób oceny właściwy był wszystkim wielkim ludziom“ i powraca doń wielokroć, jako do źródła teorii moralności. Na innym miejscu powiada: „Co nazwać dobrem? Wszystko, co zwiększa poczucie władzy, siłę w człowieku. Co jest złem? Cokolwiek pochodzi ze słabości“. Czem jest szczęście? Poczuciem, że siła się wzmaga, że przewyciężony został opór<sup>1)</sup>.

Oskarżano niejednokrotnie Nietzschego o gruby materializm w etyce. Istotnie są wszelkie po temu pozory. Jego uwielbienie dla władzy, odrzucanie wszelkiego nakazu, który bezpośrednio nie wypływa z właściwości organizmu, przyjmowanie życia ludzkości za jedyny cel godny zabiegów, wreszcie usprawiedliwianie wszelkich środków, które prowadzą do urzeczywistnienia w przyszłości szlachetniejszej rasy ludzi, to cele bardzo konkretne, bardzo dalekie od poświęcenia życia dla abstrakcyjnej prawdy i transcendentalnego pojmowania obowiązku. Przez władzę, potęgę (Macht) rozumieć tu przecież musimy nie co innego, jak potencjalne zdolności człowieka, a więc ów zasób, któremu zawdzięczamy i zawdzięczać będziemy cały nasz cywilizacyjny dorobek. Nazwa etycznego materializmu nie jest zatem dla Nietzschego właściwą, jak się o tem przekonamy również przy rozpatrywaniu pozytywnych ideałów filozofa. Raczej powiedzieć by można, że dla swej etyki szukał on podstawy przyrodniczej, siły i jej objawów, tego co Guyau zowie „rozlewnością życia“ i co istnieć nie może bez przejawiania się na

1) Der Antichrist. Lipsk 1895 s. 213.

Dobro

zewnątrz. Tylko podczas kiedy Guyau, idealista społeczny nie chce przypuścić, aby owo życie objawiało się brutalnie, dążyło do zgnębienia i podporządkowania sobie otoczenia ludzkiego, do wyzyskania natury, Nietzsche nietylko przyjmuje istnienie instynktów zaborszych i brutalnych, ale nie cofa się przed uznaniem ich za konieczny pierwiastek duchowy potężnej jednostki ludzkiej, a przytem nie uznaje żadnego transcendentalnego nakazu, żadnego ideału abstrakcyjnej moralności, która dążyłaby do ujarznienia organizmu fizycznego i egoistycznych dążeń moralnych. Dobro stworzyła sama natura, wypływa ono z harmonii jej, jest więc zdrowiem, siłą, wynikającą z tego śmiałością umysłu, pięknem i wdziękiem. Uczciwem jest to, co zgadza się z dążeniami organizmu jednostki, będzie ono jednocześnie wzniosłem, bo wielka siła szuka uczuć, wrażeń i czynów podniosłych, w któreby się przelać mogła. Przeciwnieństwo tego ideału, a więc brak zasobów organicznych i wpływające zeń właściwości moralne jak zawieść, niechęć lub pokora, rezygnacya i chętnie zapominanie o sobie jest dla niego złem. Z tej oceny wartości moralnej wychodząc, krytykuje Nietzsche różne właściwości współczesnej kultury.

*m. Kaul*

Kultura nasza, powiada, nie dąży do podtrzymania życia, ale do jego zniszczenia. Już przez to samo, że silny poświęcony zostaje słabym, zdrowy chorym, zamiast popierać jednostki najlepsze, pomagamy gorszym, a więc psujemy rasę. Nie pozwalając wykształcić się odrębności, wybujać indywidualizmowi przytłumia instynkta, osłabia siłę, gnębi wrodzone

zdolności. Nietzsche potępiając ją walczy z dwoma prądami: jednym jest ideał naszej kultury: chrześcijańska cnota i cały z nią związany idealny pogląd na świat, drugim ideał ten zeszepecony w praktyce, wcielony w życie, z którym liczyć się musi, zarówno jak i z jego brutalnymi wymaganiami.

Krytyka pojęć etycznych doby obecnej występuje we wszystkich niemal pracach filozofa z trzeciego okresu. Dzisiejsze ideały moralne miłości bliźniego zaparcia się siebie, wyrzeczenia się dóbr ziemskich dla nagrody w przyszłym życiu nie odpowiadają duchowej organizacyi człowieka. Hołdujące im pokolenia wyrzec się musiały wszystkich najsilniejszych a instyktowych popędów swojej natury, potępianych i uznanych za złe. A przecież takie uczucia jak nienawiść, zazdrość, chęć panowania stanowią warunek samego życia, konieczne czynniki w ogólnej gospodarce życiowej. Zasadniczą właściwością ludzką bowiem jest chęć panowania. U szlachetnych silnych, pięknych, zdrowych ta chęć panowania przejawia się często w ujemnych instyktach, ale potrafi być wspaniałomyślną, umie nienawidzić ale potrafi również i kochać, nadewszystko zaś dąży do tego, aby ludziom coś dać od siebie. Jest to życie które nie pyta, co jest złem lub dobrem, ale idzie za koniecznością własnej natury. Jeżeli zaś ująć je zechcemy w karby i granice, gdy owym złym instyktom nie pozwolimy wybuchnąć, to zmienia wówczas one samego człowieka, czynią go podstępny, chytrym, mściwym, zatrują charakter i przytłumią samo życie. W takich niskich instyktach przejawia się chęć



panowania u ludzi, których Nietzsche zowie ludźmi zawiści. Ci wyszedłszy z nizin społecznych, mścić się chcą nad warstwą panującą, prześladują wszystko co jest dobrem, pięknem, udaniem z pojęciem nieszczęścia zaś zawsze łączą pojęcie winy. Dotychczasowa kultura etyczna była właśnie wychowaniem dzikiego człowieka, tłumieniem jego instynktów i piętnowaniem przejawów jego dzikiej natury, jako winy i grzechu. W ten sposób człowiek z nieposłusznego zmienił się w istotę uznającą prawa, ale jednocześnie zmniejszył się zasób jego sił żywotnych, zmaleła potęga instynktów, które przejawiały się zarówno w złem jak i w dobrem, a zawsze były materiałem, z którego wytworzyć się mogło życie, kroczące naprzód i rozwijające się bujnie.

Praktyczna etyka życia greckiego liczyła się z organicznymi właściwościami człowieka, pozwalała mu być sobą, nie poddając wszystkich postępów ludzkich i wszystkich zjawisk natury moralnej ocenie, patrząc na świat raczej pod estetycznym kątem widzenia. Tylko uważając świat za zjawisko rządzone według pewnych niezmiennych praw, lecz ani złe ani dobre możemy go istotnie osądzić, a więc pochwycić ową linię, po której rozwój odbywać się powinien, rozwojowi temu dopomóż, gdyż zadaniem człowieka jest dopomagać naturze. Nietzsche odczuwa wszystkie piękności natury, ale i człowiek wydaje mu się chwilami najwyższem tej natury arcydziełem. „Natura jest zbyt piękną dla ciebie biedny śmiertelniku!“ woła „przecież kilka razy, wpatrzywszy się silnie w to co ludzkie, w pełnię życia człowieka, w jego siłę,

delikatność, złożoność zdawało mi się, że wyznać muszę w pokorze: i człowiek również tak pięknym bywa, że obserwujące go oko przymyka się olśnione<sup>1)</sup>.

Ta miłość Nietzschego, dla wszystkiego, co żyje każe mu wybaczać nawet takie historyczne wycieczki, w których usprawiedliwia najgorsze, najniższe instynkta ludzkie, uważając je za przejaw siły, a zapominając, że chciwość, zawiść przede wszystkim zatruwają duszę tego, kto je odczuwa, zanim jeszcze w następstwach swych dla innych okażą się szkodliwe. Gorące uczucie miłości do ludzi stało się również osnową pozytywnego programu filozofa.

Przedewszystkiem jednak strona krytyczna.

Teorya dwóch moralności, moralności panów i niewolników oburzyła na Nietzschego opinią publiczną, zapewniając mu niejako herostratesową popularność. Przekonajmy się, jak je sobie wyobraża.

Przez ciąg dziejów ludzkości, powiada, idzie gorzki i nigdy nie słabnący spór między dwoma ideałami moralności, które pod względem zasad i rezultatów są wrogami sobie ocenami wartości, świata zewnętrznego, życia, ludzi, duszy, ciała, uczynków, stanów ducha i popędów. Jeden z nich jest ideałem rządzących, drugi rządzonych. Potężni, wspaniałomyślni, stojący wysoko w hierarchii społecznej oceniali samych siebie i swoją działalność jako dobrą, najlepszą w przeciwieństwie do wszystkiego, co niskie, popolite, gminne. Stojąc na wyższym od innych stanowisku, nadawali sobie prawo stwarzania wartości

<sup>1)</sup> Menschliches Allzumenschliches t. I.

i nazywania tych wartości. W taki sposób powstały przymiotniki: dobry i zły, niski, nieudany. Na myśl, że tak być musiało, naprowadzają Nietzschego wskazówki etymologii i znaczenie w różnych językach wyrazu: dobry.

✓ Innem zupełnie było pochodzenie moralności niewolniczej. Podczas gdy wszelka moralność arystokratyczna wyrosła z tryumfującego podziwu dla samej siebie, rozpoczyna moralność niewolników od krytyki innych tych, co stoją poza nią i ponad nią. Szuka tedy materiału nie w sobie, ale w świecie zewnętrznym, pobudki zewnętrzne wyzwolić mogą jej energię i pobudzić ją do działalności, która jest reakcją na nie. W innych warunkach wytworzyła się arystokratyczna ocena wartości. Ta czerpie normy działania z samej siebie i odszukuje swą antytezę tylko w tym celu, aby własną uwydatnić wyższość. To, co jej się nie podoba, zowie *gminem*, gdy moralność niewolnicza zowie *złemi* właściwości wchodzące jej w drogę. W taki sposób wytworzyły się zasadnicze różnice między złem, *gminem*, niskiem pochodzenia arystokratycznego i złem, które nienawiścią swoją prześladowali niewolnicy. Ale i pojęcie dobrego w każdej z tych dwóch moralności oznacza właściwości odrębne, bo czyż to, co złem zowią rządzani, nie jest dobrem w moralności panów, a więc władza, potęga, panowanie a, dodam, i ucisk niższych?

✓ Te dwa przeciwne sobie typy oceny moralnej prowadziły zażartą walkę w ciągu całej historii rozwoju ludzkości. Moralność niewolników została uduchowioną, wyidealizowaną przez kastę księży, gdyż

kasta ta składała się ze słabych, chorych, fizycznie nieudanych, którzy we własnym interesie przeinaczali ocenę pańskiej moralności. Żydzi, ta nienawidząca świata teokracja, rozpoczynają rokosz niewolniczy przeciw moralności panów. Zadaniem cywilizacyjne Żydów podejmuje z czasem Chrześcijaństwo. Z nauki nienawiści Żydów wyrasta chrześcijańska nauka miłości, jak korona z pnia drzewnego. Tak przeobrażona moralność niewolnicza odnosi zwycięstwo nad ideałem starożytnego świata. Judea przeciwko Rzymowi to moralność niewolników w walce przeciw moralności panów.

Po zwycięstwie Judei raz jeszcze podczas odrodzenia zmartwychwstaje ideał moralności starożytnej, arystokratyczna ocena wartości; jej spóźniona jutrzienka zaświeciła nad Francją w czasie panowania ostatnich Ludwików. Przecież wielkie ruchy ludowe jak niemiecko-angielska reformacja i rewolucja francuska obaliły resztki świątyń starożytnych, a na nich wiek dziewiętnasty wybudował swe olbrzymie fabryczne koszary. Nowoczesna demokracja jest najnowszym odpryskiem tego samego niewolniczego ducha, który wyrósł do stanowiska potęgi przy pomocy chrześcijaństwa.

Nietzsche dowolnie stwarza tu historią, opierając się na tym jednym fakcie, że moralność Greków była różną od chrześcijańskiej i że demokracja, w ogłoszonych przez siebie hasłach obrony mas, solidarności i współczucia, wywyższając maluczkie, urzeczywistnia poniekąd ideały Chrystyanizmu. Jakim sposobem nauka miłości wykwitnąć mogła z religii, która głosiła nienawiść i zemstę? niewiadomo, chyba przyjąć,

że obie zbliżają się do siebie, obejmując wszystkie zjawiska przyrody i wszystkie postęпки czynną, czysto ludzką moralną oceną, przeciwstawiającą się pogodnie obiektywnemu stanowisku, jakie grek zajmował wobec świata.

To ostatnie zaprzeczeniu nie ulega. Albert Lange (Historya materyalizmu) tak się wyraża o odrębności moralnych ideałów świata współczesnego i starożytnych: „O całe niebo różnem jest starożytne pojęcie cnoty od chrześcijańskiego! Bronić się od niesprawiedliwości i poddawać jej, uwielbiać piękno i pięknem pogardzać, służyć ogółowi i od ludzi uciekać, to nietylko przypadkowe cechy odrębnego kierunku uczucia przy jednakowych zasadach, ale różnice wypływające z zasady moralnej, odmiennej już w samej swej istocie. Cały chrześcianizm ze stanowiska starożytnego świata był stanowczo niemoralnym! <sup>1)</sup>“.

Faktem jest również, że ludzie z wybitną indywidualnością, przerastający ogół, jeżeli nie w teorii, to w praktyce buntują się wobec zasad przyjętej powszechnie moralności, że jest ona dla nich za ciasną, że na podobieństwo wielkiego wichru niszczą i burzą pojęcia ustalone. Z tych przesłanek jednak odbudować historyi pojęć moralnych niepodobna, tu potrzebne są fakta i drobiazgowo wniknięcie w ducha epok, uwzględnienie wszystkich warstw społecznych, a nietylko najwyższych. Wyobraźnia Nietzschego i śmiały jego dyletantyzm uchwyciły istotnie rysy znamienne, wyrażające się w tendencyi warstw panujących ró-

<sup>1)</sup> S. 748 wyd. niemieckie.

żnych epok, a zasługą jego historyozofii jest raczej zwrócenie uwagi na to, że w każdej epoce warstwa rządząca wyznawała inne ideały moralności, jak szereka masa rządzonych, niż odnalezienie genealogii istotnej i historycznego następstwa epok.

Jakkolwiek Nietzsche dobrym był znawcą starożytnego świata, w tej historyozofii opiera się głównie na badaniach z drugiej ręki. Umysł jego przeważnie skłonny do krytyki i pesymistycznie nastrojony wobec ideałów i dążeń naszej epoki, potępia ją już z tego względu, że radykalnie odrębną była od starożytności i mylnie stosuje do wieku XIX te same mierniki, którymi oceniał był Greków. Zamyka przeto oczy na olbrzymie rozszerzenie ram, które dokonywa się w naszej epoce, a dotyczy przedewszystkiem wzrostu mas ludności, które dziś za społeczeństwo uważamy.

Wszystkie postulaty starożytnego świata odnoszą się do małej garstki uprzywilejowanych, w których rękę spoczywała cała władza, wszystkie prawa i wszystkie obowiązki. Poza pracą materyalną bowiem, która wobec mniejszych wymagań i potrzeb absorbowwała również mniejszą sumę sił, wszelkie zadania obrony państwa, jego rządów, wszelkie dorobki cywilizacyjne, zajęcia naukowe spoczywały w rękach obywateli wolnych. Kosztem masy niewolniczej, jej krwi i potu rozwija się mniejszość wybrana, rozkwita grecka cywilizacja i sztuka. Wśród tej garści swobodnych ludzi, którzy istotnie odczuwali siebie jako panów i władców istnieje opinia, która wyradza wzajemne współzawodnictwo w dobrem spełnianiu obowiązków publicznych. Garstka ta pragnie udoskonalić się i zwię-

kszyć swą siłę, a więc fizyczną dzielność i umysłowe talenty, stara się również o tło estetyczne dla życia, i jeżeli wziąć ją samą w sobie, dochodzi do takiego stopnia rozwoju umysłowego, na jakim nie stała żadna z epok historycznych, naturalnie względnie do istniejących już nabytków kultury i stanu wiedzy naukowej. Dosyć utartem jest już dziś mniemanie, że grecka kultura zakwitnąć mogła tylko dzięki istnieniu niewolnictwa. Pamiętajmy przecież, że podstawą owej kultury była harmonia społeczna i że gdyby jej nie było, to ideały społeczne, jakie się pojawiały w owym okresie np. ten jaki rozwija Plato w swej „Republice“ przyjąć by musiały odrębną podstawę, niż ta, na której opierało się społeczeństwo istniejące, a więc myśliciele starożytni nie byłiby tak bezkrytycznie i bezwzględnie zalecali niewolnictwa.

Harmonia taka istniała dzięki temu, że rządzący byli warstwą, która nie tylko posiadała władzę i przywileje, ale w istocie stała wyżej umysłowo i moralnie od niewolniczej masy.

Ze wzrostem ludności i większą różnorodnością elementów społecznych system oparty na niewolnictwie coraz bardziej oddala się od urzeczywistnienia zadań społecznych. W Rzymie, gdzie niewolnicy są często nauczycielami, gdzie kultura płynie od narodu zwyciężonego do zaborców i zwycięzców, gdzie myśl grecka przemaga pomimo materialnej potęgi Rzymu, harmonii tej już nie ma, ideał grecki, ideał przez Nietzschego uwielbiany urzeczywistnić się nie może. Przewaga umysłowa i moralna jest często po stronie uciśnionych i niewolników, aż wreszcie ideał niewol-

niczy, jak go chce nazwać Nietzsche, myśl protestująca przeciwko materialnej przewadze, wyraża się w nauce, rzucającej rękawicę pogańskiemu światopoglądowi, w Chrześcijaństwie.

O ileż mniej ideał moralności pańskiej a więc butnej bezwzględnej wyłącznej, a przez to ciasnej nadawać się może dla naszego okresu. Sprzeciwiają się jego powodzeniu tysiączne czynniki. A więc przede wszystkim wielka ludność. Olbrzymich mas ująć niepodobna w karby tymi samymi sposobami, jakich wytworny Ateńczyk używał wobec swych niewolników. Masa ta tem większe ma znaczenie, że doszła ona, a przynajmniej szerokie jej sfery do uświadczenia praw swych i obowiązków, a wreszcie do ich zdobycia. Ideał moralności pańskiej stał się niemożliwym.

Pozostaje przecież odpowiedź na pytanie, czy on jest pożądanym?

Wyjdę z tego samego założenia, z jakiego wychodzi Nietzsche, a więc z myśli, że przede wszystkim moralność dążyć musi do powiększenia zasobów potencjalnej siły.

Gdzie szukać owych zasobów? Obserwacya dziejowa uczy nas, że ludzie wielkiego charakteru i umysłu pochodzili z różnych warstw społecznych, logika powiada, że im większy będzie zastęp dopuszczonych do dobrodziejstw kultury, tem łatwiejszym wybór, tem obfitszem żniwo owych kłosów pełnych i bogatych, które świat nowemi obdarzą wartościami. Etyka Nietzschego, jako miernik zastosowany do dzisiejszej naszej kultury niema przeto znaczenia i rezultatem





jej musiałyby być jak u jej autora, wybuchy bezsilnego gniewu.

Nietzsche przecież po za obrębem swych przepisów i wskazówek praktycznych stawia inny zarzut, któremu bliżej przyjrzeć się wypada, gdyż jest zasadniczym. Oto wszędzie zwraca on uwagę na fakt, iż kultura nasza upada, że posiada coraz mniej sił żywotnych, że wyradza się samo pojęcie człowieka. Zasada upadku kultury (Decadenzbegriff) przegląda ze wszystkich prac filozofa. Spotykamy ją zarówno w Rozmyślaniach, które były pierwszemi utworami treści filozoficznej, jak i w Zarathustrze<sup>1)</sup>, wreszcie najwyraźniej może zaznaczoną jest w ostatnim utworze, w Antychryście. U autora, którego umysłowość w tyłu kwestyach ulegała przeobrażeniom, musi tedy pojmowanie naszej kultury, jako kultury schyłkowej stanowić zasadniczy motyw, skoro powtarza się stale przez wszystkie lata jego działalności pisarskiej. Wszędzie niemal nawołuje on do zmiany, do ochrony potencjalnych sił ludzkości.

Czy istotnie niebezpieczeństwo byłoby tak groźnem? I w czem przejawia się ów upadek?

Nietzsche zarzuca epoce naszej brak samorodnej myśli, powszedniość dążeń, płytkość, rzemieślnicze traktowanie nauki i prześlizgiwanie się po powierzchni życia. Wszystko to wyradza, niestałą równowagę naszych czasów, dorywczość myślenia, brak odporności moralnej i wogóle słabość.

<sup>1)</sup> Zwłaszcza rozdziały: Vom Lande der Bildung, Von den Gelehrten.

Słabość ta, to wynik ustroju nowoczesnych społeczeństw, a zwłaszcza następstwo moralności chrześcijańskiej, której jest fanatycznym przeciwnikiem, tem namiętniejszym jako natura na wskroś religijna i skłonna do ekstazy.

Już namiętny występ przeciwko Dawidowi Strauss, świadczy, że ten najzagorzalszy wróg chrześcijaństwa stanął wobec uznanej wiary na krańcowo odmiennem i zupełnie nowem stanowisku.

Nietzsche nie jest Don Kiszotem walczącym o bezwzględną prawdę i racjonalną czysto ludzką logikę. Rozumie on, że poza faktem naukowym i konkretnym, istnieje również konkretna, a dysząca życiem i ogniem wyobraźnia ludzka, że w jej utworach przejawiają się niezbadane dotąd naukowo i nieuświadomione często myśli i prawdy. Intuicyja i znajomość ludzi wskazują mu, że w religii musi być przede wszystkim pierwiastek pedagogiczny, oparty na odczuwanej lub zgłębionej psychologii człowieka. Wdzi on, że chrześcijaństwo ocenianym być nie może, jako historyczny dokument — wykazać, iż biblia jest zbiorem podań, że zdarzają się w niej niekonsekwencye, że wierzenia, jakie podaje są utopią, to nie znaczy, osłabić religią.

W tym mistyku i poccie tkwi przede wszystkim praktyczny psycholog, który chrześcijaństwo sądzi ze stanowiska korzyści i szkody, jakie przyniósł kulturze, jako surowy, nieubłagany oskarżyciel, jako fanatyk własnego światopoglądu<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Oprócz licznych ustępów omawiających nauki i wpływ chrześcijaństwa, a porzucanych po wszystkich niemal dziełach,

Chrześcianizm jest dla Nietzschego religią słabych, uciśnionych jest przejawem owej moralności niewolników, która wyrosła z nienawiści do wszystkiego co było silnem, udaniem co chciało i miało prawo panować, a więc w pojęciu filozofa wcieliło się w pokolenie wrodzonych władców. Religia ta, popierając typ przeciwny ideałowi starożytnych, który według pojęć filozofa jest również ideałem i rękojmnią przyszłej wyższości rasy i kultury „wydała śmiertelną wojnę wyższemu typowi człowieka, przeklinając instykta zasadnicze tego typu nazwawszy je złemi“. Chrześcijaństwo nie podtrzymuje tedy kultury idącej naprzód ale popiera moralne zepsucie, gdyż zdążając za jego wskazówkami ludzkość hołduje instynktom niewolniczym, a za ideały stawia wartości schyłkowe, upadające, dążące do obniżenia wzrostu i siły życiowej.

Wraz z chrześcijaństwem uległo krytyce pojęcie miłosierdzia nierozdzielnie z niem związane. Współczucie obniża energię życiową, a litość nad cierpieniem czyni je zaraźliwym, pochłania zbyt dużo sił. Ważniejszym jeszcze zarzutem zdaje się być dla Nietzschego, że litość przeszkadza swobodnemu biegowi prawa rozwoju i naturalnego doboru, utrzymując egzystencją osobników słabych i niegodnych życia, a więc przeczy życiu, niszczy zdrowie społeczne.

Godnem uwagi jest, że zupełnie odmienne stanowisko i inną miarę ma Nietzsche dla Chrystusa.

---

najjaśniej i najbezwzględniej wypowiedział Nietzsche swoje stanowisko w utworze *Der Antichrist. Versuch einer Kritik des Christenthums* t. VIII, wydanie z 1895 r. str. 211—313.

Chrystus jest dlań nietylko pierwszym, ale i jedynym chrześcianinem uosobioną dobrocią, przebaczeniem, łagodnym typem, który inaczej jak przez miłość wobec świata zewnętrznego reagować nie potrafi. „Królestwo boże na ziemi to praktyka tej nauki, nowy zabór sprzeciwiający się starożytnej moralności. „Syn człowieczy“ to nie osoba konkretna, która należy do historii, coś wyjątkowego, nie fakt pojedynczy, ale „wieczna“ rzeczywistość, symbol psychologiczny oderwany od pojęcia czasu. Królestwo niebieskie to stan serca nie coś, co się znajduje po za ziemią lub przyjdzie po śmierci“<sup>1)</sup>.

Chrystus jest przeto dla Nietzschego wcieleniem „uczciwości, która prowadzi wojnę z kłamstwem wszelkiem“, szlachetnym nieziemskim idealistą, który umarł tak jak żył, jako protest przeciwko zepsuciu starożytnego świata.

Nauka tej idealnej postaci przeobrażona przez jego następców, poddaną jest przez filozofa uniecznieniu, a wielce subtelnej krytyce. W namiętnych swych wycieczkach przerzuca on się na drugi kraniec etyki dotychczasowej i radby widzieć na tronie papieskim, a więc jako przedstawiciela i czoło chrześciaństwa, typ uzurpatora całej chrześciańskiej nauki, typ który historia napiętnowała stygmatem zbrodni Cezara Borgia. To zuchwałe wyzwanie dla całej dotychczasowej kultury, rękawica rzucona w twarz światu i jego ideałom nie jest usprawiedliwione siłą geniuszu, który się na to odważył. Jeżeli zechcemy

<sup>1)</sup> Antichrist st. 259 i 260.

Krytyka

traktować Nietzschego jako filozofa przyznać by trzeba, że pozytywna strona jego systemu nie odpowiada bynajmniej takiemu rozmachowi krytycznemu. Inna rzecz, skoro pozostanie on dla nas poetą-wieszczem.

Antychrysta pod względem literackim zaliczyć trzeba do najcenniejszych utworów Nietzschego, nie nosi on żadnych śladów umysłowego rozstroju, niema w nim nawet cech owej hiperbolicznej ekstazy, dochodzącej do halucynacyj, która tłumaczyć by mogła zbyt skrajne wnioski i przesadne konsekwencye. Musimy więc liczyć się z tym utworem poważnie, jako z potwierdzeniem zarzutów, jakie Nietzsche stawia chrześcijaństwu i chrześcijańskiej kulturze, jako z częścią zasadniczą jego poglądu. Powiedziało się już wyżej, że dla moralności swej szuka Nietzsche podstawy przyrodniczej. Typ pierwotnego człowieka, który jest dlań uosobieniem siły brutalnej, ale żywej, uważa za fakt przyrodniczy, z którym porównywa nieustannie ludzi wytworzonych przez kulturę dzisiejszą. Tymczasem owa podstawa nie jest tak niezachwiana, jak się filozofowi wydaje. Etnografia opisuje nam ludy, stojące dziś jeszcze na stopniu kultury, który nazwać możemy pierwotnym, a w urzędzeniach ich i poglądach nie widzimy bynajmniej owych instynktów zaborszych i dzikich, owej ciągłej walki człowieka z człowiekiem, która występuje dopiero na wyższym stopniu kultury, kiedy społeczeństwo rodowe przeobraża się w ustrój mający podstawę terytoryalną, gdy od własności wspólnej przechodzi do indywidualnej, gdy zamiast pierwo-

tnej równości i przewagi starszych wytwarzają się rządy silniejszych i pod jakim bądź względem uprzywilejowanych.

Czy więc owe zaborcze instynkta, chciwość, nienawiść, pycha, które w tak wspaniałym połączeniu wytworzyły ideał Nietzschego, „blondynową bestyę,” typ pierwotnego, a często i współczesnego germanina są istotnie faktem przyrodniczym, czy też szeregiem instynktów, które wywołał i zaostriął pewien stopień kulturny? Skoro przyjąć trzeba to drugie, to na innym stopniu kultury, jako konsekwencya konieczna pojawić się muszą wpływy, które instynkta te łagodzą, a takim był w pierwszym rzędzie chrześcjanizm wśród społeczeństw europejskich.

Chrześcjanizm to dążył do zaprowadzenia owej niezbędnej równowagi i harmonii, wśród której jedynie jednostka i społeczeństwo rozwijać się mogą. Za kulturę naszego stulecia odpowiedzialnym czynić go niepodobna. Przerasta ona poprostu dawną formę i cały chaos, jaki dziś widzimy pochodzi z braku owej harmonii między treścią a formą, ze zbyt niskiego poziomu warstw, które wpływawszy na ukształtowanie się kultury nie mają często zmysłu dla wyższych aspiracyj i popędów bardziej intelektualnych.

Krytykując kulturę współczesną Nietzsche, jak wszędzie, nie obejmuje całości, ale tylko epizody i najsurowiej odnosi się do tych jej stron, które społeczeństwo dzisiejsze uważa za najlepsze. A więc pod pręgierz postawionem tu zostało nasze pojmowanie kultury wogóle, nauka i uczeni, historyczny kierunek wykształcenia dzisiejszego, nasz demokratyzm i jego

Inst  
kult

zdobycze, państwo, ustrój polityczny dzisiejszych społeczeństw, militaryzm, emancypacja kobiet i wiele innych kwestyj poruszonych raczej i zaczepionych, niż omawianych, a tem mniej wyczerpanych. Jest to więc ów skrytykowany już ideał moralny wcielony w życie, przystosowany do jego wymagań, a dający całość naszej cywilizacji. Zbierzmy z różnych dzieł filozofa ważniejsze ustępy, które tej strony bytu dotyczą.

W naszej epoce mają znaczenie nie ludzie żyjący prawdziwie, ale ci co żyją pozorami, (Scheimensen). To też życie, które dąży do wyswobodzenia od wszystkich narzuconych mu przez kulturę więzów, wykreśli kiedyś nasze czasy z historii jako epokę, w której nikt niema odwagi być sobą, a wszyscy składają się przed nakreślonym z góry szablonem. Jest to koniecznem, gdyż dążnością dzisiejszej kultury jest rozszerzenie swych zdobyczy na jak najszersze masy, podnoszenie ich strony moralnej i umysłowej, niwelowanie społeczeństwa. Osiąga się ono przez poświęcenie ludzi większej siły umysłowej, czy moralnej dla uboższych duchem, gorzej uposażonych od losu. Wyższość ich nie przejawia się w dążeniu do najwyższego rozwoju ich osobistości, lecz w największej sumie usług, jakie oddają społeczeństwu. Indywidualność i siły jej, o których nawet z góry orzec by trudno, co wytworzyć mogą poświęconą zostaje bezpośrednio użyteczności, a w ten sposób ludzkość dla celu bliższego poświęca dalsze.

Ludzie dzisiejsi ideałów swych szukają na zewnątrz siebie. W naszym czasie życie urządzonem jest tak, aby nie odczuwać właściwej jego treści.

Całe bezmyślne poruszanie się człowieka po ziemi: miasta i państwa, wojny, wzajemne współzawodnictwo wygląda jakby człowiek umyślnie cofać się chciał w swym rozwoju, wydziedziczyć ze swej metafizycznej natury, jak gdyby przyroda, która tak długo tęskniła za człowiekiem i dążyła do niego, uciec znów pragnęła do nieświadomości popędów. Takie wrażenie robi życie, jakbyśmy się obawiali spojrzeć w przeszłość i egzystencję naszą pogłębić. Warunki te dla wielkich ludzi bardzo są niekorzystne, a przecież podnieść nas mogą tylko prawdziwi ludzie, filozofowie, artyści i święci. Gdy natura jednego z nich stworzy czuje, że jest u celu wtedy oblicze się jej rozpromienia i ukazuje się to, co ludzie zwą pięknem. Zadaniem naszym jest dopełniać naturę, a więc dopomagać w wytwarzaniu filozofa, artysty i świętego. Filozof i artysta pragną oświecić ją co do niej samej, dopomódz do samopoznania, przedstawić obraz, który wymyka się w ciągłym jej ruchu. Tak samo potrzebnym jest święty, który życia nie odczuwa subiektywnie, ale jako współczucie i zlanie się zupełne ze wszystkim, co żyje. Ludzie ci mają znaczenie dla ogółu, każdy odczuwa pokrewieństwo z nimi, bo przychodzą na każdego momenty takiego ognia, kiedy wychodzi po za obręb swojego ja.

Zadaniem ludzkości jest wytwarzanie wielkich ludzi, tymczasem obecnie stosunek ludzkości do nich podobny jest do męczenia zwierząt.

Dziś istnienie takich ludzi otoczone jest niebezpieczeństwami. Osamotnienie, sprzeczność pozorów z rzeczywistością nagromadza w nich gorycz. Zbyt



gorące dążenie do prawdy każe chwilami o prawdzie tej zwątpić, dążenie do udoskonalenia, do świętości nuży. Nasze powszednie społeczeństwo przygnębia i niweczy takie charaktery niecodzienne. Tylko żelazne natury takie jak Beethoven, Goethe, Schopenhauer i Wagner oprzeć im się mogą.

Każdy wielki człowiek silniej od innych odczuwa złe strony swego czasu, walczy przeto przeciw czasowi, aby być wolnym i znów stać się sobą. Hasłem Nietzschego jest walka przeciw ideałom epoki, powrót do dawnych, a w części wytworzenie nowych. Dziś bowiem, gdy cała uwaga zwrócona jest na zewnątrz, widzimy tylko panowanie sił najbrutalniejszych: egoizm zarabiających i wojskową przewagę, bezmyślną pogoń za szczęściem, gdy Nietzsche powiada: „Nie powinniśmy szukać szczęścia ale dzieła swego“<sup>1)</sup>.

Taka kultura zdaniem Nietzschego nie zasługuje na uwzględnienie, strychulec moralny osłabił ją, obniżył. Nietzsche chce ją mierzyć czysto przyrodniczą i estetyczną miarą, jako kulturę życia rozwijającego się, idącego naprzód, w górę, w przestrzeń, a więc pożądanem jest wszystko, co rozwojowi temu dopomaga, czy ono w języku dzisiejszym zwać się będzie prawdą, czy złudzeniem, postępem czy cofaniem się. Teraźniejszość poświęcać należy dla przyszłości i iść ciągle z okiem zwróconem w dal, w przestrzeń, w kraj naszych dzieci, który jednocześnie ma być krajem naszych ideałów. Dla zbudowania takiej przyszłości koniecznymi są indywidualności silne i wyraźne. Tymcza-

<sup>1)</sup> Tak rzekł Zarathustra.

sem całe wychowanie i otoczenie pokolenia dzisiejszego dąży do złamania i zduszenia osobistości potężnych, do przytłumienia sił instynktowych i nieświadomych pierwiastków ludzkiej natury.

Przedewszystkiem na przeszkodzie staje nadmiar historyi i historycznych wrażeń w życiu współczesnem <sup>1)</sup>.

Nauka i sztuka przechowują nam całą przeszłość, tak że europejczyk współczesny żyje jakby w muzeum pamiątek i w każdej chwili przedstawić sobie może całą przeszłość i różne minione i współczesne cywilizacje. Nadaje mu to charakter raczej kosmopolityczny, czuje się obywatelem całego świata teraźniejszego i przeszłego, znachodzi się w położeniu tego rzymianina z epoki cesarstwa, który tracił cechy rzymskiego obywatela spoglądając na kulę ziemską rządzoną przez jego miasto ojczyste, który ginął w tłumie napływających cudzoziemców i wyradzał się wśród jarmarku kosmopolitycznych bogów, dzieł sztuki i obyczajów. To samo zająć musi i w duszy współczesnego nam człowieka, który dzięki artystom swoim nieustannie żyje wśród wszechświatowej wystawy. Jakkolwiek taki kierunek uprzyjemnia życie, czyni je więcej zajmującym i skomplikowanym, to przecież ten nadmiar wrażeń z zewnątrz zabijać musi osobistości. W naszych czasach nie ma już silnych jednolitych osobistości, lecz tylko zwyrodnieni obywatele świata. Tylko jednostki wyjątkowe

<sup>1)</sup> Unzeitgemässe II. Vom Nutzen und Nachtheil der Historie fürs Leben.

znoszą nadmiar historycznych wrażeń. To też historia ma przedewszystkiem racją bytu jako pociecha dla wielkich ludzi, którzy sami kiedyś do historii należeć będą.

Ustanawia ona łączność między pokoleniami i wielkimi ludźmi, których te pokolenia wydały. W ten sposób sława jest „wiarą w łączność i ciągłość tego co było wielkiem po wszystkie czasy, jest protestem przeciwko zmianie i krótkotrwałości pokoleń“.

Najpiękniejsza to może pochwała jaką w ogóle historii oddać można, owo zachowywanie ciągłości między tem, co było wielkiem po wsze czasy, ale Nietzsche pamięta, że stoimy wśród epoki rozpowszechniania wiedzy, że więc cała masa szarych, powszednich ludzi żyje dziś pod wpływem nadmiaru historycznych wspomnień, które w ten sposób przynoszą więcej szkody, niż korzyści. Przedewszystkiem pamięć odejmuje swobodę ducha, zmniejsza samorodną siłę wzrostu, która u zdrowego osobnika powinna wszystko przerabiać na pierwiastki ducha własnego, odrzucając to czego zasymilować nie może. Przy ciągłym przeżywaniu przeszłości nie tylko człowiek pojedynczy ale cały naród, cała nawet kultura uciepieć może, a wreszcie zginąć. Ani człowiek bowiem, ani naród, ani kultura nie jest sobą, a więc jednostką silną i żywą, działającą w danej chwili z zapałem, nie oglądając się na przeszłość. Zbyt ni krytycyzm w ogóle zabija czyn, gdyż każdy czyn powstał w niehistorycznej atmosferze.

Te wysoce subtelne uwagi ciekawe rzucają światło na tak mało znaną dotąd psychologię masy. Słuszności

odmówić im niepodobna, tembardziej że codzienne doświadczenie stwierdza jak bardzo rozgospodarował się w dzisiejszym świecie szablon, jak dzisiejsze życie gospodarczo-społeczne zacierą indywidualne dążności, jak życie codzienne i jego wymagania pod każdym względem biorą górę nad tem, co nosiło odświętną, niezwykłą, uroczystą szatę. Osłabienie instynktów wśród takich warstw społecznych, które nazwać by można cywilizowanymi, a więc na które oddziałała kultura, zaprzeczyć się nie da. Ułatwia to niezawodnie współżycie, ale czy nie jest szkodą i zubożeniem życia, to wielkie pytanie...

Jeżeli zaś słowa Nietzschego odniesiemy tylko do supra-historyzmu w nauce i sztuce, to przyznać mu należy racją względnie do nauki dzisiejszej, zwłaszcza niemieckiej. Historyzm zabija tu częstokroć żywy pomysł, część historyczna przeważa nad teorią i wchodzi na jej miejsce, odszukiwanie tego, co już było, zastępuje tworzenie. Wpływ to zgubny dla myśli i ducha, dający antykwaryuszom przewagę nad istotnie filozoficznymi, choć często mniej płodnymi umysłami. W innych krajach ów kierunek historyczny nie rozpanoszył się jeszcze do tego stopnia, choć zajmuje już coraz więcej miejsca we wszystkich naukach, odnoszących się do społeczeństwa.

Że ciągłe przeżuwanie faktów z przeszłości a więcej jeszcze cudzych teoryj, myśli jest raczej balastem, niż istotną strawą dla ducha, zwłaszcza u młodego pokolenia, że wytwarza przedczesnych starców i jałowych erudyków, a gnębi myślicieli, na to najzupełniej zgodzić się trzeba. Nietzsche jest

wogóle nieprzyjacielem owego uczonego balastu, który tak bardzo absorbuje, męczy i wysila umysł, że ten zdobyć się już nie może na rzeczy oryginalne. Jeżeli idzie o czyn, ma zupełną rację, że kultura nasza do czynów źle przygotowuje, jeżeli jednak chodzi o pracę naukową, to jak obejść się bez pracy poprzedników, narażając się na pracę powtórna, gdy jednym z tryumfów dzisiejszej naszej kultury jest, że każdy światomym być może całej dotychczasowej jej drogi? W tym razie złoty środek trudniejszym jest chyba niż w każdym innym, gdyż tylko krok jeden, a będzie miernotą. Nietzsche tu, jak zwykle, kwestyi nie rozstrzyga, nowej metody nauce nie wskazuje, za przeciw-działanie zaś supra-historyzmowi w życiu uważa sztukę i religię. Jak jedna ta druga odwołuje się do najgłębszych tajników naszej istoty, porusza pierwiastki, spoczywające rzeczywiście na jej dnie.

„Każdy z nas, powiada, zorganizować musi chaos jaki powstał w jego istocie, korzystając z właściwych dążności swej natury. Człowiek uczciwy, dziełny i kochający prawdę oburza się, gdy powtarzać musi teorye za drugimi, uczyć się tego, co oni dali, naśladować ich. Rozumie on, że kultura może być jeszcze czem więcej, niż dekoracją życia, a więc udawaniem, pokrywaniem ubóstwa i nagości gdyż takie jest przeznaczenie każdej ozdoby“. Ideałem filozofa jest owa kultura, która dała przewagę Grekom nad cywilizacją wszelkich epok, a więc harmonia między życiem, myśleniem, pozorem i wolą, dążąca do stworzenia udoskonalonej jaźni człowieka.

Jak wiadomo nauka na dzisiejszem stadyum swego rozwoju do stworzenia takiej harmonii przyczynić się nie może. Prawdopodobnie z dzisiejszego rozczłonkowania wyniknie kiedyś wspaniała synteza, jakiej dziś jeszcze przedstawić sobie nie potrafimy, ale dziś zasługuje ona na krytykę, jakiej nie szczędzi jej Nietzsche. Zgadza on się z Goethem, który zwykł był mawiać, „że nienawidzi wszystkiego, co go tylko poucza, nie dając bodźca jego działalności i nie powiększając siły żywotnej“. W przekonaniu Nietzschego nauka jak i wszystko inne powinna służyć życiu, nie jak teraz być celem sama sobie. „Nauka i mądrość w takim stoją stosunku jak cnota i świętość: nauka jest suchą i zimną, nie ma miłości ani pojęcia o głębokiem poczuciu niezadowolenia i tęsknoty“. Od nauki żądałby Nietzsche, aby coś tworzyła, dawała światu, aby była harmonią i całością, tymczasem zamiast tego analiza, rozbicie, rozczłonkowanie. „To też nauka jest nieludzką jakąś abstrakcją“.

I ludzie oddani nauce, uczeni zdaleka stoją od życia, zamykając się w pogardliwej bierności, w egoizmie, po za specjalnością swoją, ukazując całą pospolitość swej natury. Kierunek nauki, której służą, wyrabia w nich bystrość przy rozpatrywaniu rzeczy blizkich, ale krótkowzroczność w obec odległych. Przez to uczone nigdy myślicielem być nie może, gdyż na rzeczy nie patrzy bezpośrednio, ale przez pryzmat przekonań, poglądów, książek i zabytków przeszłości, nie dojrzy przeto już nic nowego, bo patrzeć będzie z uprzedzeniem i sam stać się nie może takim nowem i żywym źródłem myśli.

Nauka dzisiejsza i uczeni to ulubiony przedmiot Nietzschego, do którego powraca on wielokrotnie a najszerszej omawia go w „Rozmyślaniu“, poświęconem Schopenhauerowi, gdzie postać filozofa przeciwstawia karłemu pokoleniu filozofów i uczonych, wykładających na wszechnicach niemieckich.

W dziełach Nietzschego ustępy, odnoszące się do krytyki dzisiejszego świata, brzmią najpełniej i najsilniej. Niweczyć, burzyć, a często i ośmieszać to chyba zadanie, do którego wyjątkowo dobrze nadaje się rodzaj jego umysłu. Krytyka tem jest dzielniejsza, że filozof posiada ideały pozytywne. Są to przecież ideały, a nie konkretne cele, o ile służą za tło, na którym ujemnie odcina się stan dzisiejszy, wydają się skryształizowane i zupełne gdy wystąpią jako program, dostrzegamy ich braki. W krytyce tej uderza oryginalność poglądów filozofa. Przywykliśmy np. do wycieczek przeciw egoizmowi i Nietzsche go dostrzega, nie przeciw egoizmowi zwraca przeciw swoje strzały, bo on i tak jest potępionem przez naszą moralność nadużyciem, lecz przeciw litości, współczuciu tam, gdzie one grożą podkopaniem samych źródeł życia. Nietzsche nie jest egoistą ani obrońcą egoistów, przeciwnie szlachetność wspaniałomyślność — to właściwości dlań najsympatyczniejsze. Ale ma on odwagę wypowiedzieć, że nie każdy bliźni i nie każde dzieło warte jest, byśmy dlań zapominali o sobie, że nie należy stawiać granicy między ja i światem, ale trzeba uważać się za część owego świata, ludzkości. To co mniej warte, mniej ludzkości dać może, pomijać, a trzeźwo wyróżniać i popierać każdą siłę, każdą zdolność, każdy talent,

gdyż one stwarzają nowe wartości. Odczucie owej jednolitości, łańcucha pokoleń współczesnych i następnych jest może najcenniejszą prawdą, wypowiedzianą i przeprowadzoną wszędzie przez filozofa, który ma odwagę potępiania wszystkiego, co tej jednolitości przeczy, a więc nie dąży bezpośrednio do wzbogacenia życia.

#### IV.

Kultura nasza składa się jeszcze z wielu innych czynników, oprócz moralności, religii, nauki. Nietzsche wie o tem, ale styka się z niemi tak mało, że jeżeli je omawia i krytykuje, to tylko sporadycznie, w pojedynczych aforyzmach. W taki sposób dotyka nowoczesnego państwa i jego ustroju, który wszystko niweluje, druzgocze każdą wybitniejszą indywidualność. „Państwem nazywam ustrój, gdzie wszyscy rwą się do picia trucizny: dobrzy i źli; państwem ustrój, gdzie dobrzy i źli tracą swoje ja, gdzie powolne samobójstwo wszystkich nazywa się życiem<sup>1)</sup>. Państwa za przedstawiciela narodu uznawać nie chce „państwo jest najbardziej zimnem ze wszystkich wyziębłych potworów. Kłamie na zimno!... Umysły twórcze stworzyły narody, dały im wiarę i miłość; w taki sposób służyły one życiu. Ci, co chcą życie zgubić, stawiają pułapki dla masy i zowią to państwem... Gdzie jeszcze naród istnieje, tam cele państwa zrozumianymi nie są, tam nienawidzą je jako grzech wielki przeciwko prawom i obyczajom<sup>2)</sup>. Z całego nastroju umysłu filo-

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> Zarathustra str. 67 i 65.



zofa, marzącego o idealnym rozwoju każdego indywidualizmu, o zapomnieniu dnia dzisiejszego dla piękniejszego i lepszego jutra, przewidzieć było można, że nowoczesna machina państwowa wstrętną mu być musi. Ale niemniej odrazy czuje Nietzsche do udziału mas w rządach.

Przedewszystkiem chciałby zwrócić uwagę ku zagadnieniom natury moralnej, dopomódz do wyrobienia hartu i siły wewnętrznego ja, a wszelkie sprawy bieżące zdają mu się ludzi od tego odciągać<sup>1)</sup>. Udział w życiu politycznym rozprzęga karność i osłabia postuszeństwo — jak jedno zaś tak i drugie potrzebnem jest do zapomnienia o sobie dla wyższego celu i poddania się ludziom genialnym i świętym, którzy jedynie na nowe drogi ludzkość poprowadzić mogą. Nietzsche jest tu w sprzeczności z samym sobą.

Państwo dzisiejsze uważać można za wyraz panowania zorganizowanej i mającej umysłową i materialną przewagę mniejszości nad większością. Parlamentarne rządy stanowią wentyl bezpieczeństwa, zapobiegając wszelkim instynktownym wybuchom. Ale Nietzsche nie jest socjologiem, nie należy przypisywać mu wszechstronności dla tego, że o wszystkim sądzić się odważa. Przeciwnie, odwaga jego pochodzi raczej z arcymałego balastu naukowego w kierunku socjologicznym. Znienawidził państwo, jako więzy

<sup>1)</sup> „Z człowieka, który poświęci się sprawom bieżącym, zawsze w końcu pozostaje niewiele. Wielcy politycy stać się przeto kiedyś mogą zupełnie bezbarwnymi ludźmi, którzy światu nie mają nic do powiedzenia, a przecież kiedyś mogli mieć naturę bogatą i pełną“. (Zur Genealogie der Moral str. 160).

krępujące indywidualizm i poskramiające instynkta, które osłabiają siłę jednostki. Demagogia zaś wydaje mu się panowaniem głów ciasnych i niekarnych. Sprzeczność między dążeniem jednostki do swobody i siłą, jaką owej przeciętnej jednostce wyznacza, ujawniać się musi, ale zastrzegłam się już wyżej, że nie będę się starała o pogodzenie niekonsekwencji, które stanowią jedną z cech charakterystycznych filozofa.

Równie niejasnem zdawać się może stanowisko Nietzschego wobec militarystyki. Wśród potęg, które szpecą i wykoszlawiają samo życie, czynią z ludzi trzodę, stawia on militarystykę, tymczasem wielokroć do apoteozy podnosi siłę i zdolność do wojny, a nawet idzie tak daleko, że junkrów pruskich uznaje za ideał człowieka przyszłości. Jak to pogodzić?

I w tym wypadku nie trzeba szukać motywów natury społecznej, ale czysto etycznych. Nietzsche uwielbia siłę i instynkta potężne; cała nasza cywilizacja zdaje mu się osłabiać je i gnębić, jedynym przejawem siły i jedynym jej ujściem jest wojna. Jako taką uważać ją musi nasz filozof za swego sprzymierzeńca. Wojna wydaje mu się również sposobem podniesienia rasy fizycznie przez rodzaj naturalnego doboru, jaki się tu dokonywa, i w chwili, gdy ową dzielność rasy ma na oku, podnosi ją do apoteozy, a ludzi obdarzonych rycerskimi zaletami i siłą fizyczną, za jakich uważa junkrów pruskich, przyjmuje jako wcielenie ideału swego. Ale kto skrytykował nowożytny państwo i cały nasz ustrój społeczny, wobec tego i nowoczesna wojna z jej karnością i systematycznym

*ideał  
junkrów*

traktowaniem ludzi za mięso armatnie, z jej celami rozszerzenia rynków handlowych i wzmocnienia potęgi owego państwa ostać się nie może. Wojna, zdolność do niej tylokrotnie wychwalana i wspomianana w pismach Nietzschego jest raczej wyrażeniem figuralnym, jako siła oporu przeciwko wszystkiemu, co dziś istnieje, co wciela w siebie słabość, inercję, apatyę, rezygnacyę. Bojownicy — żołnierze w pojęciu Nietzschego walczyć powinni o zdobycie lepszej przyszłości.

„Nieprzyjaciela swego, powiada, szukać powinniście i wojnę własną prowadzić, bojować o prawa dla swoich myśli — a gdy myśl wasza okaże się pomyłką, i tę uczciwość wasza z tryumfem obwieścić powinna.

„Powinniście kochać pokój jako drogę do nowej wojny, a pokój krótkotrwały niech wam będzie miłszym niż ten, co trwa długo.

„Nie radzę wam pracować, ale walczyć. Nie chwalebę przed wami pokoju, ale zwycięstwo. Niech praca wasza będzie walką, a pokój zwycięstwem.

„Powiadacie, że dobry cel uświęca nawet wojnę. A ja wam mówię: dobrze prowadzona wojna uświęca każdą sprawę. Wojna i odwaga dała światu więcej rzeczy prawdziwie wielkich, niż miłość bliźniego. Nie litość ale dzielność wasza ratowała dotąd tych, co popadli w nieszczęście.

„Wolno wam mieć tylko takich nieprzyjaciół, których nienawidzić można, ale nie nieprzyjaciół, godnych pogardy. Powinniście być dumnymi ze swych nieprzyjaciół, a wtedy powodzenie ich będzie również i waszym tryumfem.

„Bunt jest godnym niewolnika. Was godnem jest posłuszeństwo! Nawet wasze rozkazy niech będą posłuszeństwem.

„Dla dobrego żołnierza rozkaz: powinienes brzmi przyjemniej, niż samowolne: ja tak chcę.

„Niech wasza miłość do życia będzie miłością waszej najwyższej nadziei, a nadzieja wasza najlepsza niech będzie najwyższym celem życia.

„Ten cel ja jednak nakazać wam muszę, a brzmi on: człowiek jest czemś, co zwyciężonem być musi. Tak przeżywać będziecie życie posłuszeństwa i wojny! Co zależy na długim życiu! Czyż wojownik pragnie, by go oszczędzano!

„Nie oszczędzam Was, ale was z głębi serca kocham, o moi bracia bojowi!

Tak mówił Zarathustra!“

Przytoczyłam ten przydługi ustęp, bo nietylko wyraża on, co filozof rozumie pod pojęciem wojny, ale i dla zrozumienia jego etyki zawiera myśli, które nam się w dalszym ciągu przydadzą. Pojęcie wojny jest przeto czysto-etycznem, a jeżeli filozof stosuje je do zjawiska społecznego, jakim jest wojna, to widzi w niej szkołę owych instynktów bojowych, złudził go dźwięk wyrazów, tak, że przytłumienie wszelkiej człowieczej indywidualności wziął za wybuch siły indywidualnej.

Nietzschemu wstrętnym jest ustrój oparty na dzisiejszym industrializmie, a więc główne jego cechy: dążenie do mamony, do bogactwa i jego cech zewnętrznych, zajmowanie czasu i myśli troską o dziś i jego przejściowe korzyści. Gdyby nieco bliżej wniknął

był w treść dzisiejszego ustroju społecznego, byłby zrozumiał, że to wszystko, co się nienawistnem i zgubnem dla ludzkości zdaje, owo zabójstwo ducha, myśli, indywidualizmu, to uwielbienie dla chwili obecnej i poświęcenie jej przyszłości rasy jest właśnie wyrazem dążeń panującej dziś klasy, burżuazji, że ona jest tłumem nisko stojącym pod względem aspiracyj i niewolniczo poddanym panującemu kodeksowi moralności. Tymczasem nie zadaje on sobie pracy szukania odrębności wśród warstw społecznych. Sferę drobno-mieszczaną z jej małemi cnotami i występkami, nie okupowanemi nawet wielkością skłaniającej do nich pokusy, sferę burżnazyjną, jej karyerowiczostwo i egoizm utożsamia ze sferą proletaryatu. Wszystko to razem stanowi dlań nowoczesną demokrację, nie posunął się więc ani o krok poza pojęcia wyznawane podczas rewolucyi francuskiej. Pomimo to, sądy jego są niemniej ostre, jak przy zagadnieniach moralnych. Jest on wrogiem demokracji a największą nienawiść żywi dla tej właśnie części, która jako ferment przyszłości sympatyczną i obiecującą dlań być powinna. Demokracja bowiem, to wobec dzisiejszych pojęć socyologicznych, tylko całokształt pewnych zasad; przeciwstawiających się arystokracji, ale żadna sfera społeczna, ani klasa ludności, to aglomerat klas różnych, które dążą do szerokiego udziału masy w rządach i wyłamać się pragną z pod resztek przewagi nazwisk historycznych i związanych z nimi tradycyj.

Wśród demokracji tej zaś klasą zupełnie odrębną, co do swego położenia społecznego, dążności

ekonomicznych oraz ideałów przyszłości jest t. z. proletaryat, nie mający właściwie ani dziś, ani wczoraj, bez tradycyi i przeszłości, któreby mu narzucały pewien oddziedziczony światopogląd, bez przywilejów i stanowiska w świecie współczesnym, których by chciał bronić. Gdyby Nietzsche bardziej się był tej klasie przyjrzał, może zamiast lżyć jej ideologicznych przedstawicieli, byłby odkrył, że do urządzeń społecznych i ekonomicznych zastosowali oni równie ostrą, ale bez porównania głębszą krytykę, że tak samo jak on, pragną pracować dla przyszłości, a od terażniejszości mało się spodziewają.

To też stawianie teoryj Nietzschego na krańcu przeciwnym ideałom demokracji społecznej, jak czynią to niektórzy krytycy<sup>1)</sup>, zupełnie jest chybionem. Krytyki demokracji społecznej poza odruchami złego humoru u Nietzschego niema, a sfera, w której poważnie traktować go można, sfera etyczna najmniej właśnie przez socjalistycznych ideologów uwzględniana była.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć choćby kilku słowami o stosunku Nietzschego do kobiet i kwestyi kobiecej. Negując i poddając krytyce wszelkie ideały demokracji dzisiejszej, Nietzsche wrogo odnosi się i do dążności kobiet w sprawie równouprawnienia, bo stanowią one przecież część owej warstwy rządzonych, którzy kierować się powinni moralnością niewolników. Gdy zaś kobiety nie chcą poprzestać na biernej roli poslušnych narzędzi, Nietzsche na-

<sup>1)</sup> U nas Dr. Garfein w rozprawce umieszczonej w Ateneum z r. 1893.

zywa to dowodem osłabienia życia, zniewieściałości mężczyzn, którzy im nie bronią dostępu do męzkich stanowisk, a swojemu Zarathustrze, przez usta jakoby starej kobiety, radzi uzbroić się biczem, gdy idzie do kobiet. Poglądów takich nie powstydziliby się żaden reakcyonista; a raczej każdego powstrzymałaby może od ich wypowiedzenia reszta rycerskiej tradycyi, jeżeli nie słabość do płci niewieściej. Nietzsche nie zna różnicy między myślą, a słowem i to drukowanem, nie waha się odsłonić brutalnych porywów swej natury, tembardziej że potępienie emancypacyjnych dążeń kobiet dzisiejszych znajduje usprawiedliwienie w jego teorii przyszłego udoskonalenia rasy ludzkiej. W tym procesie odrodzenia ludzkości główną rolę grać musi kobieta, matka przyszłych pokoleń, tembardziej, że jak powiada „dziecko jest celem kobiety, mężczyzna jest tylko środkiem“. Wszystko więc, co oddala kobietę, „owo niebezpieczne cacko mężczyzny“, od właściwego jej przyrodzonego celu zostało potępionem, psychologia jej nie istnieje, interesu w nim nie budzi, traktuje ją pogardliwie.

I znów widzimy płytkość krytyki i teorii u filozofa, którego subtelne i głębokie spostrzeżenia podziwialiśmy kilkakrotnie. Płytkość w kwestyi pierwszorzędnej wagi dla tego, co marzy o powstaniu kiedyś rasy nadludzi i wytworzeniu dla niej odpowiednich warunków, które przecież zarówno ze strony ojca jak i matki pochodzić muszą.

Streszczając, co powiedziało się o tej części filozofii Nietzschego, która odnosi się do krytyki naszej kultury przyznać muszę, że o ile genialnym jest

i subtelnym w krytyce szczegółowych jej objawów, o tyle słabą będzie próba wynalezienia powszechnej i zasadniczej przyczyny jej wad i braków. Podstawa przyrodnicza, polegająca na odnalezieniu zasadniczych właściwości natury ludzkiej, by wzrostem ich lub upadkiem mierzyć żywotność kultury, zawodzi. Pomiął tu bowiem wpływ warunków historycznych tak z instynktownymi właściwościami splecionych, że oddzielić ich już dziś nie można. Pojęcie kultury schyłkowej, jak nazywa całą współczesną cywilizację, odnieść raczej można do małej garstki inteligencji, przewyższającej pod względem umysłowego rozwoju ogół, nawet wykształcony, który w rozterce między dążnościami swej przeczulonej umysłowości, a światem zewnętrznym targa nerwy i podrywa życie instynktów.

Ostrzeżenie przecież, by materialnego rozwoju i rozkwitu techniki, zwracającej umysły na zewnątrz nie uważać za istotny postęp, gdyż są one tylko wygodną pokrywką dla ubóstwa ducha i jałowości myśli zrozumianem będzie przez tych, co przywykli nie mierzyć wartości życia sumą zewnętrznego zadowolenia.

U Nietzschego filozofuje nietyle umysł, co uczucie, zdrowy instynkt, a ten rozbija wielkim młotem to, co nam było dotąd wygodnym złudzeniem, zastanawiać się każe i do krytyki dalszej pobudza: oto główne jego znaczenie.



## V.

Powiedziało się już wyżej, że Nietzsche w filozofii swojej unika wszelkiej metafizyki. Umysł jego był ściśle konkretnym i pozytywnym, uogólnienia hipotezami zbudowanymi na małej liczbie faktów. Cała jego filozofia obraca się w zakresie etyki, dotyczy człowieka i jego bytowania na ziemi. Tu, w doczesnym życiu chciałby on wykryć źródła wszelkiego bytu, pobudki czynów i cele egzystencji. Główną przyczyną, która potępić mu każe chrześcjanizm wraz z całym jego światopoglądem, jest stawianie przezeń ostatecznego celu życia i bytu poza światem. Chrześcjanizm wskazuje na życie poza grobowe jako na pewną i nęcącą przystań, gdzie błogosławieni będą ci, którzy łakną i pragną w życiu doczesnym, gdyż im dostanie się królestwo niebieskie. Owo oderwanie od celów doczesnego życia wydaje się filozofowi zgubnym dla ducha i dążeń ludzkich, osłabia ono wolę, paraliżuje czyn. W ramach człowieczego życia pragnąłby odnaleźć dla ludzkości godne jej zabiegów zadania. Skrytykowałby dzisiejszą kulturę i dążności, nie może upatrywać w niej wystarczającego celu zabiegów, tak więc ani dzisiejsza rzeczywistość, ani ideał współczesnego świata nie zadawalniają filozofa.

Ideałem godnym ześrodkowania wszystkich sił ludzkości, dla którego warto poświęcić cele dnia dzi-

siejszego jest przyszłość nie pozagrobowa i ginąca we mgle, ale ta co należeć będzie do przyszłych pokoleń ludzkości, do prawdziwych ludzi, których wytworzenie i przygotowanie należy do nas, co powinniśmy być tylko „mostem“ do stworzenia pokoleń nadludzi.

Czem będzie ta przyszłość powiada nam ustęp z „Rozmyślań nie na czasie“<sup>1)</sup>: Życie tych przyszłych oczekiwanych pokoleń nie spłynie wśród złotego wieku, pod zawsze jasnym niebem, nadludzka dobroć ani sprawiedliwość nie zawisnie jak nieruchoma tęcza nad polami tej przyszłości... Może to pokolenie będzie więcej złe, gdyż stanie się szerszem, kto wie, czy nie przerazilibyśmy się, spojrzawszy w jego duszę, czy nie zabrzmiałby nam nad uchem oddźwięk jej dążeń jak głos złego ducha natury...“ Czy Nietzsche chce nas przestraszyć tym obrazem, czy wskazuje na tę groźbę przyszłości, jako na konieczne fatum, ku któremu zdążać musimy, jakkolwiek sama myśl o niem mrozi nam duszę? Wobec trzeźwego i praktycznego pokolenia ludzi dzisiejszych tego rodzaju zachęta byłaby przynajmniej niepedagogiczną. To też malując ów obraz chciał raczej zaznaczyć, że w marzeniach swych o przyszłości nie kołysze się utopijnymi obrazami krainy szczęścia, że rozumie szkopały, o jakie rozbićby się musiała inteligencja, dążąca do spokoju i równowagi. To przyszłe pokolenie ma mieć o tyle więcej siły od naszego, że starczy jej na stworzenie rzeczy wielkich, nowych, a także na zniesienie choćby

<sup>1)</sup> Richard Wagner in Bayreuth — zakończenie.

najgroźniejszych konfliktów, jakie z tego stanu rzeczy wynikną. Człowiek przyszłości będzie miał wielką miłość i wielką pogardę, będzie duchem twórczym, odsuniętym od wszelkich marzeń o świecie dalekim, zagrobowym przez wielką wrodzoną mu siłę, którego samotności nikt nie rozumie. Samotność tę nazwie ogół ucieczką od rzeczywistości, tymczasem będzie ona tylko nurzaniem się i zakopaniem w rzeczywistości, będzie jej pogłębieniem, aby kiedyś, gdy znów ukaże się przy świetle dziennym wybawił ją od przekleństwa dotychczasowego ideału<sup>1)</sup>.

A więc legendowy Atyla z całym zasobem sił nieużytych, wiarą w przyszłość i posłannictwo swoje na tle filozoficznego umysłu i wykształcenia; z równowagą między zdolnością refleksyjną głębokiego umysłu i dzielnością nieużytych uczuć. W naszym wyczerpanym, jednostronnym świecie marzenie takie, wypowiedziane w formie nadziei na przyszłość, brzmi prawie jak utopia waryata, tak przywykliśmy liczyć się z rzeczywistością, z tem, jak ona z biegiem czasu ukształtuje naturę ludzką. [Nietzsche chcący swój światopogląd uczynić następną fazą w rozwoju dzisiejszej kultury, daje raczej jej antytezę, nie liczy się z psychologią, ale zaprzeczyć nie można, że ideał jego jest ponętny, że to pokolenie tytanów myśli i uczucia, staczające ze sobą tytaniczne walki i gotowe poświęcić siebie samych i bliźnich, aby zwiększyć siłę życia, to dla dzisiejszego filozoficzno-sceptycznego świata, coś jak dawniejsze wyobrażenie cyklopów i olbrzy-

<sup>1)</sup> Zur Genealogie der Moral str. 93.

mów dla naiwnej i zdrowej wyobraźni ludów starożytnych.

Przestajemy się dziwić, że Nietzsche wierząc w możliwość urzeczywistnienia takiego ideału, a wiara ta była u niego równie szczerą, jak widoczną niekonsekwencyą, zapomina o swym krańcowym indywidualizmie na dziś; gotów go poświęcić, by tylko grunt przygotować dla rozwoju owych przyszłych, potężnych indywidualności.

Przekonanie o możliwości wyhodowania wyższej rasy ludzkiej, oparł, jak się zdaje, Nietzsche na przyjętej bez wszelkiej krytyki teorii przemiany gatunków Darwina i na teoriach antropologicznych o eugenizmie<sup>1)</sup>, jakkolwiek rzut oka na przeszłość gatunku człowieka na koleje jakie przechodził, powinien go być przekonać, że teorii swej w tak prosty sposób zastosować nie może, że nawet przypuszczając działanie prawa doboru płciowego i przemiany gatunków odnieść byśmy musieli pojawienie się nadczłowieka do odległej przyszłości, która wymyka się wszelkiej ocenie naszej i wszelkim przypuszczeniom,

<sup>1)</sup> Przy badaniu czaszek różnych ras ludzkich antropologowie współcześni (np. Lapouge w dziele *Sélections sociales*) doszli do przekonania, że istnieją typy rasowe, które przez odpowiedni dobór małżeński wytworzyć by mogły rasy eugeniczne tj. szlachetne, arystokratyczne, które na następne pokolenia przenosiłyby najlepsze zdobycze kultury. Rasy te żyłyby kosztem niższych, a dzięki ich pracy i zaparciu się siebie oczekiwacoby można wytworzenia się istot, które pod każdym względem stałyby wyżej od dzisiejszego człowieka. Teoria ta uważana przez samych swych twórców za luźną hipotezę zamienia się dla Nietzschego w pewnik, dogadza ją jego sympatyom umysłowym.

jakiem będzie wówczas ukształtowanie warunków bytu. Sama przesłanka przeto na fałszywej i niedość obmyślanej oparta podstawie odejmuje znaczną część usprawiedliwienia, jakoby teoria nadczołwieka stworzyć mogła dla postulatów etycznych Nietzschego. (Bo nie wyobrażajmy sobie, że nadczołwiek może być udoskonalonym typem dzisiejszych ludzi. Nietzsche nie wyjaśnia wprawdzie bezpośrednio swojego ideału przyśrodkości, ale już z przytoczonych wyżej orzeczeń i z mnóstwa innych rozsypanych wśród jego dzieł aforyzmów, ocenić możemy, że jednoczy on w nim właściwości, które wykluczają się wzajemnie u dzisiejszego człowieka. A więc rozwój umysłowy i uczuciowy idzie dziś kosztem rozwoju sił i dzielności fizycznej, wola słabnie wraz z rozbudzeniem się zdolności krytycznej, a siła twórcza wyklucza najczęściej odwagę i chęć borykania się z przeciwnościami. Historia wymienia zaledwie kilku genialnych ludzi, u których zdolności rozwiniętymi były wszechstronnie, a żadna nie wybujała kosztem harmonijnej całości. Nawet w śmiałych marzeniach filozofa-poety społeczeństwo przyszłe nie jest kongregacją geniuszów; zresztą jakkolwiek kwestya genialności niejasną jest dotąd dla nas, z tego co o niej wiemy, niepodobna nam wyobrazić sobie społeczeństwa złożonego z geniuszów. Tymczasem pojęcie genialności zdaje się ściśle łączyć u Nietzschego z pojęciem nadczołwieka. (Nadmiar sił życiowych, który u każdej kategorii ludzi istnieje, któremu religia chrześcijańska wskazywała ujście w życiu zagrobowem chciałby zwiększyć. Dla tego też potępia tłumienie instynktów, nawet złych, każdy

instynkt bowiem to siła, którą dla przyszłości zużytkować można<sup>1</sup>). Najwięcej owej siły żywotnej, która wylewać się może na wsze strony, widzi Nietzsche u geniuszów, i stąd też wydają mu się oni poprzednikami przyszłych ludzi wyższych, nadludzi. Aby cel swój osiągnąć, radby całą ludzkość podzielić na dwa szeregi: ludzi zwykłych, których celem ma być służenie ludziom genialnym, ułatwienie im rozwoju, a więc i spełnienia zadań przyszłych, oraz ludzi wybranych, genialnych którym wszystko wolno, cokolwiek przyczynić się może do zwiększenia zasobu ich sił żywotnych. Nie powinni przeto rozpraszać się na czyny służące ludzkości, ale garnąć całą siłę w siebie, aby życie za ich pomocą urzeczywistnić mogło swój cel przyszły.

Z tej też teorii płynie u Nietzschego nienawiść do wszelkiej doktryny i kultury, która instynkta złe w człowieku radaby przytłumić, która myśl jego i uczucie zwraca na zewnątrz, gdyż wydaje mu się to osłabieniem życia. Tak usprawiedliwić trzeba jego nienawiść do chrześcijaństwa, do demokratycznych ideałów, które zdają mu się osłabiać życie, pozbawiając je najpotężniejszych instynktów, psując samo pojęcie człowieka, który dla filozofa przede wszystkim powinien być naturą bogatą i potężną, a więc choćby Cezarem Borgią, choćby junkrem pruskim odbijającym

<sup>1</sup>) Człowiekowi najgorsze jego instynkta potrzebne są do urzeczywistnienia najlepszych — wszystko, co złe jest jego najlepszą siłą, jest najtwardszym kamieniem dla twórcy; człowiek stać się musi lepszym i bardziej złym. (Tak rzekł Zarathustra III. 97).

na tle humanitarnych i łagodnych ideałów naszych, brutalnością i butą.

Oto ostateczne konsekwencje indywidualizmu, który nie uznaje oddziaływania zewnętrznego świata na jednostkę, nie widzi zgubnych nadużyć, jakie owe nieskrępowane niczem siły dla samejże jednostki mieć muszą. Gdybyśmy przynajmniej w chwilach naszych marzeń uwierzyć mogli w urzeczywistnienie ideału wyższej rasy ludzkiej w najodleglejszej choćby przyszłości, znalazłaby usprawiedliwienie wówczas i każda wiodąca do niej droga. Nietzsche przecież sceptycznie nas sam wobec tego ideału usposabia. W dążeniu swem do stworzenia przyrodniczej podstawy dla istnienia nadczołowieka, przecenia warunki fizyczne, nie zwraca uwagi na wpływ społecznych; butę — samowolę instynktów, gotów jest postawić w jednym szeregu z genialnością i stąd najfałszywsze rzuca światło na swe pojęcia moralności indywidualnej, która bądź co bądź jest surową, stoicką nauką, jak postaram się to wykazać dalej. Teorye moralne Nietzschego sędzić musimy z punktu widzenia dzisiejszego człowieka i potrzeb doby dzisiejszej, która pomimo swych usterek określone i konsekwentniejsze ma dążności.

Pojęcia odrębnej moralności panów i niewolników, omawiane już były przy charakterystyce krytyki, jaką filozof smaga kulturę dzisiajszą.

Jeżeli owe dwie etyki (panów i niewolników) uważać będziemy za reakcją przeciw zbyt daleko idącym ideałom altruistycznym, głoszonym przez filozofię indyjską, przez chrześcjanizm, a wreszcie sta-

nowiącym podstawę systemu Schopenhauera, z którym Nietzsche do pewnego porachunku dojść musiał, to etyka indywidualna panów wytłómaczyć się u niego daje, jako reakcja.

Nietzsche powołuje się na zdanie najgłębszych umysłów jakie wydała ludzkość: „filozofowie zgadzali się dotychczas, powiada, w twierdzeniu, że litość przedstawia małą wartość dla życia. Wymienię tu Platona, Spinozę, La Rochefoucauld i Kanta, umysły tak różne wogóle, ale zgadzające się przecież w jednym tj. w niskiej ocenie litościowej moralności.“ Jak widzimy, Nietzsche zachodzi w tym kierunku tak daleko, że we współczuciu, w litości widzi obniżenie typu człowieka, niebezpieczeństwo, symptom upadku. Wydaje mu się, że litość i współczucie pociągają za sobą zniewieściałość, osłabienie siły odpornej, która konieczną jest człowiekowi w stosunku do innych ludzi, jeżeli chce zachować indywidualność swoją, jej prawa i właściwości. Przytem rozprasza ona siły na jednostki mniej warte, a przysłania wielki cel, jakim jest praca dla przyszłych pokoleń. Pobudką nie jest tu więc egoizm, a słynne „bądźcie nieubłagani“ (werdet hart), rozumieć należy raczej: miejcie niezłomnego ducha, niż: strzeżcie się zubożyć własną indywidualność współczuciem dla drugich.

Tendencja do dzielenia się wytworami własnego umysłu, fantazyi, uczucia, oddziaływania na drugich, jest właściwą każdemu silniejszemu umysłowi. Istniała zawsze, stanowiąc credo uświadomione lub nie każdej moralności. Inaczej być nie mogło, gdyż opiera się ona na zasadniczej właściwości naszej energii



nerwowej, która działać może ponad zapotrzebowanie własne. W świecie starożytnym, wśród uwielbianych przez filozofa Greków, przejawiała się ona w sztuce i literaturze, stanowiących już nie ozdobę, ale integralną część umysłowego życia owej swobodnej garstki, która dobre warunki życia dla siebie zdobyła dzięki pracy niewolników, ale nie mniej ujawniała się w wojnach i udziale w życiu politycznym, o czem filozof zapominać się zdaje, gdyż zmusiłoby go to do przyznania racji życiu politycznemu i uznania jego korzystnego wpływu na szersze grupy. Chrześcianizm szukający celu poza grobem i dążący do ascetycznych ideałów, potępiał wszystko, co do udoskonalenia życia na ziemi przyczynić się mogło, a więc zarówno literaturę piękną, czy naukową, jak życie polityczne. I on przecież wiedział o istnieniu owej przewyżki energii i sił, które zużytkować każe na wznoszenie ducha w niebo, modły, prace dla własnego zbawienia, jak również na dobre uczynki. Czyny miłosierdzia, które przekraczać miały zakres zwykłych ludzkich obowiązków, obejmujących wzajemną pomoc, pracę nad tem, co zarówno dla osobnika jak i dla otoczenia, dla następców korzystnem być mogło, odnosić się miały głównie do nieszczęśliwych, nieudanych, pokrzywdzonych przez naturę, których Bóg jakoby więcej od innych ukochał, bo pokrzywdziwszy ich w tem życiu, pragnął wynagrodzić w przyszłym. Chrześcianie skarbili sobie łaskę bożą, pracując nie tylko dla równych sobie, ale i dla tych, których, uznanie za równych i bliźnich godnych zajęcia, wymagało przewyciężenia i pewnej odrazy: dla nie-

szczęśliwych, kalek, słabych. Ta filantropia, pojawiająca się wszędzie przy wyżej rozwiniętej kulturze<sup>1)</sup> i uczuciach humanitarnych, przechodzi w dogmat religijny i dostaje się do systemów filozoficznych, jako cel i usprawiedliwienie życia. W pojęciach dzisiejszej demokratycznej moralności jest ona w każdym razie złem koniecznym. I gdyby Nietzsche, tłumiąc nieco arystokratyczne owe przesady, chciał się istotnie przyjrzeć humanitarnym i politycznym dążnościom doby dzisiejszej, dostrzegłby był bez wątpienia, że nie pomijając upośledzonych od natury, dążą one przede wszystkim do wyzwolenia sił uspiionych wśród masy. Te siły stać się mogą dla przyszłości cennym skarbem, jakkolwiek dziś mącą nieraz estetyczną harmonię świata, który bez nich przebywałby na filozoficzno - arystokratycznych wyżynach Olimpu, nie bacząc, co się u stóp tych wyżyn dzieje.

Już wyżej zwracałam uwagę, że koleje życia filozofa tak bardzo wyosobniły go wśród świata, że niepodobna mu było przedstawić sobie współdziałania sił społecznych, a więc wpływu, jaki wywrzeć mogą na bieg kultury masy uświadomione. Jedyną receptą, jaką do nich zastosować potrafi, jest moralność niewolników, to jest posłuszeństwo, bierność, jako ideał postępowania, „gdyż są stworzeni, aby służyć i ogółowi korzyść przynosić“.

<sup>1)</sup> W. Lecky twierdzi, że wielką wyższością kultury Greków nad rzymską, było większe poczucie humanitarności, które zawdzięczali oni wyższości swej kultury. Sittengeschichte Europas 1879 r.

Podwójna buchhalteryja moralna, występująca tak często w życiu, w teorii ukazuje się chyba po raz pierwszy. Jakkolwiek przeciwną jest ona dzisiejszym naszym humanitarnym i demokratycznym ideałom, wartoby wziąć ją pod uwagę, gdyby teoria nade człowieka stanowiła dla niej usprawiedliwienie. Skoro uznamy ją za hipotezę, nie dającą się obronić wobec pojęć biologii, antropologii, jako niezgodną z dotychczas znaną psychiką człowieka, upada i podwójny miernik moralny, zbyt dowolnie stosowany do ludzi, których stanowisko umysłowe i moralne rzadko kiedy odpowiada społecznemu.

To też ważniejszymi od teorii dwóch moralności są zasady, na których Nietzsche opiera całą swoją naukę. Zasad takich jest dwie. Pierwsza spoczywa w organizmie i duszy człowieka i jest nią chęć władzy (Wille zur Macht), drugą jest podtrzymanie życia, wzmoczenie jego siły, intensywności, rozlewności. Naturalnie obie mieć muszą jedno źródło: siłę przejawiającą się na zewnątrz, której nadmiar oddziaływać musi na wszystkie stosunki.

Zdążając po dziwnych szlakach swojej logiki, Nietzsche ową chęć władzy upatruje w każdym człowieku, ale wśród arystokracji rasy, czy ducha przejawia się ona w czynach wielkich, szlachetnych, w szerokiej naturze, która wszelkie dążenia własnej istoty uznaje za dobre i uprawnione, a przyklaskując wspaniałomyślności, zapomnieniu o swoim ja, i poświęceniu go dla idei, nie potępia również gwałtu, nadużycia, okrucieństwa nawet. Wszystko to darowanem być może ludziom, którzy dążą do stworzenia

nowych wartości, a więc do zwrócenia świata na nowe tory, obdarzenia go zdobyczami w krainie myśli, uczuć i czynów. Ludzie tacy, więcej przez osobistość i życie, niż przez dzieła swoje działać mogą i powinni.

Innym jest ideał niewolniczy: ludzie dobrzy. Ci nowych wartości nie stwarzają, a raczej przystosowywać się będą do otoczenia, warunków, norm moralności, podtrzymywać to, co istnieje, choćby było słabem, marnem, bez wartości. „Człowiek s z l a c h e t n y stwarzać pragnie nowe wartości, dąży do nowej enoty. Dla dobrego człowieka dawne jest świętem, chce utrzymać to co jest i było oddawna<sup>1)</sup>“. Typ ludzi wyższych, wyznających moralność panów dąży do podtrzymania życia, do wzmożenia jego intensywności, — dobrzy, wyznający moralność niewolników, przedłużają tylko istnienie dawnych przesądów, zapleśniałych wyobrażeń, tego co tłumilo życie.

Chęć władzy jest u tego typu ludzi zawiścią i niechęcią przeciw wszystkiemu, co przerasta otoczenie, a dąży ku przyszłości, niezadowolone z warunków teraźniejszych.

Normy moralne sądzi Nietzsche według działania ich na ludzi, w obec tej ceny nawet prawda niezawsze jest pożądaną bo jak powiada: „Nie zaprzeczając wartości jaką ma prawda, zgodność z naturą, brak egoizmu możliwym jest, że złudzenie, egoizm, pożądlivość wyższą i więcej zasadniczą dla wszelkiego życia mieć będą wartość.“ Tu, jak i w wielu innych ustęпах, aforystyczna

<sup>1)</sup> Tak rzekł Zarathustra str. 58.

forma, a więc niedokończone i niedomówione myśli przeszkadzają nam wytworzyć sobie istotne pojęcie o tem, czego filozof pragnie i do czego dąży.

Z jednej strony geniusz i święty mają nam wskazać kierunek i promieniowaniem własnej istoty na właściwe ludzkość zwracać drogi. Z drugiej owe ideały — to chyba zręczni politycy, którzy przy znajomości psychologii masy takie hasła potrafią poddawać ludzkości, które ją do życia pobudzają, wywołując wolę i czyn. Bo przecież święty i geniusz głosić będą i stosować w życiu tylko to, co płynie z głębi ich istoty a więc co uważają za prawdę.

Trudnem i niepodobnem byłoby niemal zadaniem, zastanawiać się nad każdą myślą Nietzschego. Płyną mu one tłumnie do głowy, miotają nim tysiączne wrażenia, ale zasadnicza nuta dążenia naprzód, wzmożenie życia, sił jego i zasobów brzmi wszędzie i poważnie: z nią tylko rozprawiać się należy.

Pomijając tedy możebność istnienia w przyszłości wyższej rasy, odrębnej od ludzi dzisiejszych zastanówmy się, co przyczynić się może do nadania życiu siły, intensywności, co wyswobodzi nas od pęt i kajdanów normy, zwyczaju, banalności, od przekleństwa płytkości w myśleniu i uczuciu? Czy dokażać tego może zasada litości i miłości bliźniego, jako życie poświęcone ludziom współczesnym, czy też owa dążność do poświęcenia świata terażniejszego dla wielkich celów przyszłości, a więc dla spraw i ideałów, które dopiero przyszłość ocenić właściwie może, skoro z nich skorzysta?

Jak jedno tak i drugie oderwać nas potrafi od spraw osobistych i egoistycznych dążności. Poświęcając życie współczesnym, obawiać się wprawdzie możemy, że nie wypłacą nam oni wdzięcznością, ale w każdym razie widzieć będziemy bezpośrednio odziaływanie życia naszego i czynów co stwarza bodziec do dalszego działania. Mając na względzie przyszłość, a więc pracę dla idei, nauki, sławy — bo wszak tylko tą drogą uczynić coś możemy dla pokolenia przyszłości poza dbałością o zdrowie fizyczne, do czego skłania nas już nadzieja bezpośrednich następców — sami sobie musimy być busolą i wskazówką. Cały zapas energii, niezbędny do tej pracy, czerpać musimy z siebie, nie spotka nas bowiem ani zachęta, ani krytyka, ale obojętne wzruszenie ramion. Trudno jednak zaprzeczyć, aby praca tego rodzaju nie uszlachetniała człowieka, który jest do niej zdolnym. Musi ona wyrobić w nim hart ducha i woli, równowagę i stoicyzm umysłowy. Posiada przy tem tę wielką nad pierwszą wyższość, że podczas kiedy tamta przystosowuje osobnika do otoczenia, nasuwa mu pracę w danej chwili najkorzystniejszą dla ogółu, praca dla przyszłości iść zawsze będzie w kierunku indywidualnego uzdolnienia. W czemże bowiem, jeżeli nie w owem uzdolnieniu jednostka czerpać będzie siłę, zachętę i wytrwanie na swej tak często ciernistej, a zawsze bezbarwnej i mroźnej drodze?..

Uznawanie obowiązku względem pokoleń przyszłych jest bez wątpienia wrodzonym ludzkiej naturze, czego dowodem miłość dla dzieci lub ogólne zajęcie się

młodzieżą, ale współcześni tak bardzo pochłaniają nas przez nawet spraw i wypadków bieżących, że zapominamy o przyszłości. Nietzsche ma rację oburzając się, że poświęcamy ją dla chwili teraźniejszej, a głos jego nawołujący do zwrócenia uwagi na ciągłość i jedność rodzaju ludzkiego, na konieczność urzeczywistnienia w przyszłości tych ideałów, które wypaczyła lub pominęła teraźniejszość rozbrzmieć by powinien wśród jak najszerzej masy.

Inna rzecz, czy wolnoby nam było zapomnieć o zadaniach dnia dzisiejszego i czy wogóle możebnem byłoby oderwać się od gruntu dotychczasowej cywilizacji? Na oba pytania odpowiedzieć trzeba: nie. Współczucie i litość, nawet gdyby zupełnie wyrugować się je dało z dotychczasowej moralności, powróciłyby musiały pod formą dobrze pojętej korzyści ogólnej, która nas uczy, że istnieje wielkie prawo akcji i reakcji zarówno w świecie fizycznym, jak i w społeczeństwie. Praca dla współczesnych daje tysiące bezpośrednich korzyści, a przede wszystkim zwiększa sumę ludzi oświeconych, świadomych dróg swoich i celów, a więc takich, coby dla przyszłości pracować potrafili. Zaniedbać ją można chyba wierząc w wytworzenie się niewielkiej garstki, która stanowić będzie eugeniczną rasę. Nietzsche zdaje się wyznawać jakąś osobliwą, ilościową teorię zasobów energii życiowej. Jeżeli rozłożyć je na szeroką masę, każdej jednostce wypadnie w udziale drobny jej ułamek, gdy ograniczyć przywilej światła, wiedzy i władzy do małej liczby arystokratów ducha, wówczas reszta, poddana im masa, której celem jedynym powinno być wytwa-

rzanie wielkich ludzi i ułatwianie im życia, nie będzie  
 absorbowała owej właściwej duchom wybranym zdol-  
 ności. Tymczasem doświadczenie historyczne przeko-  
 nało nas, że ludzie istotnie genialni i wyżsi spotykali  
 się we wszystkich klasach społeczeństwa, że każda  
 warstwa wydaje ich tem więcej, im łatwiejszy ma  
 przystęp do udziału w zdobyczach kulturalnego życia,  
 a wreszcie, że działalność wielkich ludzi ściśle jest  
 zależną od umysłowego i moralnego poziomu ich oto-  
 czenia. Zgodziwszy się więc nawet na twierdzenie, że  
 tylko wielcy ludzie pchają naprzód kulturę, uznać na-  
 leży, że są oni właściwie wyrazicielami nieświadomych  
 często aspiracyj całych mas społeczeństwa. Jedno-  
 stki dodają drobne cegiełki do wielkiej budowy,  
 którą im wznieść przeznaczono. A więc działalność  
 wielkich ludzi zależna jest od poziomu moralnego  
 i umysłowego wielkiej masy. Nie mogąc przesądzać,  
 jaką siłę potencjalną przedstawia każda jednostka  
 traktować je musimy jednakowo, nie podobna nam  
 stwarzać z góry dwojakich prawideł moralności, jak  
 to czyni Nietzsche.

Zato przyznać musimy Nietzschemu słuszność, gdy  
 powiada: „Oto moja droga... Gdzież jest wasza? Tak  
 odpowiadam tym, co mnie o drogę pytają. Drogi ogól-  
 nej nie ma“<sup>1)</sup> tembardziej, jeżeli za jednakowo ważne  
 uznamy pracę dla współczesnych wraz z wywołującemi  
 ją pobudkami i uczuciami które jej towarzyszyć mu-  
 szą oraz pracę dla przyszłości, której poświęcają

<sup>1)</sup> Ta i następne cytaty tego ustępu wzięte są z dzieła: Tak  
 rzekł Zarathustra.



się w każdym razie nieliczne jednostki. Pomimo kodeksu moralności bowiem, etykę indywidualną stwarza sama dla siebie każda jednostka ludzka i tembardziej różną ona będzie od przeciętnej, im wybitniejszym i więcej wyraźnym jest indywiduum. Nie można odmówić racji Nietzschemu, że etyka, z której chciałby uczynić normę dla panów szlacheckich, rządzących była moralnością pewnego typu wielkich ludzi, że stanowiła credo indywidualistów z epoki odrodzenia. Obok nich jednak istniał typ inny, niemniej wyraźny — altruistów, natur Chrystusowych, które całą siłę moralną i umysłową niosły w usługach ludzkości. Nietzsche pomija je zupełnie, a przecież pozostawiły one wzory i ideały, według których kierowały się całe wieki.

Słów kilka jeszcze o etyce jednostki.

„Najczystszy powinien być panami ziemi, zapoznani, silni“. (§ 463) Dla tych wybranych pisał właściwie Nietzsche, z nimi się upodobniał i im przedewszystkiem zostawić chciał wskazówki indywidualnej etyki.

A droga postępowania, którą dla nich kreśli, łatwą bynajmniej nie jest: stawia im wymagania surowsze i wyższe od tych, które jakakolwiek dotąd zalecała etyka. A więc przedewszystkiem pyta, czy mają oni prawo zaliczania się do owych wybranych. dla których według jego mniemania, świat istnieć powinien?

„Czy jesteś nową siłą i nowym prawem? Czyś ty sam motorem ruchu? Czy potrafisz zmusić gwiazdy, aby obracały się dokoła ciebie?“

Czasy nasze stwarzają wiele wartości nowych, ale po większej części są to dobra zewnętrzne. W nowe idee, w nowe prądy uboższymi są może od stuleci mi-

nionych, w których wynalazki techniki, ani produkcya dóbr materialnych nie tworzyły cudów. Nietzsche podnosi ten fakt do znaczenia kardynalnego zarzutu i wraz ze swoim Zarathustrą szuka po świecie ludzi prawdziwych i wielkich, którzyby jałową myśl nowemi zasiliłi prawdami, a do sfery moralnej nowe dodali wartości. Skoro znajdzie jednostkę taką, zowie ją wolnym duchem, który nie stoi w usługach żadnej partyi ani stronnictwa, żadnej sfery interesów materialnych, a wytknąwszy sobie cel jasny zmylić się i sprowadzić z drogi prawdy nie daje.

„Zowiesz się wolnym? Chcę znać twą myśl przewodnią... Czy jesteś z takich, którym z pod jarzma wyłamać się godzi? Są ludzie, co odrzucili ostatnią wartość swoją, odrzucając obowiązek.

„Czy potrafisz sam nakazać normy zła i dobra, a wolę swą uczynić sobie prawem? Czy potrafisz być sędzią i mścicielem swego prawa?

Mało kto z ludzi twierdzącą odpowiedź na te pytania dać może, a przecież tak wielu spotyka się dziś Nietzscheanistów, którzy sami sobie chcą być obowiązkiem i prawem. Oto niebezpieczeństwo nowej etyki. Występuje tu znowu problemat duchów samotnych poruszony w pierwszej części, Nietzsche od takich duchów wolnych żąda przede wszystkim nieugiętej woli. „Bądźcie nieugiętymi“ woła do nich kilkakrotnie. „Niech będzie błogosławionem, cokolwiek wzmaganie ugiętość naszą“ (str. 220). Człowiek wyższy, przyszły ideał Nietzschego, surowym i niezłomnym być musi przede wszystkim wobec samego siebie. A trudniejszym będzie jego zada-

nie, niż je miał chrześcijański święty, który żył podług norm z góry ustanowionych, którego obowiązkiem najpierwszym było zapominać o sobie. Tu normą, a zarazem ochroną od pokus zewnętrznych i dążności własnej natury będzie mu wola. „Tak, jest we mnie coś, co się zmienić ani pogrzebać nie da, coś, co skały przynosi — jest to moja wola“ (159).

Ma ona podwójne zadanie: dla dzieła swego wszystko poświęcić oraz dbać o to, aby człowieka najlepszego, próbkę ludzi przyszłych i „tęsknotę za nimi“, ochronić i zachować dla dzieła, które istotnie go jest godnem: „Poświęcenie najwyższych to ryzyko, niebezpieczeństwo i gra w kości o śmierć“, (162),<sup>154</sup> gdyż oni to mają być zaczynem przyszłości.

Człowiek wybrany, idący do zmiany wartości wszelkich, musi przede wszystkim myśleć o własnym udoskonaleniu. Nieugięta wola daje mu odporność względem pokus, samotność pozwala zstąpić w głąb własnego ducha. Nietzsche rozumie, że warunki życia samotnika wytwarzają w nim burze wewnętrzne, że chwilami wydaje się on sobie wrogiem, lub bóstwem: „Samotniku, idziesz drogą miłości: kochasz sam siebie i dlatego nie nawidzisz siebie“.... (90). Z tych sprzecznych uczuć i dążeń bogatej natury, jednostka wybrana stworzyć przeciw musi harmonią, „zwyciężyć swoje ja“, pogardzić tem, co jest zbyt ludzkim i wznieść się na stopień wyższy.

Nietzsche zaleca jej najsurowszą kontrolę i panowanie nad sobą, uznaje istnienie instynktów złych w naturze ludzkiej, uprawnia je i usprawiedliwia, ale pierwszą zasadą jego moralności jest panować za-

równy nad dobrymi jak i złymi właściwościami, kierując je ku jednemu celowi. Potępienie chrześcijańskiego ascetyzmu nie przeszkadza przeto filozofowi postawić prawideł postępowania nie mniej ascetycznych dalekich od życia, jego wymagań i pokus.

Wybrany ani na chwilę zapominać nie powinien o wielkim swym przeznaczeniu. „Zaklinam cię, nie wyrzucaj z duszy swej bohatera“ woła, a wielokrotnie zaleca wielką wytrwałość, cierpliwość, hart ducha, nieugiętość woli wreszcie zapominanie o sobie dla swego dzieła. (Wszystko, co razi go w dzisiejszym człowieku: zbyt szybkie życie, przerzucanie się do coraz innych celów, ciągła zmiana wrażeń omijając powinien człowiek wyższy, bo ten kalejdoskop życiowy zaciera indywidualność.

„Powolnem jest dożycie każdej głębokiej cysterny, nie odrazu wie ona, co zapadło w jej głębinie“ (str. 70). (Ideal Nietzschego leży nie w trosce o świat współczesny, lecz w dążeniu do lepszego ukształtowania przyszłości. Bezwzględność wobec siebie i drugich w osiągnięciu takiego celu niezbędnym jest niemal warunkiem. Dlatego też Nietzsche zaleca, „wyswobodzić się nawet od przedmiotu swej miłości“. Współdziałanie z grupą nakłada tysiączne obowiązki, które od celu tego odrywają i pęta, które uwzględnić należy. Że jednak w każdym dziele potrzeba mieć towarzyszy, więc i tu jednostka szukać ich musi. „Towarzyszami moimi muszą być dusze twórcze, zbierające plony tryumfatorowie“ (24).

A więc cel wielki i odległy, surowa moralność, poświęcenie samego siebie, a przecież zupełnie od-

mienne zasady postępowania od tych, jakie dzisiejsza etyka zaleca. Pamiętajmy przecież, że etyką Nietzschego tylko wybranym indywiduom kierować się wolno.

Indywidualna jego moralność jest radykalnem przerzuceniem się od moralności chrześcijańskiej na drugi jej kraniec. Zamiast altruizmu występuje egoizm, jako zasada na miejsce miłości bliźniego, będącej celem i miernikiem postępowania, miłość dla najdalszych, dla odległych pokoleń. Jest ona również odrębna zupełnie od etyki wyznawanej wśród świata greckiego. Tu harmonia i spokój, cykl ograniczony zadań do dnia dzisiejszego, tam w indywidualistycznej etyce Nietzschego rozrost sił instynktowych, ascetyczne niemal panowanie nad nimi i ujęcie ich w karby, skierowanie ku jednemu celowi, nadmiar siły i zużytkowanie jej dla przyszłości.

Twierdzić nawet można, że indywidualna etyka Nietzschego więcej ma wspólności z chrześcijańskim, niż z greckim światopoglądem. Obie te zasady przyznają bohaterstwo ducha, chęć poświęcenia samego siebie, tylko że poświęcenie to w pierwszej ma cel bliższy obok siebie, w drugiej sięga dalej w przyszłość, pomijając oddziaływanie bezpośrednie na świat współczesny. Obie przypuszczają u jednostek wybranych nadmiar siły, a więc możliwość zużytkowania jej poza obrębem jednostkowej egzystencji, obie również nie są moralnością grupy, narodu lub wogóle zamkniętego społeczeństwa, lecz obejmują ludzkość całą. Chrześcijaństwo mówi o ludzkości współczesnej, cały świat doczesny jest tylko przygotowaniem do wieczności więc jego przyszłość celem być nie może, gdy in-

dywidualizm Nietzschego powiązaćby pragnął całość następujących po sobie pokoleń ludzkich i stworzyć dla nich wyższą przyszłość. Wreszcie chrześcjanizm oprzeć się pragnie na ubogich duchem, maluczkich, nieszczęśliwych nietylko dlatego, że go potrzebują, lecz że zetknięcie się z nimi najkorzystniej oddziałać może na rozbudzenie uczuć miłości bliźniego i poświęcenia dla drugich. Pracując dla przyszłości i tworząc ją, trzeba przeciwnie mieć zachętę i pobudkę w obcowaniu z jednostkami najlepszymi z pomiędzy żyjących dzisiaj. Inaczej, trudnoby przyszłości tej uwierzyć, a bez wiary jakże się dla niej poświęcić. Moralności indywidualnej Nietzschego uważać nie można za prawo postępowania, lecz raczej za tendencją, która powstaje pod działaniem nowego pierwiastku wprowadzonego do naszych pojęć etycznych. Pierwiastek ten jest bezwarunkowo dodatnim, gdyż rozszerza zakres naszych sympatyj, i jak strumień orzeźwiający oddziałać może na dzielność dzisiejszego pokolenia tak stepionego nieraz, gdy chodzi o dążności moralne.

Odrzuciwszy mrzonkę o nad-człowieku znaleźć może wskazówkę przyszłej moralności indywidualnej u Nietzschego ten, co dusi się w atmosferze moralności litościwej, która mu przedewszystkiem myśleć każe o chorych, starcach, kalekach z pominięciem nieraz zdrowych i udanych. Kto nie zadawał sobie celem blizkim, gdyż człowiek dzisiejszy wydaje mu się zlepkim nadto pospolitych, drobnych wad i zalet, by dlań życie poświęcać i o sobie zapomnieć, dlatego iskrą wyzwalającą siłę może być nadzieja pracy dla przyszłych pokoleń. Kto stracił wiarę

w zagrobowe życie, ten z życia ludzkości wytworzyć sobie może religię. Wreszcie ten, dla kogo rozprawy o moralności mieć będą tylko znaczenie akademickie, przestanie może uważać Nietzschego za apostoła niemoralności, zapoznawszy się z zasadami jego indywidualnej etyki.

*Nawiat w nich*

## VI.

Nietzsche teorye swoje odczuwa i przeżywa. Każdą uznaną przez siebie prawdą przejmuje się w takim stopniu, iż się niemal identyfikuje ze stawianym przez się ideałem, odziewa go szatą fantastycznych obrazów, owiewa tehniem poetykiem. Moralność indywidualną wcielił on w szereg nawpół mistycznych obrazów, a jej przedstawicielem uczynił postać konkretną, przed którą skłania się jak przed półbogiem, jednocześnie utożsamiając ją nietylko z odległym osobistym ideałem, ale i z osobistością swoją. W ten sposób powstaje „Tak rzekł Zarathustra“. Kogo zastanowiła indywidualność filozofa, ten ją w utworze tym łatwo odnajdzie. Nie chodzi tu zresztą czem był Nietzsche istotnie, ale jak odczuwał swoją osobistość i jej stosunek do świata zewnętrznego. Bez zastrzeżeń niemal twierdzić można, że Zarathustra to Nietzsche. P. L. Andreas-Salomé, która, opierając się na osobistych stosunkach z Nietzschem, lepiej niż ktokolwiek ukryte intencye autora znać może, powiada:

„Zarathustra jest dzieckiem, a jednocześnie bóstwem Nietzschego, zarówno czynem i dziełem sztuki stworzonym przez jednostkę, jak i utożsamieniem pojedynczego człowieka z ludzkością, z pojęciem człowieka w ogóle. Jest on „stworzeniem i stwórcą“ silniejszym, przysłym, który przewyższa zbolące ludzkie zjawisko jakim jest Nietzsche, jest on „nad-Nietzschem“. W taki sposób powstaje dziwna igraszka myśli, w której Nietzsche i jego Zarathustra nieustannie zdają się ze sobą utożsamiać, to znów wyodrębnić<sup>1)</sup>).

Dzieło odtwarza silną i oryginalną osobistość ludzką, która przechodząc różne fazy stoi wciąż przecież na piedestale wieszczą i nauczyciela ludzkości. Aforystyczna forma utworu, mistyczne tło jego utrudnia niekiedy czytanie i rozumienie, ale najodpowiedniejszą jest chyba dla rodzaju umysłu Nietzschego. Nietzsche-Zarathustra jest zwiastunem nowej nauki, Nietzsche filozof siłą wyzwajającą nowe myśli, które czytelnik konsekwentnie rozwijać i kontynuować może. W innych dziełach, gdzie z myśli, pomysłów i wrażeń wysnuć chciał cały systemat lub choćby teorię, na przeszkodzie stawał mu jego hyperboliczny umysł, w którym pomysł każdy rozrastał się do olbrzymich, a często potwornych rozmiarów. Tu jest tylko sobą, a jego aforyzmy częstkami jego bogatego umysłu. To też o ile nauka Nietzschego, zarówno w swej części krytycznej, jak i pozytywnej, zmuszała krytyka do ciągłej baczności, do uwag, a niekiedy do potępienia, o tyle tu wolno poddać się czarowi jego słowa i artystycznym zaletom utworu.

<sup>1)</sup> Op. cit. s. 235.



Brandes zowie Zarathustrę dziwną książką. Dziwny bo istotnie pomysł miał Nietzsche, aby w formę legendy ująć życie mniemanego Zarathustry, dodać mu za towarzyszków nie ludzi, lecz najszlachetniejsze i najmądrzejsze zwierzęta — orła i węża i szereg filozoficznych myśli o różnych przedmiotach rzucić na tło słonecznych krajobrazów natury. Stwarza ona dokoła czytającego atmosferę poezji i nieokreślonego czaru, jak owe wschodnie powieści Lottiego, które bez właściwej treści stają się przecież panami duszy czytelnika.

Zarathustra jest 30-letnim mędrce, który udał się na pustynię, aby zdala od zgiełku ludzkiego zbadać siebie, stosunki ludzkie, przyrodę i zmienić dotychczasową ocenę świata. Przez dziesięć lat codzien nad nim wschodziło słońce, a mędrzec mówił doń: „Ty piękna gwiazdo, znikłoby twoje szczęście, gdybyś nie miała komu świecić“, sam bowiem czuł się tak bogatym, że zasobami swego ducha chciałby być świat cały obdarzyć. Schodzi przeto do doliny, w której mieszkają ludzie, do miejsc dobrze mu znanych; wszystko zostało po dawnemu, on jeden się odmienił, ale ludzi kocha jak dawniej i szuka ich, by im mówić o nadezłowieku. Oni przecież nie zrozumieli go, śmiali się lub uciekali przerażeni, matki zabierały swoje dzieci i znalazł się tylko jeden towarzysz, a tym był umarły. Bierze go tedy na barki, opuszcza ludzki jarmark i udaje się w drogę; wkrótce jednak spostrzega, że umarli nie są towarzyszami dla żywych, a wśród tłumu, który jest nierozumnem stadem nic nie robi, wraca więc do swojej pustelni.

Warunkiem koniecznym, pod wpływem którego Zarathustra-Nietzsche przeobraża się w nowego człowieka jest samotność, swoboda od wszelkich trosk i zabiegów ziemskich. Wtedy dopiero duch jego rozwija się, a postępuje tak szybko, że ludzie darować mu nie mogą, iż ich wciąż zostawia poza sobą. Dla niego przecież każdy cel, do którego dochodzi, staje się tylko szczeblem na dalszej drodze. Dążnością jego nie przestaje być udzielanie się drugim, rozdawnictwo skarbów swej duszy. Teraz jednak zwraca się już nie do tłumu, ale do wybranej garstki uczniów. I przed nimi przecież nie wypowiada się w zupełności, jakkolwiek uważa ich za ową wybraną grupę, z której kiedyś wyrośnie nadczołowiek,

„Samotnicy wśród dzisiejszego świata, wy, co teraz stoicie na uboczu, musicie zostać kiedyś narodem. Z pośród was, co wybraliście sami siebie wyrośnie w przyszłości naród wybrany, a wśród niego pojawi się nadczołowiek“.

Ostrzega też uczniów swoich, aby nie pozostawali na zawsze uczniami, chce by bronili się nawet przed jego wpływem, zaleca samodzielność. I uczniowie nawet nie potrafią go na długo wśród ludzi zatrzymać, pragnie on jeszcze dojrzeć, mądrość swą powiększyć i dlatego powraca poraz trzeci na pustynię do swej jaskini i swoich zwierząt.

I tak nad samotnikiem przechodzą lata i miesiące. Ale oto dowiaduje się, że wrogowie wyzyskują to dobrowolne usunięcie się od życia i poczynają bronić swych nauk; jest to okres siły występującej ze swego łożyska, okres walki. Walczy przeciwko lito-

ściwym, którzy narzucając się, z dobrodziejstwa swemi nie szanują godności drugich, gdyż ci, co nie do rozdania nie mają, niełatwo przyjmować powinni: obowiązkiem ich jest wyróżniać ludzi przez to, że od nich dobrodziejstwa przyjmują. Litość jest dobrą, ale lepszą jest radość z życia, człowiek cieszył się dotąd zbyt mało i dlatego dokuczał drugim. Lepszą od litości i współczucia dla tego, co już istnieje, jest miłość ku temu, czego jeszcze nie stworzono. Tej miłości Zarathustra poświęcać każe nie tylko siebie, ale nawet bliźniego. Jako drugi wróg występują księża ze swym ascetyzmem i cierpieniami, jakie przeżyli. Zarathustra uważa ich za niebezpiecznych i zawistnych wrogów, ale upatruje ze sobą pokrewieństwo, jako u ludzi idei.

Cnotliwi, to również wrogowie, gdyż oni cnotę traktują po kupiecku, żądają za nią zapłaty, starają się upatrywać złe strony ludzkie, boją się wszelkiej zmiany, podtrzymują wszelki pozór poprawności, jak gdyby zobowiązani byli siedzieć w dzisiajszem bagnie.

Nieprzyjaciółmi Nietzschego są także demagogowie, których obwinia, że sieją zemstę, a wszelką wyższość z piedestału ściągnąć by radzi, gdyż zawiść jest ich przewodniczką. Za uczniów nie chce mieć tych, co są jednocześnie apostołami równości. Ów omawiany już wyżej antagonizm między Nietzschem, a demokracją, wyraźnie zaznaczony jest przeto przez samego autora nie tylko przez komentatorów jego. Do pokrewieństwa, jakie istnieć musi między wszystkimi niezadowolonymi z dzisiejszego ustroju, którzy pragnę-

liby się zmienić istniejące wartości, Nietzsche przyznać się nie chce.

Oficyalni uczeni i filozofowie zwykły przedmiot napaści filozofa są również wrogami Zarathustry. Schlebiają oni ludowi, przystosowują się do jego przesądów i wierzeń, i oto powód, że czczeni są i szanowani, lecz „tylko ten kogo lud nienawidzi, jak psywilka jest prawdziwie wolnym duchem“. Taki dopiero ma orlego ducha, który nie wzdryga się poddać pod skalpel własne ciało, pomnażając cierpieniem swą mądrość.

Stoczywszy walkę z temi nieprzyjaznemi żywiołami Zarathustra wraca do swej samotni, by wypocząć, odwrócić niepokojące i przykre obrazy, odzyskać swobodę myśli i oka, którą za największą wyższość swoją uważał.

Czwarta część dzieła przedstawia nam już Zarathustrę odrodzonego zupełnie, spokojnego pod koniec dni życia, który na drodze swej napotyka różne kategorie ludzi wybranych. W obrazach kreślonych z poetyckim wdziękiem, opisane są te spotkania z ludźmi, którzy z istniejącymi stosunkami zżyć się nie mogli. A więc występują tu królowie pozbawieni tronu przez ludy, sumienny uczony, który pogodzić się nigdy nie umiał z powierzchowną wiedzą, stając się w obec każdej prawdy uczciwym, a więc nieubłagany, surowym, ciasnym, okrutnym. Tu opisany jest czarownik, który w obec Zarathustry ukazać się musi w prawdziwym świetle, a więc wyswobodzić od wszelkich sztuk i sztuczek. W gruncie rzeczy człowiek ten istotnie szuka ducha prawdy i mądrości, szuka

Zarathustry. To wyznanie godzi z nim mędrca i każe mu wybaczyć pozory szarlataneryi. Znalazł się wśród przechodniów i stary papież, który najdłużej pozostał wiernym umierającemu Bogu.

Najciekawszem przecież jest spotkanie Zarathustry z tym, którego zowie najbrzydszym człowiekiem. Zarathustra spojrzawszy nań oblewa się wstydem i odwraca oczy, że spojrzeć mógł na coś potworzonego, co niema nawet kształtów ludzkich. Najbrzydszy człowiek zabił Boga, zabił go, gdyż był on świadom najgłębszych tajemników duszy ludzkiej, a na takim świadku należało się zemścić. Zarathustra po raz pierwszy spotyka tak głęboką pogardę istoty ludzkiej względem samej siebie i wnioskuje z niej, że ta pogarda wy płynąć mogła tylko z najgłębszej dla własnej istoty miłości. Sam jednak Nietzsche-Zarathustra na schyłku życia, kiedy dokonał już przemiany wszelkich wartości świata, zastępując dawną jego ocenę nową, wzdryga się przed takim unicestwieniem najwyższej istoty, stanowiącej przedmiot uwielbień i modłów wszystkich ludzi i wieków. Dopiero olbrzymia nędza moralna i fizyczna najbrzydszego człowieka i uznanie, ile siły i odwagi wymagało spełnienie tak ogólnie potępionego czynu, wywołuje w nim współczucie, a potem nawet szacunek. Idąc w dalszą drogę, Zarathustra spotyka wreszcie dobrowolnego żebraka; jest on pasterzem, oddawszy dobrowolnie cały swój majątek, odtrącony przez bogatych, a potem i przez ubogich. Raziło go bowiem pospółstwo i niskie instynkty tłumu, a więcej jeszcze bogaty motłoch, wybierający kawałki złota z każdego śmietniska.

Wszystkich spotkanych, a tak niezwykłych wędrowców zapraszał Zarathustra do swej pustelni. Byli to ludzie wyśmiani i niezrozumiani przez świat dzisiajszy, niezdolni zżyć się z istniejącym porządkiem społecznym, istoty które właściwie już czy jeszcze stały po za społeczeństwem. Zarathustra gromadzi ich dokoła siebie, starając się być uprzejmym gospodarzem, zdaje mu się, że wreszcie znalazł materiał do wytworzenia typu przyszłych ludzi, ale złudzenie to pierzcha wkrótce. Poznaje niebawem, że nie jest to pokolenie, na które oczekiwał całe lat dziesiątki.

„Wśród waszych potomków, powiada, wyrośnie może kiedyś mój prawy syn i rzeczywisty spadkobierca: ale dalekie to czasy. Wy zaś nie jesteście tymi, do których należy moje nazwisko i dziedzictwo.

„Nie na was czekam tu w górach moich, nie z wami zstąpię wreszcie po raz ostatni na niziny. Wy jesteście mi tylko zwiastunami, że wyżsi się już zbliżają — nie ludzie umiejący silnie tęsknić, wstręt odczuwać głęboki, przesył wielki, nie ci co noszą jeszcze ślady Boga.

„Nie, nie, trzykroć nie! Na innych czekam tutaj, w tych górach i bez nich zejść nie chcę.

„Czekam na wyższych, silniejszych, weselszych, udanych duszą i ciałem: przyjsć muszą śmiejące się lwy!...

„Czegóżbym nie oddał, by mieć wreszcie te dzieci, ten żywy zasiew, te drzewa życia, z których wykwita moja wola i moja najwyższa nadzieja!“  
(str. 408).

Zarathustra jest więc tylko człowiekiem, który się myli, poprawia i do błędów przyznaje, nie mitycznym jakimś olbrzymem, lub prorokiem, ale ci, na których czeka, wyższymi być mają po nad wszelkie uczucia i wrażenia, które dziś najsilniejszych ludzi zwyciężyć potrafią. A trudno zaprzeczyć, że ideał ten dziwnie jakoś szorstko i brutalnie wygląda.

Dzieło kończy się obrazem: Zarathustra słyszy polot niezliczonego ptactwa, które ciśnie się do jego głowy, a u nóg zjawia się zwiastun nowych czasów, przyszłych pokoleń, lew oczekiwany, wzywa więc, aby nadszedł wielki dzień słonecznej przyszłości.

Dokoła tego szkieletu, stanowiącego niejako fabułę dzieła, osnute są mowy Zarathustry i wrażenia odbierane przezeń od świata; mowy różnobarwne i mieniące się połyskiem świetnych i niespodzianych porównań i obrazów, a dotyczące tysiącznych przedmiotów rozbieranych po części już w poprzednich ustępach pracy mojej. Zobaczmy, jak z tych ram występuje sam Zarathustra, a więc Nietzsche.

Zarathustra nie jest bynajmniej ascetą samotnym w rodzaju pustelników chrześcijańskich, jakkolwiek rodzaj życia i warunki zewnętrzne zdaje się go do nich zbliżać. Chcąc zaznaczyć odrębność swego typu, nie mówiąc już o treści wyznawanych nauk, Nietzsche kilkakrotnie wspomina uczty, od których wstawał pokrzepiony na duchu i ciele, albo też sen głęboki, który wzmacniał go do dalszej pracy myśli i nad którym czuwały ulubione zwierzęta. Jakkolwiek przebywa na pustyni, a odtrącił go wielki tłum, gdy zetknął się z nim po raz pierwszy, nie

jest on bynajmniej zapoznanym przez wszystkich mędrcom. Przeciwnie, uczniowie jego odnoszą się doń z pietyzmem, wszelkiego rodzaju niezadowoleni (Część IV), wędrują doń jak do Mekki, a nazwisko jego rozszło się już wśród szerokich kół ludu. Wszyscy mają poczucie, że to niezwykle zjawisko, że jest on jedynym człowiekiem, który sprowadzić może na ziemi lepszą przyszłość, gdyż jest łącznikiem między pokoleniem dzisiejszem i następnymi.

Swą wielką sławę zawdzięcza Zarathustra temu, że jest twórcą nowych wartości, „a koło takich obraca się niepostrzeżenie świat cały“, którego biegiem kierować nie są w stanie krzykacze, sprawcy nowego zamętu<sup>1)</sup>.

Zarathustra-Nietzsche to duch wolny nie skrepowany żadnymi więzami. Nie zakuł on się w kajdany żadnych stałych poglądów i mniemań, wyswobodził z pod norm moralnych, które cel jakiś mają na względzie. Wyswobodził on byty z pod panowania celu, patrzy tedy na świat i jego zjawiska jasnym okiem, które nie przesłania żaden przyzmat z góry powziętych mniemań i uprzedzeń. Nie związał się Zarathustra z żadną partją, z żadną grupą, nie pragnie stwarzać uczniów ani wyznawców, ale duchy wolne i krytyczne, które wyswobodzić by się zdołały

<sup>1)</sup> „Najważniejszymi wypadkami życia nie są najgłośniejsze ale raczej najcichsze nasze godziny. Świat obraca się nie koło wynalazców nowego zamętu lecz koło tych, co stwarzają wartości nowe, kręci się bez szmeru i niedostrzegalnie“ (st. 189). „Najcichsze wyrazy brzemienne są burzą. Myśli na skrzydłach gołębiach kierują przecież światem“ (s. 213).



od wszelkich postronnych wpływów. Tymczasem sam siebie za takiego wolnego uważa ducha. Dwukrotnie wspomina o przeobrażeniach, przez jakie umysł jego przechodził: przede wszystkim był on „wielbłądem“, a więc jucznym, cierpliwym, zwierzęciem, które wszystko znieść mogło, poddało się wszystkiemu. Chodziło bowiem o podjęcie olbrzymiej pracy duchowej, jaką jest ocena dotychczasowego światopoglądu, wszystkich istniejących wartości, zmiana ich i zmiana siebie, a więc istoty, która tę tytaniczną pracę podjąć mogła. Praca nie była nad siły Zarathustry, nie tylko jego nauka wychodzi z niej jak Minerwa uzbrojona z głowy Jowisza, ale i on sam potężnieje, nabiera sił, z wielbłąda uciśnionego zmienia się we lwa, króla przyrody. I to przecież nie wystarczało dla człowieka, który miał być zwiastunem przyszłości. Potrzeba mu było nietylko podjąć olbrzymie zadanie, spotężnić w niem i sił nabrać, stać się wspaniałomyślnym i groźnym, ale trzeba było być dobrym i naiwnym, mieć bezpośrednią świeżość wrażeń, chęć do życia i siłę wyobraźni. Ostatnie przeobrażenie zmienia więc lwa w dziecko, gdyż takie tylko duchy czyste, niewinne i naiwne, mogą być epoką dla przyszłości.

W pojęciu ludzkim tego rodzaju zmiany przecież, nie dodatnio, lecz ujemnie świadczą o człowieku. Ludzie przywykli, że każda ludzka jednostka dochodzi do pewnego szczybla rozwoju, na którym zatrzymuje się i kosztuje niejako. Odtąd broni się od wszystkiego co nowe, potępia cokolwiek jest odrębnym, grupuje dokoła siebie pewien odłam podobnych sobie,

lub od siebie moralnie zależnych ludzi, zbliża się z nimi coraz więcej, mając w nich oddanych sobie stronników, „za szybko się zmieniam, mówi o sobie Zarathustra, moje dziś przeczy temu, co było wczoraj. Wznosząc się wyżej, przeskakuję niekiedy po kilka stopni odrazu, a stopnie nie mogą mi tego darować“ (str. 56). „Wielu musi zmieniać o tobie mniemanie, tego ci zapomnieć nie mogą. Zbliżyłeś się z nimi, a jednak poszedłeś swoją drogą, tego nie przebaczą nigdy“ (str. 89).

Pomimo tej świadomości Zarathustra czuje się przecież dość silnym, aby chronić się od wszelkiego, bliższego z ludźmi zetknięcia, życie pędzić na wysokich górach, a odrodzenia ducha i mądrości nie szukać wśród ludzi, ale w godzinach samotnych i w czystym żadnym oddechem ludzkim nie zatrutem powietrzu. Tu wyrobił on sobie pojęcie, czem jest on sam, otaczający go ludzie i dziś uznawane wartości.

Pojęcie swojego ja stawia Nietzsche na czysto materialistycznej podstawie. Zdrowy, silny i świeży organizm, jego potrzeby i dążności nadają barwę całemu duchowemu życiu. Wpajane dzieciom pojęcie, że człowiek składa się z ciała i duszy, najodpowiedniejszym wydaje mu się wyznaniem wiary. W tym dualistycznym systemie na pierwszym miejscu stawia ciało, nie ducha. Duch stworzył całą moralność dzisiejszą, dążąc przy jej pomocy do zwycięstwa nad ciałem i zniechęcenia go, do wytworzenia owej ascetycznej kultury, która doprowadziła do zwyrodnienia gatunku człowiek. Jest to więc bunt ciała, a raczej organicznej jednostki, w której dusza się rozplywa i od

której zależy bunt przeciwko przypisującej sobie zbyt wysokie stanowisko jaźni. „Z poza twoich myśli i uczuć, bracie mój, wygląda potężny władca, nieznamy mędrzec, który jest tobą samym. Mieszka on w twoim ciele i jest ciałem“. Owo ja ściślejsze, oparte na ja obszerniejszem wytwarza indywidualność. Do odczucia indywidualnych odrębności człowiek doszedł względnie późno. Wiadomem jest, że wyodrębnienie indywidualności nie istnieje prawie w epoce patryarchalnej, że występuje ono wszędzie na dość wysokim szczeblu kultury. Jak mówiło się wyżej, w nowoczesnej Europie zjawia się ono świadomie dopiero w czasach odrodzenia. Nietzsche, pojawienie się jego czyni zależnem od złych instynktów, które zdobyły się na odwagę działania wbrew interesom gromady“. Sympatya do gromady, powiada, starszą jest, niż upodobanie w indywiduum: dopóki dobre sumienie zowie się stadem, tylko sumienie nieczyste się wyróżnia, mówi *ja*. I oto ehytre indywiduum bez współczucia, które szuka własnej korzyści w zdobyczach mas, nie stanowi początku stada, ale jego zgubę“ (str. 82). Czyżby Nietzsche podnosił to jako zastęgę? Bezprzeczenie uważa takie popędy egoistyczne za warunek do wyrobienia indywidualności. Nie znaczy to przecież, aby wyraźna indywidualność wykluczała szerokie sympatye, aby był apostołem egoizmu, za jakiego wśród wrogów uchodzi.

Zarathustra egoistą nie jest. Gromadzi on skarby duchowe, aby się niemi z ludźmi podzielić. Kocha swych uczniów, zwierzęta swoje, naturę, czuje się jej częścią. Ale w tem właśnie polega jego indywidualność, że nie potrafi i nie chce wyłącznego uczucia

oddać współbraciom i współczesnym, ale w uczuciu tem zlewa ludzkość z naturą, samą zaś ludzkość pojmuje w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, ogarniając jej teraźniejszość, przeszłość i przyszłość. Współczucie jego pochodzi nie z wyrozumowania, ale z serca, a raczej rozum radzi mu strzedz się owej czułości, która zmusza do ustępstw od wymagań swego ja.

„Miłość jest niebezpieczeństwem samotnika, miłość obejmująca wszystko, co tylko żyje i jeżeli żyje“ (str. 225). Od tego niebezpieczeństwa chroni się Zaratustra do swej samotni, chroni się poza krytykę dzisiejszego społeczeństwa i poza swój wielki cel odrodzenia go w przyszłości. Wielekroć mówi o wstręcie, jaki sprawia mu widok człowieka normalnego, jakbyśmy go nazwali, i nie uważa tej występującej w chwilach większego podniecenia idyosynkrazji za słabość, radby ją raczej przelać we wszystkich, co się doń zbliżają.

Wstręt i pogarda, to jednak zupełnie coś innego niż egoizm. Nietzsche nie chce zlać się z tłumem, gdyż boi się jego drobnych cnót i występków. One to nie pozwalają pogłębić się żadnemu uczuciu i żadnej myśli ludzkiej, uczą wyrozumienia dla drugich i dla siebie. Nasza epoka jest mu wstrętną, gdyż w niej panują owi mali ludzie: „mówią oni o rezygnacyi, oględności i poddaniu o rozsądku i pracowitości i o całej litanii tych cnót drobnych. Ci mali ludzie, to największe niebezpieczeństwo nadczłowieka“ (str. 415). Niechęć do tłumu nie jest przecież ubóstwem ducha, który bałby się udzielić coś ze swych skar-



bów. Przeciwnie Zarathustra wciąż wspomina o swej miłości pełnej darów. „Zbytnie oszczędzanie siebie sprowadza wreszcie chorobę. Błogostawionem niech będzie to, co hartuje duszę“. Niechęci tej również nie należy utożsamiać z egoizmem: „Najwstrętniejszym stworzeniem, jakie znam, jest pasożyt, ten kochać nie chce, a jednak chce żyć przez miłość“.

Tymczasem Nietzsche każe zapomnieć o swoim ja, „aby wiele rzeczy dostrzedz, o sobie zapomnieć trzeba, ta surowość względem samego siebie potrzebną jest każdemu, co wspina się na wysokie szczyty“. Ale zapomnieć o swoim ja, marzyć o przyniesieniu najwyższej ludziom korzyści, to nie znaczy jeszcze oddać się na usługi innych.

Przedewszystkiem Nietzsche chciałby zastosować do potrzeb i wymagań organizmu ofiary, poświęcenia i cały bieg życia zaleca też: „Bądźcie cnotliwymi wedle sił waszych i nie stawiajcie samym sobie nieprawdopodobnych wymagań“. Naturalnie, że miara tych wymagań jest bardzo różna, a i możność wzrasta z nią niejednokrotnie. Słusznie też wieszcz, nie hołdujący praktycznej filozofii mierzyć kazał „siły na zamiary, nie zamiar według sił“. Stosując się do zasady filozofa jednak zadania wielkie podejmować będą tylko silni duchem i ciałem. Ci silni zaś przedewszystkiem strzedz się mają wszelkiego zetknięcia z miernotą, by nie marnować sił. Wolno im kochać samych siebie, bo tem samym uczuciem obejmują dzieło swoje. „Gdyż z głębi ducha ukochać można tylko swoje dziecię i dzidło swoje, a gdzie jest wielka dla siebie samego miłość, tam jest ona brzemienną wielkim czynem“.

Jakież jest przeto stanowisko Nietzschego do altruizmu? Przeciwnym jest on poświęcaniu się dla masy dla współczesnych, gdyż istnieją cele wyższe, cele stojące poza człowiekiem, dzieła i idee i ponad człowiekiem, a więc odrodzenie człowieka przyszłości. Dopiero wyrobione indywidua, które ludzkość obdarzyć mogą nową wartością, zdolne są do takiej pracy. Przedewszystkiem indywidualność i cześć dla niej wyrobić należy. Nietzsche wszędzie praktyczny i bezwzględny doradca, nie cofa się przed żadnym ku temu środkiem. Takie silne jednostki mogą dopiero być twórcami. „A więc czyńcie co chcecie, ale bądźcie tymi, którzy mogą chcieć“. Gdyż wola sprowadza czyn. „Czynni stworzyli ludy, dali im wiarę i miłość, służąc w ten sposób życiu“.

Owym silnym indywiduom wolno według naszego filozofa przez trzy kardynalne grzechy obciążyć sumienie: zmysłowość, chęć panowania i egoizm, grzechy, na które spadło dotąd najwięcej przekleństw i złorzeczeń. Nietzsche tak je określa: „Zmysłowość niewinna i swobodna dla serc wolnych ludzi, rajskie szczęście ziemi, uniesienia dziękczynne jakie przyszłość składa teraźniejszości“. „Żądza panowania! ale któż mówić będzie o żądzy, gdy to, co wyrosło wysoko schyli się po władzę! Doprawdy niema nic niskiego i pożądanego w podobnej chęci i samowoli!“ „Niech panują najlepsi, oni dążą do rządów i władzy, a nauka wyznająca inne zasady świadczy, że powstała tam gdzie najlepszych niema“. „Egoizm zdrowy i zbawienny płynie z potężnej duszy“.

Oburzyć się zrazu możemy na podobne usprawiedliwienie trzech kardynalnych występków ludzkości, ale czyż odmówimy Nietzschemu konsekwencji? Raz już przyjąwszy ludzką jaźń za konieczny i nieodłączny wynik organizmu ludzkiego, musi się z tem liczyć. Zdaje on sobie sprawę, że wszelkie ujemne i dodatnie poruszenia naszej duszy wynikają z tej samej energii nerwowej, ale sądzi, że owe potężne jednostki niewyczerpany mieć jej będą zasób. Chciałby je obdarzyć wielką potęgą uczucia, a nie przypuszcza więc aby chęć władzy lub egoizm stawały temu na przeszkodzie, „Zimnych wielbłądów unoszących ciężary, ślepych marzycieli nie nazwę uczuciowymi. Uczucie posiada ten, co zna obawę ale ją pokonywa, kto widząc przepaść patrzy w nią orlim wzrokiem, a szponami orlemi skały się chwyta — ten ma odwagę“. Nietzschego uważać nie można za psychologa. Dostrzeże on wprawdzie każde poruszenie duszy ludzkiej, ale każde zjawisko obserwuje oddzielnie, a ta metoda i powiększające szkła, w jakie zdaje się stale uzbrojony jest umysł jego, potęgują mu wrażenia do takich rozmiarów, że na razie przestania wszystkie inne.

Staralam się własnymi słowami Nietzschego wyrazić, w jaki sposób usprawiedliwia on każdy objaw siły, nawet brutalnej. To więc, czego już cywilizacya nasza nie toleruje jest dla jej antagonisty pocieszającym objawem siły barbarzyńców. Umysł jego jest przecież zbyt lotnym, by nie odczuć, że długie stulecia wychowania za mało jeszcze wysubtelniły człowieka, że jest on istotą grubą, która reaguje tylko na niektóre wrażenia, że odczuwanie to z czasem wiele

wrażliwszem stać się musi. „Cóż mamy wspólnego z pączkiem róży, która drży, gdy na jej listki padnie kropla rosy“. Pozorne sprzeczności w całokształcie systematu pogodziłyby się nie dały bez mnóstwa członów pośrednich, które czytelnik sam dobudowywać musi, ale są one właśnie wynikiem zaznaczonej już właściwości pisarza, jego subiektywizmu i różnorodnych stanów duszy, które Zarathustra odzwierciedla.

Jako dopełnienie owych duchów silnych i twórczych wśród wybranych, występować muszą zrezygnowani na spełnienie drugorzędnej roli. Przytoczony wyżej ustęp o wojnie zaznacza wymagania Nietzschego od tej biernej, choć wybranej grupy. Tych ludzi charakteryzuje Nietzsche przez usta czarownika, jednego z gości, których mędrzec zaprasza do swej jaskini: „szukam człowieka prawdziwego, skromnego jednolitego uczciwości nieposzlakowanej, naczynie mądrości świętego, który nie jest samolubem wobec tego, co wie i poznał — słowem wielkiego człowieka“.

Takie są dwie kategorie ludzi szlachetnych, którzy siebie poświęcają dla przyszłości, gdy dobrzy sobie poświęcają przeszłość. „Nie nakłaniam was do miłości bliźnich, ale do miłości dla najdalszych. Ci szlachetni nie powinni oglądać się za siebie, ale patrzeć naprzód. Powinni być wypędzeni ze stron swych ojców i przodków. Niech kochają krainę swych dzieci, niech miłość ta będzie nowem ich szlachectwem w nieznanym jeszcze kraju na dalekich morzach“. Dla Nietzschego przecież ogólne kontury kraju tego zarysowują się wyraźnie. Składają go ludzie odrodzeni,



przeobrażeni, prawdziwi ludzie, o jakich na innym miejscu powiada, „kto odkrył człowieka prawdziwego wie również, czem będzie kraina przyszłości ludzkiej“. Ku zbudowaniu tej przyszłości użyte być muszą wszelkie środki, dążyć do niej powinny wszelkie uczucia, a więc przede wszystkim przyjaźń i miłość.

Zauważyć tu należy, że jakkolwiek Nietzsche pogardliwie traktuje ludzi, a kobiety jak niższe prawie istoty ma przecież o przyjaźni i o miłości pojęcie podniosłe. Przyjaźń powinna być wzajemnem dopomaganiem w osiągnięciu wielkiego celu. „Nie możesz dość pięknie ustroić się dla twego przyjaciela, gdyż powinienś mu być tęsknotą i strzałą goniącą za nadczołwiekiem“ (str. 77).

W Zarathustrze są owe najbrutalniejsze ustępy o kobietach, w których wystawia je jak niewolnice pokorne. Tu również opisuje małżeństwo dzisiejsze, w którem często człowiek szlachetny i wyższy żeni się z „małem ustrojonem kłamstwem“. Obok tego jednak wypowiada, czemby chciał widzieć związek mężczyzny i kobiety. „Wasza miłość dla kobiety i uczucie kobiety dla mężczyzny, o niechżeby było współczuciem z cierpiącym i ukrytem bóstwem! niestety jednak, najczęściej szuka się wzajemnie para zwierząt“. Małżeństwo już przez to samo w teorii Nietzschego uwzględnionem być musi, że jest ono warunkiem dla wydania przyszłego pokolenia nadludzi. To też nawołuje płcie obie, aby pozostały przy naturalnych swych obowiązkach, on zawsze gotowy do walki, ona do oddania części swego ja na korzyść przyszłych pokoleń, oboje zaś dzielni i swobodni umyślem i ciałem. Zadań je-

dnostkowych, a więc takich, które dążyłyby do upoetyzowania lub wyidealizowania stosunku kobiety i mężczyzny Nietzsche sobie nie stawia.

Zadziwia może u Nietzschego częste używanie wyrazu taniec, taneczny, tańczący. Taniec wyobraża dlań swobodę, zdrowie, równowagę, siłę fizyczną i moralną, umiejętność zapanowania nad swemi nerwami, przechodzenia po powierzchni drogi choćby najeżonej cierniem. Jakkolwiek jednak możemy sobie taniec ów w ten sposób tłumaczyć razi on nas niejednokrotnie, jak środek stracenia równowagi oszołomienia, którego użyćby może rad autor, aby nas na swoją zwrócić drogę. Taniec u Nietzschego ma być rodzajem protestu przeciwko powadze i patetyczności, w jaką przyoblekają się w naszych czasach zjawiska społeczne. Nietzsche wogóle pragnie, aby radość, uciecha, zabawa opromieniały życie, gdyż one według jego mniemania czynią człowieka wyrozumiałym i dobrym, a stosunkom ludzkim odejmują ich cierpki charakter. „Przez cały ciąg dziejów człowiek za mało się cieszył, i kto wie, czy nie jest to jedna z przyczyn obecnej jego degeneracji.“ Jak się zdaje, aforyzmy składające się na mowy i rozmyślania Zarathustry, jakkolwiek tak różnorodne i na pozór nawet sprzeczne, odpowiadały wysoce wrażliwej, silnemi obdarzonej instynktami i uczuciami indywidualności filozofa, bogatej jego duszy. Ta stworzywszy typ człowieka oryginalnego i odrębnego od innych, obdarzyła go jeszcze najszerszą sympatją, a więc współczuciem psychologicznem, które dlatego ludzi dzisiejszych stawiało na drugim planie, że obejmowało przyszłość człowieka i pokolenia

następne, że zespałało je z naturą całą i jej zjawiskami. Po przeczytaniu Zarathustry, jako trwalszy dorobek myśli pozostaje przecież coś więcej. Nie mam tu na myśli teorii moralności panów i niewolników. W Zarathustrze znajdują się tylko oddźwięki moralności indywidualnej, owej etyki praktycznej, która istnienie osobników silnych inaczej kształtować każe, niż słabych i nieudanych, etyki, która wszystkie dążności człowieka współczesnego, zarówno z tej grupy, która stoi na szczycie drabiny społecznej, jak i z tej co wiele liczniejsza u podstaw jej się roi, potępia i na zagładę skazuje nie pytając, co z dzisiejszych zjawisk uwzględnićby należało. Jest to wyraźnie występująca odrębność etyki jednostkowej u jaskrawo zarysowanej indywidualności. Istnienie i rozwój osobnika, to problemat najważniejszy i z największą siłą stawiany przez Zarathustrę-Nietzschego. Rozwinięte indywiduum dopiero użytkować potrafi wszystkie właściwości ludzkie, wytworzyć prawdziwego człowieka, który świat obdarzy nowymi wartościami. Owe silnie od grupy wyodrębnione jednostki mogą przecież w poczuciu sympatii i solidarności bardzo szerokie obejmować koło. Nietzschemu zarzucić nie można, by tego nie rozumiał, uznaje on, jak wykazałam, że każda siła żywa potrzebuje rozlewać się na zewnątrz.

---

W szkicu niniejszym starałam się podać charakterystykę Fryderyka Nietzschego jako człowieka, pojmowanie przezeń zewnętrznego świata i reago-

wanie na jego wrażenia, zaznaczając przytem jaka teoria pozytywna wyłoniła się z krytyki istniejących wartości, w jaki sposób Nietzsche sam pojmował swoją istotę i odczuwał jej posłannictwo. Obraz ten uzupełnionym przeciw być musi przez tło, jakie dla człowieka - Nietzschego stanowiła dążność religijna, a dla teoryj jego obrazy w jakich je podaje.

Mówiąc w jednym z dzieł swoich o artystach zalicza do ich rzędu *homines religiosi*, dodając, że stanowią oni może najwyższą ich kategorię. Sam Nietzsche był przedewszystkiem taki *homo religiosus*, a odczuwał siebie jako wieszczą i proroka. Tem też jedynie tłumaczyć można ów ton wyniosły i natchniony, w którym trzymane jest całe dzieło: *Tak rzekł Zarathustra* i którym przemawia nieraz w innych utworach, pochodzących z trzeciego okresu jego twórczości. Im więcej życie oddala go od realnych warunków egzystencji, tem silniej występuje ów popęd do kultu dla uosobistnionego bóstwa. Jako artysta zadowolnić się nie mógł bezcielesną abstrakcją, w myśli jego przybrać ona musiała postać plastyczną człowieka wybranego, a w dziełach formę wcielonego ideału. Fanatyk poznania przejmuje on się do głębi tem, co za prawdę uznaje i wreszcie, jak widać z *Zarathustry* utożsamia się niemal z bezcielesnym ideałem.

Owa religijna skłonność umysłu każe mu również nienawidzić każdy pogląd, który pod odmiennym stoi kątem widzenia, a więc chrześcijaństwo i jego moralność, demokratyzm kultury dzisiejszej, a prześladować wszystko co zdawało się przeszkadzać urzeczywistnieniu ideałów, które stawia. Potępia więc pojęcie czło-

wieka dzisiejszego, dążenia polityczne, społeczne ruchy doby naszej, począwszy od rewolucyi francuzkiej. Z takiego stanowiska wynika, że rewolucyonista w etyce jest skrajnym wstecznikiem, gdy chodzi o sprawy społeczne. Nie przeszkadza to bynajmniej, aby etyka jego dawała bardzo cenne dla życia wskazówki, a dzisiejszy rozwój społeczny nie dostrzegł w podanej przezeń karykaturze słusznych uwag i ostrzeżeń tam, gdzie przywykliśmy wszystko chwalić i za postęp uważać. Poprzednie ustępy zajmowały się obszerniej powyższymi właściwościami teoryj Nietzschego, a z bliższego ich rozbioru okazywało się wszędzie, że jest on często trafnym, choć krańcowym i jednostronnym.

Ostatnią właściwość w znacznej części przypisać trzeba subiektywizmowi, który panuje niepodzielnie tam, gdzie Nietzsche jest oryginalnym myślicielem. Subiektywizm ten jest nawet zacieśnionym w takim stopniu, że nietylko wychodzi od ja ludzkiego, ale nawet od własnej jaźni. Zrozumieć go przeto można tylko na gruncie mistycznych pojęć, jakie stanowiły tło niezupełnie może nawet uświadomione, a najwyraźniej występują tam, gdzie omawia etykę silnej indywidualności. Mistycznym będzie pojęcie owej siły życiowej człowieka, która wzmagać się może dzięki odpowiedniej higienie moralnej u jednostki, a przekazywać następnym pokoleniom przez właściwie dobrane stosunki dziedziczności. Czem jest owa siła życiowa Nietzsche nam nie tłumaczy, gdyż wogóle tłumaczenie i wyjaśnianie nigdzie nie jest

cechą pism jego. Siła owa ma wzbogacać i wzmacniać życie, jego rozlewność i potęgę.

I pojęcie życia — jest również mistycznym. Ukazuje się ono filozofowi opromienione aureolą, piękne, jasne, uśmiechnięte i dobroczynne. Kultura dzisiejsza je przytłumia; kiedyś przecież pod działaniem zasad przezeń wygłoszonych, jako emanacja ludzi wyższych, lepszych, nadludzi odzyska ono blask i siłę. Im groźniej choroba zagląda mu w oczy, im bliżej czuje nadchodzącą zagładę swego bystrego i wszechstronnego umysłu, tem rozpaczliwiej życia się chwyta, tem jaśniejszą otacza je aureolą<sup>1)</sup>. Z niektórych aforyzmów przegląda nawet wiara, że życie jest cyklem, który wiecznie powtarzać się musi. Wieczne powracanie (*die ewige Wiederkunft*) życia jednostki byłoby gorzką ironią, okrutnem bezcełowem znęcaniem się, zwłaszcza w subiektywnem odczuwaniu cierpiącego i nieszczęśliwego samotnika. Tu przecież ratuje go wiara, że życie ma swój cel, leżący po za niem, nie w świecie przyszłym, ale w życiu samem, w jego potęgowaniu, w przyszłości człowieka, który w nadcześniaka przeobrazić się może. Ilekroć Nietzsche obiektywnym jest krytykiem i myślicielem, mistycyzm jego się ukrywa, gdzie jest wieszczem i od własnego ja wychodzi występuje w całej pełni. Na dziś najwyższą granicą ideału, do którego człowiek wznieść się może jest mu stanowisko „śmiejącego się lwa“, a więc jednostki silnej, indywidual-

<sup>1)</sup> Np. w Hymnus an das Leben, do którego Nietzsche dorobił muzykę.

ności potężnej, która z uśmiechem na własne nawet cierpienia spoglądać potrafi. Na przyszłość ideałem jest nadczołowiek, pojęcie, jak to wykazałam wyżej grubo materialistyczne z jednej strony, z drugiej mistyczne, gdyż Nietzsche w mgłę go spowija nigdzie bliżej właściwości jego nie określając.

Mistykę odnaleźć również można na dnie wiary, że zło na świecie jest koniecznym, a moralność, która mu wypowiedziała wojnę osłabia i tłumi samo życie. Zło, a więc złe instynkta ludzkie występują tu prawie jak siły czarodziejskie, które wzmocnić mają potęgę instynktów ludzkich, a przez nie wzmódrz i zasilić życie.

Mistycyzm treści wpłynąć musiał również na formę. Wiele ustępów w Zarathustrze zrozumieć trudno, poezye niektóre wytłómaczyć się dadzą tylko na podstawie dokładnej znajomości momentu w jakim powstały. Inne ustępy teorya filozofa tak ściśle znów łączy z obrazami przyrody, że tu już nietylko mistycyzm, ale panteizm dostrzedz można. W aforyzmach Nietzschego natura, jej piękno i właściwości zlewają się niekiedy z teoryą, stanowiąc symbole pomysłów i wrażeń.

W tej skłonności do mistycyzmu, w owem dążeniu precywilizowanego człowieka do zlania się z przyrodą, jest Nietzsche istotnym wyrazem dążności czasów najnowszych, naszych czasów, w których wrodzony jednostce ludzkiej romantyzm szuka ucieczki w nieuświadomionych instynktach człowieka. Tej ciekawej stronie dzieł Nietzschego poświęci może późniejszy badacz dłuższy ustęp; tu chciałam nań wskazać, jako na zbyt mało uwzględnianą dotąd właści-

wość. W studyum niniejszem dotkniętą ona została mimochodem, a wyjaśni ją prawdopodobnie badanie wzrastającej newrozy filozofa. Zadaniem mojem zaś było wyjaśnić teorię i znaczenie Fryderyka Nietzsche, gdyż u nas opaczniej może niż gdzieindziej pojmano jedno i drugie, przeceniając naukowe podstawy dzieł z pominięciem poetycko-artystycznej ich strony.

Lwów, dnia 4 października 1895 r.





## ERRATA.

---

Str. wiersz

5	2	od dołu	zamiast	Nr. 12		powinno być	Nr. 32.	
31	5	"	"	"	Renau	"	"	<i>Renan.</i>
33	13	"	góry	"	Adolfa Wagnera	"	"	<i>Ryszarda.</i>
37	1	"	"	"	Burckhard	"	"	<i>Burckhardt.</i>
47	5	"	"	"	problemnt	"	"	<i>problemnt.</i>
56	10	"	"	"	innych tych	"	"	<i>innych: tych.</i>
74	15	"	"	"	ta druga	"	"	<i>tak i druga.</i>







43

Manypia  
Moskwa?  
Lata



Str. List 16 91

